



# BIULETYN

## informacyjny



kwiecień 2021

Rok XXXI Nr 04 (370)

ISSN 1233-8567



*W ramach wizyty cara Mikołaja II w Warszawie w 1897 r. monarcha odwiedził także Twierdzę Osowiec.*

*Na fotografii carski powóz przed udekorowaną bramą wjazdową twierdzy.*

# Twierdza Osowiec

- Chatyń ili Katyń? Sowieckie mistyfikacje na arenie międzynarodowej
- Święto Morza w latach 1932–1939

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej



*Niech Zmartwychwstanie Pańskie,  
które niesie odrodzenie duchowe,  
napętni wszystkich spokojem i wiarą,  
da siłę w pokonywaniu trudności  
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość...*

*Pełnych spokoju i radości  
Świąt Wielkanocnych,  
oraz optymizmu i nadziei  
na lepsze dni.*

W imieniu Prezydium Zarządu Głównego  
i pracowników  
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej



*W imieniu Zarządu Głównego  
AZK  
Wojciech Paszkiński  
Krzysztof Stankiewicz  
Marek Jankowski*

Wielkanoc, 4-5 kwietnia 2021 roku

## Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

**Szanowni Czytelnicy,**

miło nam poinformować, że „Biuletyn Informacyjny” ŚZŻAK otrzymał dofinansowanie w konkursie organizowanym przez Ministerstwo Obrony Narodowej, dotyczące zadania publicznego: **Podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej pt. „Zachowajmy w pamięci”**. Zgodnie z celami zadań konkursowych upowszechniania w społeczeństwie wiedzy na temat roli i znaczenia obiektów militarnych w historii oręża polskiego, rozpoczynamy cykl artykułów, dotyczący **Twierdzy Osowiec**.

Będzie on realizowany przez kolejne 9 numerów „Biuletynu Informacyjnego”, począwszy od numeru kwietniowego do grudniowego br. Ma on na celu propagowanie wiedzy historycznej, dokumentów, pamiętek oraz sylwetek osób – związanych z obiektami militarnymi Twierdzy Osowiec i systemu umocnień ściśle połączonych z nim, ówczesnie stanowiących zachodnią flankę obronną rubieży Imperium Carskiego. Działania te związane są z historią Polski i zbrojnych wystąpień narodowo-wyzwoleńczych, walk wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., I i II wojny światowej, działań konspiracyjnych Armii Krajowej oraz powojennych losów obiektów, wpisujących się we współczesną mapę krajoznawczo-turystyczną. Artykuły będą powstawały przy współpracy osób i instytucji związanych z tematyką historyczną i regionalną, dotyczącą przedmiotu realizowanego zadania.

Zapraszamy do śledzenia kolejnych części cyklu, który mamy nadzieję, wzbudzi Państwa zainteresowanie, a możliwe, że skłoni również do osobistego poznania przedstawianych obiektów i związanych z nimi historii, zwłaszcza że położone są w **Dolinie Biebrzy**, jednym z najpiękniejszych zakątków naszego kraju, będącym jednocześnie unikatowym na skalę światową Parkiem Narodowym i rezerwatem przyrody, obfitującym w chronione gatunki zwierząt i roślin, a także niespotykane nigdzie indziej krajobrazy.

*Red.*

# Osowiec – twierdza na bagnach

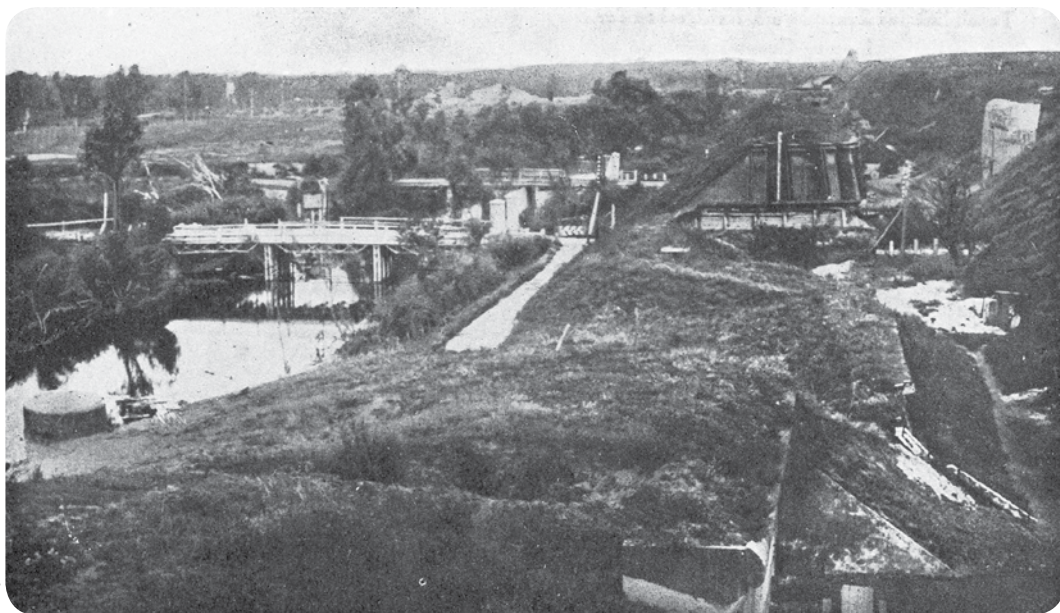
*Paweł Bezak*

Choć faktyczne dzieje osowieckiej twierdzy sięgają dopiero lat 70. XIX wieku, to pisząc o początkach systemu umocnień, w skład których weszła, należy cofnąć się aż do końca lat 20. XIX wieku, wówczas bowiem rozpoczęto prace koncepcyjne nad ufortyfikowaniem zachodniej granicy imperium Romanowych.

W następnym dziesięcioleciu (lata 30. XIX w.) wzniesiono pierwsze twierdze – w Modlinie (Nowogeorgiewsku), Warszawie, Brześciu i Dęblinie (Iwangorodzie). Kolejne fortece powstawały w latach 40. nad brzegiem Bałtyku i Morza Czarnego. Prze-

szło cztery dekady później, 12 marca 1873 roku, zapadła decyzja o wzmocnieniu istniejącego już systemu poprzez modernizację powstałych uprzednio i wzniesienie szeregu nowych obiektów, rozmieszczanych teraz przede wszystkim na ziemiach Królestwa

## Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. arch. Autonu

Widok ogólny centralnej części Twierdzy Osowiec

Polskiego (od lat 70. XIX wieku coraz częściej nazywanego – najpierw tylko potocznie, później także w oficjalnych dokumentach – Krajem Nadwiślańskim). Zaplanowany wtedy system umocnień uwzględniał zarówno wykorzystanie istniejących już wtedy obiektów, jak i wzniesienie szeregu kolejnych twierdz, mających dopiero powstać – w Kownie, Grodnie, Osowcu, Łomży, Ostrołęce, Różanie, Pułtusku, Serocku, Zegrzu, Łucku, Równem, Dubnie, Proskurowie, Jampolu i Oczakowie. Ich lokalizacja miała umożliwić Rosjanom, w wypadku przyszłej wojny, nie tylko utrzymanie terenów położonych pomiędzy rzekami: Niemen, Biebrza, Narew, Wisła i Bug, ale również, w sprzyjającej sytuacji – poprowadzenie z tego obszaru działań zaczepnych, skierowanych na terytoria potencjalnych przeciwników – Niemiec i Austro-Węgier.

### Projekt

Teren doliny Biebrzy, w którym postanowiono zlokalizować tytułową twierdzę, do dziś jest określany mianem największego w Polsce obszaru bagiennego. Stanowi

poważną przeszkodę naturalną, która od tysięcy lat stanowiła naturalną barierę dla wędrowek ludów, przybywających nad nią z północy i zachodu, z czasem – stała się również granicą państwową. O dokładnym położeniu twierdzy w rejonie Osowca zdecydowała możliwość zablokowania najdogodniejszej w tym rejonie przeprawy przez rzekę, przebiegającej w centralnej części doliny Biebrzy, wzdłuż drogi międzygubernialnej i linii kolejowej Białystok-Grajewo. U progu kolejnego konfliktu, w 1913 roku, niemiecki Sztab Generalny ocenił – potwierdzając wcześniejsze spostrzeżenia Rosjan – że natarcie przez Biebrzę jest możliwe jedynie przy silnych mrozach lub długotrwałej suszy, samą zaś twierdzę można będzie zdobyć dopiero po dokonaniu przeprawy w innych miejscach.

W rozkazie wydanym z końcem maja 1873 roku szczegółowo rozplanowano przygotowania do budowy twierdzy w Osowcu, którą przewidziano na rok następny. Prace projektowe i przygotowawcze były prowadzone pod kierunkiem inż. woj. płk. barona Ikskulfona Hildiebandta. W efekcie powstał

## Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot.: Polona / domena publiczna

*Mapa topograficzna Rejon Osowiec arkusz 5., na podst. zreprodukowanego oryginału z 1915 r., sprawdzony i wydany przez Wojskowy Instytut Geograficzny w 1927 r. w Warszawie.*

projekt, zakładający wzniesienie dziewięciu fortów, rozmieszczonych na obu brzegach rzeki. Wspomniane prace przerwano w roku 1875, jeszcze przed wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej, by powrócić do nich dopiero po jej zakończeniu. Zaistniała zwłoka spowodowała jednak, że przy projektowaniu umocnień twierdzy w Osowcu wykorzystano doświadczenia, wyniesione z konfliktu zbrojnego, toczonego w latach 1877–1878. Jesienią 1879 roku powstał – skromniejszy od poprzedniego – projekt autorstwa inż. woj. ppłk. Rościsława Krasowskiego, zakładający rozmieszczenie w rejonie przepraw czterech fortów. Zredukowany projekt, zatwierdzony do realizacji w marcu 1882 roku, uwzględniał ostatecznie wzniesienie trzech fortów. Przeprowadzenie całości prac przewidziano na okres 6 lat. Przed ich rozpoczęciem wysiedlono okoliczną ludność,

dokonując przymusowego wykupu gruntu pod teren przyszłej twierdzy. Prace budowlane pod kierunkiem inż. woj. płk. Krasowskiego rozpoczęto w połowie września 1882 roku. Roboty przy wzniesieniu wszystkich trzech zaplanowanych fortów, oznaczonych rzymskimi numerami i określanymi odpowiednio mianami: Centralnego, Zarzecznego i Szwedzkiego prowadzono najprawdopodobniej równolegle, choć jeszcze w latach 90. XX wieku przyjmowano, że Forty Nr II i III budowano później – ten ostatni dopiero w 1886 roku, na skutek wniosków, wyciągniętych z manewrów, przeprowadzonych w latach 1883–1885, które wykazały, że możliwe jest przekroczenie rzeki pobliską groblą i brodem oraz obejście pozostałych umocnień. Wewnątrz wałów poszczególnych fortów znalazły się budynki koszarowe, schrony i magazyny.

## Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

fot.: Polona / domena publiczna



*Fort I twierdzy Osowiec, budynek koszarowy z widocznymi otwartymi pancernymi okiennicami przeciwbombowymi. Poczłówka z lat 1915–1916*

## Gotowość bojowa

W 1887 r. Twierdza Osowiec osiągnęła wstępną gotowość bojową, pierwszym dowódcą garnizonu został jej budowniczy. Wówczas też rozpoczęto zagospodarowanie przestrzeni pomiędzy Fortami Nr I i III, gdzie – na przestrzeni kolejnych dwóch dziesięcioleci – wzniesiono szereg budynków mieszkalnych, koszarowych, magazynowych i gospodarczych. W obrębie osiedla wojskowego znajdował się plac ćwiczeń ze strzelnicą, szpital i cmentarz. Z końcem tego roku zdecydowano, iż cała Twierdza Osowiec zostanie otoczona esplanadą o łącznej szerokości 1000 sążni (2134 metrów), ustalono też porządek wznoszenia na niej budowli cywilnych. Wedle przyjętych wówczas postanowień, w promieniu pierwszych 300 sążni od szańców nie mogły znajdować się żadne budowle, na przestrzeni

kolejnych 300 – dopuszczalna była jedynie zabudowa drewniana, a na ostatnich 400 sążniach obowiązywał zakaz wznoszenia budynków murowanych i urządzeń przemysłowych. Na całym wspomnianym obszarze nie mógł znaleźć się obiekt umiejscowiony na linii ognia artylerii fortecznej. Dodatkowo Twierdzę Osowiec otaczał rejon forteczny szerokości 7 wiorst, w razie wojny całkowicie podległy jej komendantowi.

Latem 1888 r. dokonano szeregu inspekcji oraz poświęcenia nowo powstałej fortecy. Ostatnie prace wykonano w roku 1889. W skład wzniesionej w latach 1882–1889 Twierdzy Osowiec wchodziły: najmocniej rozbudowany **Fort Nr I** (Centralny, niekiedy nazywany też Zaporowym), wysunięty na północny brzeg Biebrzy **Fort Nr II** (Zaręczny) wraz z Pozycją Zaręczną, stosunkowo niewielki **Fort Nr III** (Szwedzki)

## Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Fotopolska.eu

*Twierdza Osowiec, Fort I Centralny, fotografia z 2012 r.*

oraz Plac Broni ze składami amunicyjnymi, rozciągający się między umocnieniami na południowym brzegu rzeki.

### Kolejne modernizacje

Tymczasem okazało się, że dopiero co wzniesione, ceglane kazamaty, pokryte stosunkowo cienką – niespełna dwumetrową – warstwą ziemi, nie będą w stanie oprzeć się sile nowoczesnych pocisków artyleryjskich kalibru 150 i 210 mm, wypełnionych kruszącymi materiałami wybuchowymi. Wówczas zdecydowano się dokonać modernizacji twierdzy, położonych na zachodnich rubieżach imperium Romanowych, w tym – Osowca. Najprostszym rozwiązaniem okazało się wzmocnienie stropów dotychczasowych, ceglanych konstrukcji grubą warstwą betonu. Ów surowiec miał już wkrótce (od 1890 r.) zastąpić materiały, stosowane dotychczas przy wznoszeniu fortec.

W 1890 r. podjęto się projektu wzmocnienia twierdzy poprzez wzniesienie za południowy zachód od Fortu Nr III (Szwedzkiego) kolejnego obiektu tego typu, zaprojektowanego przez inż. woj. kpt. sztab. Nestora Bujnickiego. W odróżnieniu od poprzednich, Fort Nr IV (Nowy, Lewoskrzydłowy), budowany od lata

1890 r., wykonano w całości z betonu – jako pierwszy na terenie ówczesnej Rosji. W kolejnych latach plac bronii otoczono wałem (glacis), biegnącym między Fortem Nr I, Fortem Nr III oraz Górą Skobieliewa, pozostawiając w nim konieczne przejścia dla szlaków komunikacyjnych, wiodących przez teren twierdzy. Dodatkowo od 1889 roku, prowadzono – nigdy nieukończone – prace, mające na celu wzmocnienie betonem wszystkich budowli kazamatowych. Początkowo stosowano pokrywanie ceglanych stropów warstwą betonu grubości około metra, od 1895 roku – układanie tej grubości płyt betonowych na warstwie piasku oraz użycie stalowych belek i dwuteowników. Pogrubiano też wały ziemne, wznoszono kolejne schrony i baterie artyleryjskie. Z początkiem XX w. w rejonie Fortu Nr II znalazł się system urządzeń hydrotechnicznych – śluz i przepustów, umożliwiających w razie wojny zatopienie części doliny Biebrzy. Wraz z upływem kolejnych lat na całym terenie obwarowań wzniesiono też szereg obiektów o charakterze na poły cywilnym, niezbędnych zwłaszcza w czasie pokoju.

Kolejne analizy stanu twierdzy, przeprowadzone po wojnie rosyjsko-japońskiej

## Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

foto.: ze zbiorów Wojenno-Historyczne Muzeum Artylerii, Wojsk Inżynieryjnych i Łączności  
Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, Sankt Petersburg



*Twierdza Osowiec w latach 1914–1915. Maskowanie schronu-lunety Pozycji Zarzecznej.*

(i rewolucji 1905 roku), wykazały, iż umocnienia na zachodniej granicy imperium są przestarzałe i nie mogą z powodzeniem spełniać swej funkcji. Zaledwie 10 obiektów na terenie twierdzy mogło wytrzymać pojedyncze trafienie pociskiem kalibru 280 mm – a taki wymóg przyjęto po ostatniej wojnie.

Z końcem pierwszej dekady XX wieku zapadła decyzja o likwidacji większości przestarzałych twierdz, nienadających za postępem w dziedzinie wojen, a położonych na zachód od linii fortec Grodno–Kowno–Brześć – na terenie tak zwanego „Polskiego Worka”. Zaledwie parę z nich – Osowiec, Łomża i Modlin (a w 1914 roku także Dęblin) postanowiono wówczas poddać gruntownej przebudowie i modernizacji. Twierdza Osowiec miała stanowić uzupełnienie wspomnianej wyżej, głównej linii twierdz, chroniąc w razie wojny rejon Białegostoku i przebiegające przezeń arterie komunikacyjne.

Z końcem lipca 1909 roku postanowiono podnieść jej zdolność obronną. Grubość betonowych stropów kaponier określono wówczas na 2,75 m, postulowano zamontowanie kopuł i wież pancernych, schronów wytrzymujących trafienia pociskami kalibru 210 mm, wprowadzenie w uzbrojenie armat dalekonośnych i poważne zwiększenie dotychczasowej liczby ciężkich karabinów maszynowych. Kilka miesięcy później sporządzono szczegółowy plan wzmocnienia twierdzy, zakładający, prócz realizacji wspomnianych wyżej wytycznych, zakup nowoczesnego wyposażenia i uzbrojenia, wzniesienie kolejnych budynków, niezbędnych dla funkcjonowania nowoczesnej fortecy i wybudowanie – w dalszej perspektywie – nowych punktów oporu na okolicznych wzniesieniach. Plan ten został zatwierdzony w lutym 1911 roku.

Do roku 1910 rozważano dwa możliwe rozwiązania, gdyż podczas przewidywanej



## Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

wojny Osowiec miał pełnić jedną z dwóch ról: tradycyjnej twierdzy pierścieniowej albo pozycji stałej. W pierwszym wariancie zakładano wzniesienie od południa i wschodu szeregu fortów i punktów oporu piechoty, jednak w 1911 roku przychyłono się – również ze względów ekonomicznych – ku drugiemu rozwiązaniu. Osowiec miał więc być silnym węzłem na linii obrony wojsk połowych, biegnącej wzdłuż Biebrzy. W 1912 r. przystąpiono do rozbudowy pozycji osowieckiej, dalej wzmacniając istniejące już budowle, wznosząc kolejne schrony, stanowiska dział i cekaemów, instalując pancerne punkty obserwacyjne i pasy sztucznych przeszkód oraz porządkując przedpola poszczególnych fortów. Trwające od 1909 r. próby ufortyfikowania rejonu Goniądzka dla zablokowania pobliskiej przeprawy, skutecznie przerwał wybuch wojny.

Wedle wytycznych z wiosny 1913 roku wszystkie budowle obronne powinny wytrzymać od 1 do 3 trafień pociskiem kalibru 280 mm, tymczasem parę miesięcy później na uzbrojenie armii niemieckiej trafiły działa o kalibrze przekraczającym 400 mm. Kolejne normy wymagały, by umocnienia mogły przetrwać jedno uderzenie pocisku o kalibrze 406 mm lub 1 do 2 trafień pociskami 280 mm, powodując konieczność dalszego wzmacniania istniejących już i aktualnie wznoszonych budowli. Na Górze Skobieliewa wybudowano wtedy – jedyną jednowieżową pancerną baterię z haubicą 152 mm, jaką Rosjanie wzniesli do wybuchu Wielkiej Wojny. Jej rozpoczęcie przerwało prowadzone prace budowlane, mające na celu wzmocnienie fortyfikacji stałych Twierdzy Osowiec.

Jej rola miała sprowadzać się do bycia oporą głównego położenia wojsk rosyjskich wzdłuż Biebrzy i Narwi, zabezpieczania możliwości przeprawy własnych wojsk przez



Banknot 25-rublowy z 1909 r. z wizerunkiem cara Aleksandra III

pobliską rzekę i blokowania analogicznych działań nieprzyjacielowi. Próbną mobilizacja z 1912 r. wykazała istniejące braki, które niezwłocznie poprawiono. 26 lipca 1914 r. na terenie fortecy został ogłoszony **stan wojenny**. Oficerów odwołano z urlopów, rozpoczęto też powoływanie pod broń rezerwistów. Pospiesznie kończono najbardziej zaawansowane prace budowlane, ustawiano przeszkody na przedpolu twierdzy. W ramach ewakuacji sąsiednich wsi, położonych na prawym brzegu Biebrzy: Sośni, Białogrzódów, Nowego Osowca i Płochowa oraz pobliskiego dworu Leonów, przesiedlono 1578 osób. Miały one zostać skierowane do guberni grodzieńskiej i otrzymać odszkodowania w łącznej kwocie 2729 rubli i 30 kopiejek.

W przededniu wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej na terenie twierdzy stacjonował jej Sztab, Osowiecka Artyleria Forteczna, 61. Włodzimierski Pułk Piechoty, Forteczny Zarząd Inżynieryjny, Zarząd Sanitarny i Zarząd Intendentury – razem przeszło 7200 oficerów i żołnierzy. Ich uzbrojenie stanowiło, w przybliżeniu: 4 nowoczesne, 200-pudowe armaty kalibru 152 mm, 1 haubica tegoż kalibru, 12 armat kalibru 107 mm, 110 dział kalibrów 87 i 76 mm różnych typów, 34 działa kaponierowe 57 mm, 54 ciężkie i 21 ręcznych karabinów maszynowych, 20 moździerzy i 15 tys. granatów ręcznych. Braki w nowoczesnej artylerii: haubicach 152 i 122 mm oraz

## Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

armatach 107 mm, częściowo rekompensowały armaty starego typu kalibrów 152 i 107 mm. Załogę wzmocnił tymczasowo 62. Suzdalski Pułk Piechoty, forteczną kompanię aeronautyczną zaś – dodatkowa eskadra lotnicza, przybyła z Petersburga.

Po zakończeniu mobilizacji i ewakuowaniu okolicznych mieszkańców, teren twierdzy podzielono na 3 pozycje obronne. Istniejące fortyfikacje stałe Twierdzy Osowiec uzupełniono umocnieniami polowymi, na które składały się między innymi: schrony, stanowiska artylerii i cekaemów, kilka linii połączonych rowami okopów, od 3 do 7 rzędów zasieków i zapór z drutu kolczastego, kolczaste sieci, kraty i wkopane w ziemię fugasy. Pozycja główna obejmowała Forty I, III i IV, punkty oporu Goniądz i Góra Skobieliowa oraz ufortyfikowane przedpola. Fort II wraz z zaminowanymi mostami drogowymi i kolejowymi tworzył pozycję zaręczną; teren wokół niej zalano, spiętrzając wodę na pobliskim Kanale Rudzkim. Mianem pozycji sośnieńskiej określono szereg umocnień opolowych i przeszkód, zbudowanych na piaszczystych wzniesieniach między Sośnią a Białogładami.

Do końca sierpnia oba wspomniane wyżej pułki piechoty opuściły teren twierdzy, ich miejsce zaś zajęły 75., 76. i 77. kompania pospolitego ruszenia, (na krótko) 235. Bieliebiejewski Pułk Piechoty, 304. Nowogrod-Siewierski Pułk Piechoty oraz 31. Syberyjski Pułk Strzelców. Jako pierwsi spośród załogi udział w walkach wzięli lotnicy z eskadry fortecznej, którzy – w odwecie za atak aeroplanów niemieckich na lotnisko polowe – dokonali nalotu na koszary w Ełku. 19 września 1914 r. ogłoszono w Twierdzy Osowiec **stan oblężenia**, a już 21 września doszło do pierwszych starć między jej obrońcami a nacierającymi tu oddziałami 31., 75. i 75. pułku piechoty Landwehry. 4 dni później Niemcy rozpoczęły ostrzał artyleryjski, uży-

wając między innymi moździerz kalibru 210 mm i haubic polowych kalibru 150 mm. Ponosząc straty w ludziach i sprzęcie, Rosjanie odpierali kolejne szturm, aż wreszcie 29 września 1914 r. Prusacy, naciskani w lasach augustowskich, zostali zmuszeni do zwinięcia oblężenia i odwrotu spod Osowca. 30 września rozpoczęto porządkowanie terenu twierdzy, na którą spadło – wedle ówczesnych szacunków 50 – 60 tys. pocisków artyleryjskich. Straty materialne zostały oszacowane jako stosunkowo niewielkie w stosunku do środków, użytych przez przeciwnika. Straty w ludziach po stronie rosyjskiej były minimalne, wyniosły 28 poległych i 137 rannych (w tym 8 zmarłych z ran). Straty niemieckie najprawdopodobniej pozostały na podobnym poziomie.

W grudniu 1914 r. do Osowca sprowadzono z Kronsztadu baterię dwóch armat kalibru 152 mm o zasięgu ognia do 14 km, a w połowie stycznia 1915 r. oba liniowe pułki piechoty zastąpiono czterema Orłowskimi drużynami (czyli – batalionami) pospolitego ruszenia o numerach 98-101. Nauczeni doświadczeniami z jesiennych walk, gdy artyleria niemiecka zajęła dogodne stanowiska w pobliżu twierdzy, do lutego 1915 r. jej obrońcy wzniesli linię okopów w rejonie wsi Ciemnoszyje i Białoszewo, oddalonych od Osowca o 9-10 km. Wspomniane umocnienia, znajdujące się w zasięgu ognia artylerii fortecznej, ale dość niefortunnie rozmieszczone i stosunkowo słabo przygotowane, miały jedynie zatrzymać impet pierwszego natarcia przeciwnika.

Od połowy lutego 1915 r. Niemcy ponawiali próby zdobycia Twierdzy Osowiec. Wydarzenia, do których doszło latem tego roku przeszły do legendy Wielkiej Wojny – ale to już materiał na kolejną opowieść. ■

*Autor jest kierownikiem  
Działu Historii i Badań Naukowych  
Muzeum Niepodległości w Warszawie*



fot. Bundesarchiv

*Niemiecki nasłuch radiowy podczas Powstania Warszawskiego, sierpień 1944 r.*

# Na tropie radia

*Andrzej Chmielarz*

Historia łączności radiotelegraficznej Armii Krajowej nie została po dziś dzień opracowana, choć była to służba o niezwykle znaczeniu. Bez niej dowództwo Armii Krajowej nie dysponowałoby stałym i bezpośrednim kontaktem z Naczelnym Wodzem i Rządem RP na Obczyźnie. Tą drogą płynęły z Londynu wszystkie rozkazy i instrukcje dla organizacji w Kraju. Bez radia, bezcenne dla aliantów wiadomości zdobyte przez wywiad AK docierałyby z ogromnym opóźnieniem. Utrata łączności radiowej oznaczała nie tylko odcięcie Komendy Głównej AK od ośrodka decyzyjnego w Londynie, ale również niemożność koordynowania zaopatrywania podziemia drogą przerzutu lotniczego. Jak niesłychanie ważny był to front podziemnej walki, najdobitniej ilustruje fakt, że wśród 316 przerzuconych do Kraju cichociemnych ponad 1/6 stanowili specjaliści łącznościowcy (49 cichociemnych). Straty, jakie poniosła ta grupa również nie były małe – 11 aresztowanych i poległych.

## Tropy niemieckie

Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę ze znaczenia dla organizacji łączności radiowej i przeciwdziałali, jak mogli, polskiej aktywności radionadawczej. W Warszawie np. rozbudowali całą centralę goniometryczną i pelengacyjną (w gmachu Muzeum Narodowego i przy ul. Puławskiej), tereny podwarszawskie

zaś obstawili stałymi i ruchomymi stacjami i punktami nasłuchu, które pracowały precyzyjnie i niestety dość skutecznie. Walkę wygrali jednak żołnierze łączności Armii Krajowej. Niemcom tylko raz udało się doprowadzić do przerwania łączności z Londynem.

Nawiązywanie łączności na terenie opartym przez Niemców, dysponujących

## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

gen. Tadeusz Pełczyński, szef sztabu KG AK

urządzeniami do wykrywania pracujących radiostacji, było bardzo niebezpieczne. Już od pierwszej chwili pracy radiostacji, nadawane sygnały mogły zostać odebrane przez nieprzyjaciela wraz z precyzyjnym określeniem kierunku pracy i odległości. W przypadku radiostacji korzystano z radiogoniometrii, zajmującej się określaniem położenia obiektów przy wykorzystaniu właściwości prostoliniowego rozchodzenia się fal radiowych (radiolokację bierną, w której urządzenie radiolokacyjne jest odbiornikiem, odbierającym fale wysyłane przez lokalizowany obiekt). Namiary przeprowadzano za pomocą anten kierunkowych. Do dokładnego namierzania używano odbiorników wyposażonych w anteny kierunkowe zamontowane na samochodach. Do zlokalizowania ukrytego nadajnika niezbędne jest dokonanie namiarów z dwóch różnych punktów. W każdym z nich trzeba określić kierunek, z którego przychodzą sygnały nadajnika i nanieść na mapę. Wykreślone na mapie linie azymutalne biegnące z obydwu punktów namiarowych przetną się w miej-

scu, w którym znajduje się poszukiwana radiostacja. O metodach pracy Niemców w zakresie zwalczania radiołączności wiemy niewiele.

Najobszerniejszym dokumentem prezentującym ich metody pracy jest rozkaz szefa sztabu KG AK gen. Tadeusza Pełczyńskiego nr 1085/V-O z 6 października 1943 r.:

*4. Przy nagrywaniu i wykorzystywaniu sieci rd w obsz (okr) należy się liczyć z możliwością reakcji npla. Dla zwalczania wrogiej sobie korespondencji rd stworzył on w terenie znaczną ilość punktów podsłuchowych (z reguły w rejonach wszystkich miast) i wyposażył każdy z nich, poza punktami stałymi (3-4 goniostacje), w pewną ilość lotnych patroli podsłuchowych, dla prowadzenia obław w wyznaczonych terenach.*

*W akcji powyższej npl stale udoskonala metody pracy [...] ostatnio wprowadził nowy sprzęt, pozwalający na szybkie i pewne namierzanie grających rdstacji.*

*Normalna reakcja npla przeciwko nowej stacji w rejonie opanowanym jego podsłuchem występuje już po 2-3 godzinach od rozpoczęcia pracy nadawczej, później coraz szybciej, nierzadko w ciągu kilkunastu minut.*

*Do tej pory używane były do nalotów na nasze punkty gry:*

- małe zespoły podjazdowe w sile 4-5 ludzi (często w przebraniu cywilnym, zawsze z zamaskowanym konsp. sprzętem podsłuchowym) piesze lub motorowe;*
- oddziały mieszane w składzie: zespół techn. 4-5 ludzi na 1 samochodzie i zespół likwidac. 30-40 żandarmów na 4-5 samochodach.*

*Czasami do namiarów używany był samolot, a do obław oddziały wojska (1-2 komp.).*

Wydane w dalszej części rozkazów zalecenia nakazywały:

*W związku z przedstawionym wyżej systemem reakcji npla należy:*

- a) zwracać w terenie baczną uwagę na ścisłe przestrzeganie tajemnicy istnienia w danym rejonie rdstacji i punktów jej pracy;
- b) organizować ciągłe poszukiwanie w terenie punktów i zespołów podsłuchowych npla (w wypadku stwierdzenia – likwidować);
- c) organizować ochronę zapewniającą bezpieczeństwo podczas seansu – często zmieniać miejsce gry.

W terenie wolnym od podsłuchu wystarczy dla ochrony stacji nadawczej (poza częstą zmianą miejsca pracy) zasadniczo obserwacja zewnętrzna w bezpośrednim jej pobliżu (ochrona bierna), jednak tak zorganizowana, by rdltgr był w porę uprzedzony o ewentual. grożącym niebezpieczeństwie i miał czas na usunięcie sprzętu z zagrożonego miejsca. Natomiast na terenach objętych podsłuchem npla należy zawsze wystawiać ochronę czynną (oddz. bojowy z bronią w rękę), zdolną do powstrzymania npla na czas potrzebny do zlikwidowania punktu gry – i zdolną do przebiccia się wraz ze sprzętem w razie nagłego znalezienia się w kotle. Z tego powodu oddział bojowy powinien być silnie wyposażony w broń maszynową, granaty ręczne oraz sprzęt sygnalizacyjny dla łączności wewnętrznej.

Taktyka obrony musi być dostosowana do każdorazowych warunków położenia. Trzeba się liczyć z tym, że w rejonach namierzonych przez npla czas spokojnej pracy rdstacji będzie trwał zasadniczo tylko tak długo, ile trzeba nplowi do przebycia przestrzeni dzielącej go od stacji nadawczej.

Seanse z instruktorami i seanse nadawania materiału służbowego do Centrali powinny być z reguły ubezpieczone czynnie.

Z biegiem czasu ilość nadawanych depez z kraju systematycznie rosła i były one coraz obszerniejsze. O ile w latach 1942–1943 ilość nadawanych i odbieranych grup (depeza po zaszyfrowaniu składała się z kilkucyfrowych grup) rzadko przekraczała 150 tys. grup miesięcznie, za to w początkach

1944 r. było to już ponad 300 tys. grup miesięcznie. Tym samym radiostacje pracowały coraz dłużej, gdy tymczasem ze względów bezpieczeństwa czas nadawania powinien być jak najkrótszy, a szybkość nadawania maksymalnie wysoka. Wtedy szansa zlokalizowania położenia pracującej radiostacji przez wroga odpowiednio malała.

*Maleńki aparat nadawczo-odbiorczy klekocze na stoliku w głębi pokoju. Sygnały Morse'a niosą tekst depez gdzieś do stacji polskiej w Algierze, Kairze, Maroko czy Anglii. Technik schyłony nad aparatem wie, że żądana stacja zgłosiła się, że trzeba jak najszybciej «wyrzucić» cały materiał własny i przejść z kolei na odbiór, przyjęć informację i rozkazy dla Armii Krajowej.*

*Pośpiech, pośpiech! Każdej chwili można się spodziewać «podjazdu» niemieckiego, jak zawsze w tej służbie.*

*To, że «podjazd» zjawi się niebawem, jest pewne. Niemiecka służba radiowa i jej wywiad tropią polskie stacje zaciekle. Te stacje – to uszy i usta Polski Podziemnej. Bez nich walczący Kraj byłby głuchoniemy. Nadać... przyjąć... uskoczyć, oto gra. Sekundy decydują. Na szczęście nie zawsze można liczyć. Stawką w tej „ciuciubabce” jest życie i więcej niż życie.*

*[...] Klucz aparatu rzuca ostatni sygnał w przestrzeń. Dramatyczny znak – Jestem zagrożony, koniec rozmowy – Ktoś daleki, o setki i tysiące kilometrów, drgającą ręką zanotował te słowa...*

Przytoczone powyżej słowa pochodzą z opublikowanego w maju 1944 r. w podziemnym „Biuletynie Informacyjnym” artykułu „W osłonie”, opisującym walkę w obronie radiostacji KG AK w Rembertowie w dniu 4 marca 1944 r. Radiostacja pracowała na piętrze drewnianego

## Pamięć i tożsamość



foto: MPW

*Powstanie Warszawskie 1944 r. Radiotelegrafista podczas nadawania w kwaterze Sztabu Obszaru Warszawa AK przy ul. Sienkiewicza. Na stole widoczna tablica kodowa.*

domu przy ul. Okuniewskiej 24. Mimo wystawionej czujki Niemcom udało się zaskoczyć radiotelegrafistę i jego osłonę składającą się z żołnierzy plutonu Dywersji Bojowej AK „Dęby”.

Tajną radiostację zlokalizował oddział specjalny (Sonderkommando) z placówki namiarowej Kraków, filia w Warszawie (B Stelle Warschau) pod dowództwem kapitana Schupo Katschmanna. 18-osobowy patrol otoczył niespodziewanie dom, tak, że czujka (kpr. pchor. Artur Zbigniew Łyszkiewicz „Książę”) nie zdołała zaalarmować osłony. Po krótkiej walce ogniowej radiotelegrafista (NN) i osłona (kpr. pchor. Eugeniusz Bocheński „Dubaniec”, kpr. pchor. Stefan Łyszkiewicz „Pechowiec” i kpr. pchor. Jan Świdziński „Szczęsny”) przebili się przez pierścień obławy i zaczęli uciekać. „Dubaniec” i „Pechowiec” poległ w trakcie

ucieczki. Ranny radiotelegrafista ukrył się w pobliskim domu i został następnie wyprowadzony poza teren obławy. Niemcy mieli dwóch rannych. Zdobyli kompletną radiostację, pistolet maszynowy i pistolet vis.

Wzrastająca skuteczność niemieckich działań przeciwko „grającym” w Warszawie radiostacjom zmusiła Komendę Główną AK do zorganizowania ich pracy w jej rejonie. Gdy i to okazało się działaniem nieskutecznym, radiostacje rozpoczęły prace w polu, pod osłoną grup i oddziałów osłonowych. Walka w polu toczyła się ze zmiennym powodzeniem. 28 października 1943 r., podczas wielkiej obławy na Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury” - „Nurt”, został doszczętnie rozbity oddział ochrony radiostacji ppor. Jana Kosińskiego „Jacka”, ochraniający radiostację KG AK pracującą w Górach Świętokrzyskich. Poległo 23 żołnierzy.

Jesienią 1943 r. na terenie Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawskiego AK zorganizowano pierwszą radiostację „wędrowną”, do której przydzielono silny i dobrze uzbrojony oddział partyzancki. Miał on zapewnić bezpieczeństwo radiostacji podczas pracy i w czasie przemarszu do kolejnych miejsc postoju. Na czele oddziału partyzanckiego stanął por. Władysław Rażmowski „Poraj”. Jego stan wynosił 51 ludzi (wraz z obsługą radiostacji) i uzbrojony był w 3 rkm, 8 stenów i 29 kb oraz po 4 granaty na żołnierza. Radiostacja rozpoczęła pracę w drugiej połowie października 1943 r. Niemcy namierzili radiostację 20 listopada 1943 r. we wsi Kąćiki (8 km na południe od Kołbieli). Oddział jednak nie dał się zaskoczyć. Niemcy zostali odrzuceni, tracąc 7 zabitych, 7 rannych oraz 1 samochód. Po stronie polskiej zginęło 2 żołnierzy, 1 został ranny.

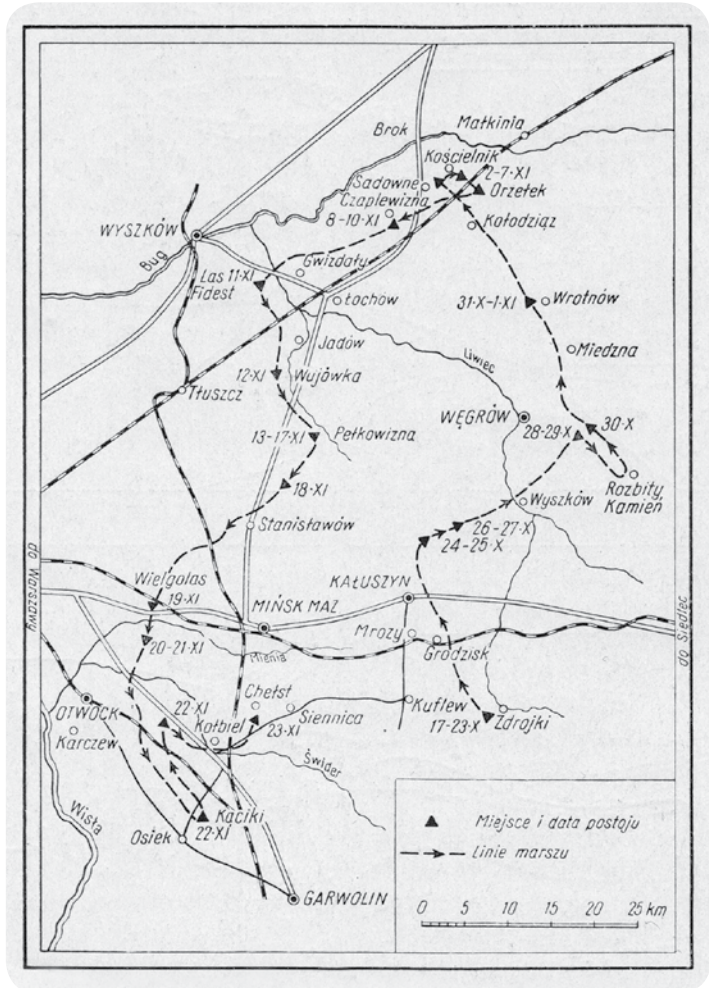
23 listopada 1943 r. oddział stacjonujący w miejscowości Chełst został rozwiązany. Okazało się, że Niemcy nieustannie tropili oddział, wskutek czego uległa zmniejszeniu

## Pamięć i tożsamość

wydajność pracy radiostacji, a ponadto zbliżająca się zima wymagała kwaterowania w budynkach, co groziło dekonspiracją. Po rozwiązaniu oddziału zabezpieczenie pracy radiostacji przejął komendant obwodu Mińsk Mazowiecki.

Jesienią 1943 r. na terenie IV ośrodka nadbużańskiego w obwodzie Radzymin podokręgu wschodniego uruchomiono kolejną radiostację KG. Jej bezpieczeństwo zapewniał patrol Kedywu wystawiony przez XIV placówkę pod dowództwem por. Jana Widlickiego „Orskiego”. Radiostację obsługiwał plut. Jan Janicki „Leszko” i mat. Bronisław Frankowski „Fala”. 4 kwietnia 1944 r. radiostacja pracowała w dworze Jastrzębskich w Udrzynie (ok. 15 km na południowy zachód od Ostrowi Mazowieckiej). W skład osłony wchodził: dowódca plut. Bonifacy Sępkowski „Promil”, strz. Zbigniew Jarosiński „Puszczek”, strz. Ireneusz Małaszek „Jeżyk”, strz. Wincenty Puścian „Wierzba” i strz. Mieczysław Komor „Wiklina” – pełniący funkcję łącznika i obsługujący zasilającą radiostację prądnicę. Radiostację ewakuowano po jej namierzeniu przez 612. kompanię radiopelengacyjną Wehrmachtu (Funküberwachungs-Kompanie 612).

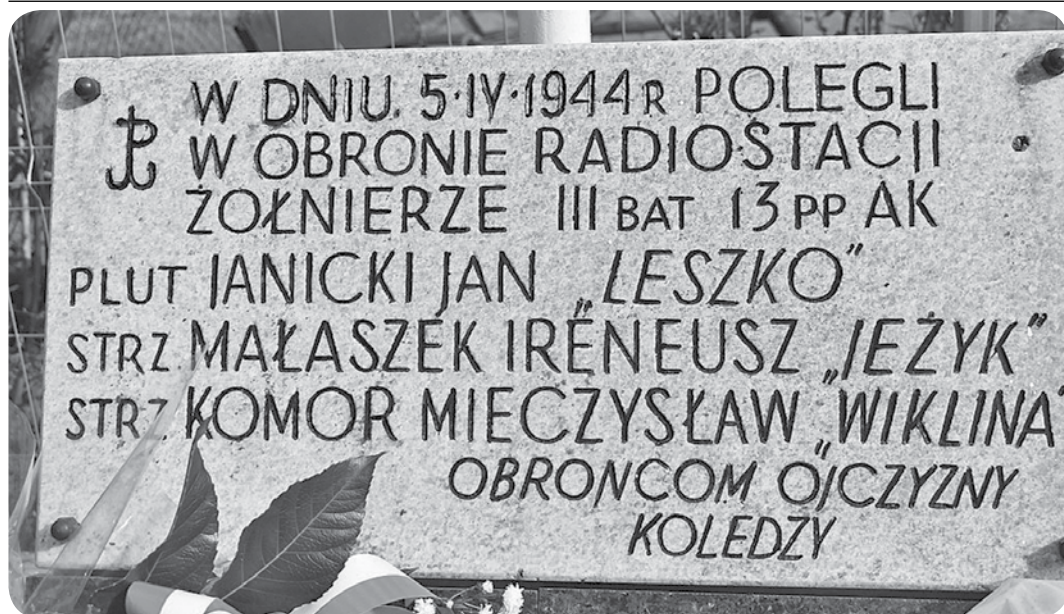
5 kwietnia 1944 r. radiostacja pracowała w gajówce w Udrzynie. Trwało to długo, ze względu na powolne tempo nadawania zaszyfrowanych meldunków. Niemcy, dysponujący nowoczesnym sprzętem do namierzania pracujących radiostacji,



Trasa przemarszu oddziału por. Władysława Rażmowskiego ps. „Poraj”

mieli wystarczającą ilość czasu na dokładne zlokalizowanie radiostacji. Grupa osłony radiostacji niestety zlekceważyła zagrożenie i nie patrolowała okolicy. Około godz. 18.30 Niemcy otoczyli gajówkę i wdarli się do pomieszczenia, w którym pracowała radiostacja. Plut. „Leszko” został ciężko ranny, mat. „Fala” – postrzelony w głowę, na miejscu zaś zginął obsługujący prądnicę strz. Mieczysław Komor „Wiklina”. Strzały zaalarmowały żołnierzy osłony w sąsiednim pomieszczeniu. W walce, jaka się wywiązała, zginął strz. Ireneusz Małaszek „Jeżyk”. Ranni zostali: Bonifacy Sępkowski

## Pamięć i tożsamość



*Tablica upamiętniająca obronę radiostacji AK w leśniczówce w Udrzynie 5 kwietnia 1944 r.*

„Promil” i Zbigniew Jarośniński „Puszczek”. Uratował się natomiast ranny w głowę mat. „Fala”, który po zabraniu książki kodów i rzuceniu granatu przedarł się do pobliskiego lasu, gdzie również schronienie znaleźli inni ranni: dowódca osłony Bonifacy Sępkowski „Promil” i Zbigniew Jarośniński „Puszczek”. Pomimo ran udało się im wyrwać z okrążenia. Straty niemieckie wyniosły 3 zabitych i 1 ranny. Radiostacja wpadła w ręce niemieckie.

Pod koniec drugiej dekady kwietnia 1944 r. (dokładna data nie jest znana) na terenie obwodu Sokołów Podlaski, w pobliżu wsi Dzierzby (na południe od Ciechanowca) doszło do zaciętej walki w obronie pracującej radiostacji. Oddział osłony dowodzony przez sierż. Andrzeja Prokopczuka „Czyżewskiego” nie dał się zaskoczyć. Plut. Edward Sarna „Klucz” pod osłoną ognia ubezpieczenia wycofał się z radiostacją do pobliskiego lasu. W pośpiechu pozostawił jednak kwarce, bez których radiostacja nie nadawała się do użytku. Zamiast odwrotu uderzono na Niemców, odzyskując zapomniane kwarce.

Radiostacja została przeniesiona do kolonii Sewerenówka, a następnie 18 kwietnia 1944 r. do położonej nad Bugiem kolonii Grzymki, gdzie Niemcy namierzali ją przy pomocy samolotu. Radiostację przeniesiono ponownie, tym razem do kolonii Wielopole. Rankiem 19 kwietnia, czterema samochodami ciężarowymi, Niemcy przybyli do Wielopola. W tej sytuacji plut. „Klucz” zarządził wycofanie się plutonu radiotelegraficznego do lasów Ceranowskich, gdzie pościg został zgubiony.

W tym samym miesiącu Niemcy próbowali zlikwidować radiostację, pracującą od końca 1943 r. na terenie Inspektoratu Radzyńskiego. Osłona bojowa radiostacji, która początkowo liczyła 18 żołnierzy, bardzo szybko rozwinęła się w silną jednostkę bojową, dowodzoną przez ppor. Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”. W ramach oddziału działała drużyna, a od kwietnia 1944 r. pluton radiowy, dowodzony przez cichociemnego ppor. Stanisława Kujawińskiego „Żonkila”.

30 kwietnia 1944 r. Niemcy namierzali radiostację i osłaniający ją oddział we wsi



## Pamięć i tożsamość



fot. IPN

*Rzeczpospolita Kazimierzowsko-Proszowicka – pluton „Skrzetuski” w osłonie radiostacji, sierpień 1944 r.*

Wygoda. Oddział wycofał się poza wieś, gdzie przyjął walkę z niemieckim oddziałem goniometrycznym. Na skutek uderzenia i silnego ognia Niemcy porzucili samochody i ostrzeliwując się – wycofali. W walce zginęło 11 Niemców, w tym 2 gestapowców (1 kapitan i 1 szeregowy). Po stronie polskiej był jeden lekko ranny.

Według meldunku niemieckiego:

*30.4. na szosie Biała Podlaska – Łosice. 13 km płd. wsch. Łosice, dyżurny pluton kompanii łączności radiowej wzmocniony przez służbę bezpieczeństwa stoczył walkę z bandą w sile ok. 80 ludzi. 1 szeregowiec poległ, 2 rannych, 6 zaginionych. 3 radiostacje na samochodach i 1 samochód osobowy zostały spalone.*

Dzień później informację uzupełniono meldując:

*6 szeregowców, o których w meldunku dziennym 1.5. donoszono, że zaginęli w czasie napadu na pluton alarmowy kompanii radiowej, odnaleziono zabitych 6 km płd. Huszlew (10 km płd. wsch. Łosice).*

Oddział polski w potyczce zdobył 5 kbk, 3 pistolety maszynowe, 3 pistolety krótkie, 12 szt. granatów zaczepnych i 11 kompletów sprzętu ślusarskiego. Na podstawie zdobytych dokumentów (mapy i notatki) ustalono, że niemiecki oddział goniometryczny przybył z Warszawy i Siedlec, a radiostacja była śledzona i namierzana już od dłuższego czasu. Jak meldował komendant Okręgu



fot. archiwum

*Radiotelegrafista przy pracy, fotografia opublikowana w dodatku ilustrowanym do „Biuletynu Informacyjnego”*

AK Lublin 10 maja 1944 r. – *Elementy ruchu i kody tech. odnotowane przez Niemców, zgadzają się z naszymi.*

Ostatnią walkę z Niemcami w obronie pracującej radiostacji żołnierze AK stoczyli 14 stycznia 1945 r. w Łanach Nasiechowskich, na kilka dni przed rozwiązaniem Armii Krajowej. Osłonę radiostacji Komenady AK Kraków pełniły: oddział partyzancki „Olgierda” i pluton żandarmerii 106. Dywizji AK „Józwy”. Niemieckie działania poprzedził lot rozpoznawczy na niskim pułapie samolotu Fieseler Fi 156 Storch, który prawdopodobnie namierzał radiostację. Otoczeniu radiostacji zapobiegła zdecydowana kontrakcja polska. Niemcy nie ponowili ataku i osłona wraz z radiostacją bezpiecznie wycofała się Dziewięciolów, gdzie radiostacja pracowała bez przeszkód do 19 stycznia 1945 r.

## Tropy sowieckie

W myśl tajnego rozkazu gen. Leopolda Okulickiego wydanym równocześnie z rozkazem rozwiązującym AK, sprzęt radiowy został zakonspirowany i wkrótce służył nowemu podziemiu. Tym razem podziemiu antysowieckiemu i antykomunistycznemu. Zwalczanie łączności radiowej było domeną sowieckich służb bezpieczeństwa, które zawzięcie ją tropiły. Fakt intensywnych poszukiwań radiostacji przez grupy operacyjne jest znany. Uwadze historyków umknął jednak fakt, że Rosjanie nie tylko likwidowali czynne radiostacje, ale przechwytywali i deszyfrowali zdobyte w wyniku nasłuchu depesze radiowe, wykorzystując następnie zdobyte informacje w działaniach operacyjnych. Ten nieuwzględniany dotychczas aspekt działań przeciwko podziemiu niepodległościowemu, miał kolosalne znaczenie i daleko idące skutki. W grypsie do rodziny 14 listopada 1945 r. Rzepecki pisał – *Już na drugi dzień przedstawiono nam dokumenty o druzgocącej treści.*

Czy była wśród nich przechwycona i rozszyfrowana korespondencja – nie wiadomo. Podobnie nie wiemy, czy Sowietci nie podjęli z Londynem tzw. gry radiowej, czego z uwagi na powszechność stosowania tej metody przez kontrwywiad sowiecki w przypadku przejęcia radiostacji niemieckich grup zwiadowczych i dywersyjnych, wykluczyć nie można.

Likwidacja radiostacji konspiracyjnych była w gestii kontrwywiadu wojskowego Smiersz. Z doniesienia Abakumowa z 19 sierpnia 1944 r. wynika, że na terytorium Polski sowiecki kontrwywiad wojskowy, współdziałając z radio-kontrwywiadową służbą NKGB ZSRS, był odpowiedzialny za rozbitcie radiowej sieci Armii Krajowej. Do 19 sierpnia zlikwidowano 13 konspiracyjnych radiostacji oraz namierzono 22 pracujące, z których 12 zaprzestało nadawa-

nie, a 6 nadawało z terenów zajętych przez Niemców. Cztery inne, nadające z terenów zajętych przez Armię Czerwoną, były poszukiwane. Meldunek sygnalizował, że mimo podejmowanych działań kolejne radiostacje podjęły nadawanie.

Do realizacji zadań specjalnych organizowano doraźne grupy operacyjne. Tak było m.in. w przypadku aresztowania Wincenego Witosa, które przeprowadziła grupa operacyjna kierowana przez ppłk. Georgija M. Nikołaszkina, z którą współpracował starszy instruktor na województwo krakowskie płk. Woroncow. Analogiczna sytuacja miała miejsce w przypadku działań zmierzających do likwidacji radiostacji i sztabu Armii Krajowej Obywatelskiej na Białostoczczyźnie. Operację rozpoczęto w czerwcu 1945 r., tworząc grupę operacyjną składającą się z instruktorów sowieckich, pracowników bezpieczeństwa, pracowników NKGB i batalionu wojsk NKWD. 25 czerwca po namierzeniu radiostacji podjęto działania w celu jej likwidacji, które jednak zostały zablokowane przez jej osłonę.

Powodzeniem zakończyły się natomiast działania z 21 na 22 lipca 1945 r. w rejonie wsi Kowalewszczyzna. Przechwycono dwie radiostacje, zaszyfrowane telegramy i radiotelegrafistę.

Innym rodzajem operacji była skryta obserwacja wykrytych punktów kontaktowych. Tego rodzaju działania doprowadziły m.in. do aresztowania radiotelegrafisty, cichociemnego Mariana Pokładeckiego. Idąc tym tropem, 11 czerwca zatrzymano w Łodzi w lokalu kontaktowym kolejnego radiotelegrafistę, a w budynku obok – radiostację. Wśród zatrzymanych znajdował się Roman Kiżny, odpowiedzialny za łączność radiową w KG AK. W jego mieszkaniu skonfiskowano kopie wszystkich telegramów szyfrowych, otrzymanych z Londynu w 1945 r. Kiżny w śledztwie przekazał

schemat całej sieci radiowej AK w Polsce, miejsca rozmieszczenia radiowęzłów, długości fal, sygnały wywoławcze i rozkłady pracy wszystkich radiostacji.

15 października 1944 r. w powiecie rzeszowskim przejęto radiostację AK wraz z radiotelegrafistą, którego przesłuchiwało, pytając o treść nadawanych depech. 7 listopada 1944 r. we wsi Franki-Piaski zlikwidowano radiostację Okręgu Białostockiego, przechwytyjąc nie tylko sprzęt, ale i dziennik pracy radiostacji. Do 11 listopada na podstawie zeznań szefa łączności Okręgu AK Lublin skonfiskowano wszystkie stacje nadawczo-odbiorcze w powiecie białkopodlaskim. W tym samym okresie od aresztowanych uzyskano informację, że organizacja nie otrzymywała w ostatnim czasie żadnych rozkazów z Londynu, z uwagi na brak możliwości pracy radiostacji. Jak podaje Sierow – *W wyniku zorganizowanego przez nas sprawdzania (poprzez pelengację) ustalono, że Londyn rzeczywiście codziennie po kilka razy wywołuje Radiostację Zamojską AK. W ostatnich dniach zawiadomiła ona Londyn, że ma do przekazania dziesięć depech, lecz z powodu tego, że jest śledzona, nie może pracować i na tym łączność została zakończona.*

Treść tego meldunku wskazuje, że Rosjanie przynajmniej od listopada 1944 r. mieli możliwość odczytywania nadawanych z Kraju depech, czyli złamali szyfry używane w korespondencji Kraj – Londyn lub weszli w ich posiadanie. Ten niedostrzegany dotąd w literaturze aspekt działań sowieckich odegrał niezwykle istotną rolę w likwidacji struktur podziemia AKowskiego.

Potwierdzenie dekryptażu korespondencji radiowej znajdujemy w raporcie Sierowa z 28 listopada 1944 r., gdzie pisze on wprost, że 10 zaszyfrowanych telegramów, znalezionych podczas aresztowania mjr. Konstantego Witkowskiego „Millera”, zostało rozszyfrowanych.



fot. MPW

*kpt. Roman Kiżny ps. „Smuga”  
odpowiedzialny za łączność radiową w KG AK*

Możliwości odczytywania korespondencji radiowej miały bezpośrednie skutki. Jedną z przejętych depech podawała stan środków finansowych Okręgu AK Lublin, w tym ilość dolarów i rubli w zlocie. 7 grudnia 1944 r. został aresztowany przez NKWD kwatermistrz okręgu kpt. Władysław Krzanowski „Broniek”, który 27 grudnia 1944 r. wskazał miejsce ukrycia 18 tysięcy dolarów w zlocie.

Zeznania aresztowanego w Łodzi płk. Romana Rudkowskiego „Rudego” pozwoliły NKWD na wyjście na łączniczkę i szyfrantkę Komendy Głównej Barbarę Turską, u której w czasie rewizji znaleziono korespondencję szyfrową, którą rozszyfrowano. Znalazł się wśród nich m.in. dokument skierowany 20 lutego 1945 r. przez gen. Okulickiego do niewymienionych przez Sierowa podokręgów, depecha z 10 marca do gen. Andersa oraz meldunek komendanta Okręgu AK Kraków, informujący, że razem z transportem jeńców angielskich, które szły via Rosja, wyjedzie kurier podziemia pod nazwiskiem Jan Georg Gunter.

Podczas aresztowania inż. łączn. Romana Kiżnego w Łodzi (po 11 czerwca 1945 r.),

## Pamięć i tożsamość



fot. MHP

mjr. Walenty Suda ps. „Młot”,  
komendant Obwodu AK Mińsk Mazowiecki



fot. archiwum

C.C. kpt. Adam Mackus ps. „Prosty”

w jego mieszkaniu znaleziono kopie wszystkich telegramów szyfrowych, otrzymanych w 1945 r. z Londynu, wśród których, jak podkreślił Sieliwanowski – *znajduje się kilka rozszyfrowanych telegramów z Londynu, mających wartość operacyjną.*

Uzyskane informacje w wyniku nasłuchu radiowego i dekryptażu przechwyconych depesz pozwalało NKWD na organizowanie gier operacyjnych i prowokacji. W raportach gen. Sieliwanowskiego zachował się opis takiej akcji, skierowanej przeciwko komendantowi Obwodu AK Mińsk Mazowiecki mjr. Walentemu Sudzie „Młotowi”, organizatorowi rozbicia sowieckiego obozu w Rembertowie, którego usilnie poszukiwano. NKGB, które przez kilka miesięcy przechwytywało jego korespondencję radiową, uzyskało tą drogą informację, że Suda szuka kontaktu z Komendą Główna AK oraz adresy i hasła, za których pośrednictwem można było nawiązać z nim łączność. Dysponując tymi danymi, NKWD skierowało na uzyskane dane kontaktowe agenta, które-

mu udało się spotkać z „Młotem” i umówić go na spotkanie w Warszawie z KG.

25 lipca, po przybyciu pod wskazany adres, został aresztowany. Mimo podstępów przy aresztowaniu nie dał się złamać i 21 sierpnia Sieliwanowski napisał – *«Młot» na razie nie złożył szczerych zeznań o swojej działalności i nie wskazał miejsca przechowywania radiostacji.*

Operacją o największym znaczeniu, w której wykorzystano rozszyfrowane depesze radiowe, było rozbicie I Komendy Zrzeszenia WiN. 29 sierpnia 1945 r. gen. Sieliwanowski zameldował, że NKGB przechwyciło depeszę z informacją, że na wcześniej przekazane punkty kontaktowe wysłano z Londynu kurierów, którzy wiozą 20 tysięcy dolarów. W tej depeszy Londyn prosił o przekazanie kontaktu do obecnego kierownictwa AK. W wyniku podjętych działań 23 sierpnia wykryto we wsi Jelnik radiostację, która odebrała wspomnianą depeszę, a w Krakowie aresztowano kpt. Adama Mackusa „Prostego” i radiotelegrafistę Stanisława Bystrzyckiego „Kredek”. Obaj cichociemni zostali zrzućeni

## Pamięć i tożsamość



fot. IPN

płk Jan Szczurek-Cergowski ps. „Sławbor”



fot. archiwum

Emilia Malessa ps. „Marcysia”

22/23 listopada 1944 r. z zadaniem odtworzenia łączności radiowej Kraju z kierownictwem w Londynie. W ręce sowieckie wpadł najnowszy sprzęt do tzw. szybkiej telegrafii, a w czasie rewizji u Mackusa znaleziono notatki konspiracyjne i zaszyfrowane telegramy. W notatkach znaleziono tekst wspomnianej depechy. Mackus potwierdził w śledztwie przekazanie do Londynu dwóch adresów kontaktowych w Krakowie.

Uzyskane informacje pozwoliły na podjęcie obserwacji kurierów, co ostatecznie zdekonspirowało sieć łączności zagranicznej kierowaną przez Emilię Malessę „Marcysię” i doprowadziło do aresztowania kierownictwa Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Wszyscy kurierzy, którzy przybyli do kraju (Jerzy Żurawski „Michał”, Jan Freisler „Ksawery”, Jerzy Antoszewski „Iwo” i Piotr Szewczyk „Pieter”) byli poddani obserwacji, a następnie aresztowani. Między 1 a 15 listopada 1945 r. aresztowano 50 osób, niemal całe kierownictwo organizacji, skonfiskowano pięć radiostacji, blisko 1,5 miliona dolarów i podziemną drukarnię w Krakowie.

Płk Jan Szczurek-Cergowski „Sławbor” prezes Obszaru Zachodniego WiN, który przejął kierownictwo WiN po zatrzymaniu płk. Jana Rzepeckiego i płk. Antoniego Sanojcy, 23 listopada został aresztowany wskutek przechwycenia przez Sowieców jego depechy z 21 listopada, w której informował Londyn o aresztowaniach i prosił, aby w przyszłości kierować kurierów do Bydgoszczy. Informacja ta wystarczyła, by wysłana grupa operacyjna wysłedziła i zatrzymała płk. „Sławbora”.

\* \* \*

Kilkuletnie działania niemieckie nie doprowadziły do eliminacji działających w konspiracji stacji nadawczych. Zupełnie inaczej przedstawia się bilans zwalczania radiostacji polskich przez Sowieców, którzy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że rozbudowana sieć łączności radiowej jest wykorzystywana dla przekazywania rządowi polskiemu w Londynie wiadomości o sytuacji w Polsce, o sowieckich represjach wobec działaczy Polskiego Państwa Podziemnego, o polityce władz komunistycznych – dlatego dołożyli wszelkich starań, by ją zlikwidować i to niestety im się udało. ■

# Batalion Łączności Sztabu Naczelnego Wodza

*Grzegorz Jasiński*

1 września 1939 r. Polska jako pierwsza przeciwstawiła się zbrojnej agresji Rzeszy Niemieckiej wspieranej przez Słowaków. Kilkanaście dni później 17 września jej los został przypieczętowany przez sowieckiego agresora. Polacy nie złożyli jednak broni – tworzyli organizacje konspiracyjne w okupowanym kraju oraz odtwarzali jednostki wojskowe poza jego granicami. W tej sytuacji niesłychanie ważny był stały kontakt z okupowanym Krajem, który można było zapewnić dzięki kurierom oraz łączności radiowej.

4 stycznia 1940 r. gen. Władysław Sikorski zawarł porozumienie z rządem Francji o uformowaniu 85 tysięcznej Armii Polskiej. Wkrótce powstały: 1 Dywizja Grenadierów, 2. Dywizja Strzelców Piesznych, 3. Dywizja Piechoty, 4. Dywizja Piechoty, Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich i 10. Brygada Kawalerii Pancerniej. Na terenie Syrii przy Francuskiej Armii Lewantu formowano Brygadę Strzelców Karpackich, a polskie lotnictwo zaczęło odtwarzać na bazie kadry ewakuowanej z Rumunii i Węgier. Tworzyły się również struktury dowodzenia, w tym łączność.

W styczniu 1940 r. do Paryża przybył mjr Bronisław Mikiewicz, któremu powierzono zarówno organizację służby radiowej tj. obsługiwanie korespondencji Sztabu Naczelnego Wodza z własnymi radiostacjami, jak i prowadzenie radiowywiadu. Bardzo szybko, bo już 25 stycznia w hotelu Regina uruchomiono pierwszą radiostację, której obsługę stanowili Czesław Kuraś, jako jej kierownik oraz troje radiotelegrafistów. 19 lutego zespół radiostacji nawiązał łączność z placówką „Bolek” w Bukareszcie, a 8 marca z placówką „Romek” w Budapeszcie. W tym czasie tajna radiostacja konspiracyjna, działająca przy ul. Fortecznej w okupo-

wanej Warszawie, 3 marca 1940 r. nawiązała łączność z „Bolkciem”, a kilka miesięcy później także z „Romkiem”.

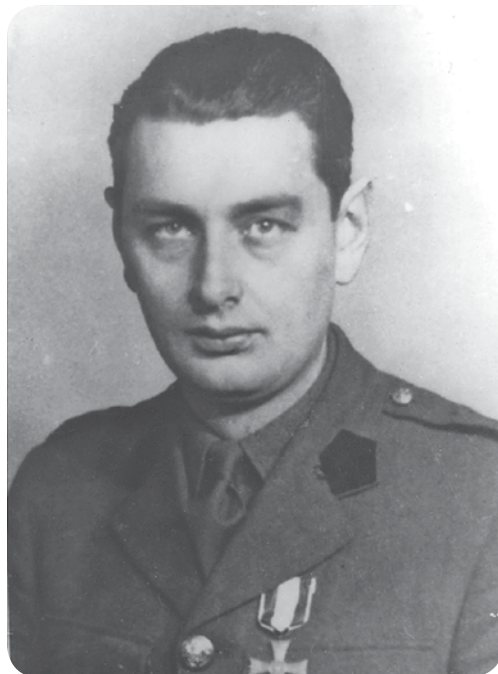
18 kwietnia 1940 r. radiostacja „Regina” została podporządkowana utworzonej w oddziale II Sztabu Naczelnego Wodza Sekcji Radio-Wywiadowczej na czele z mjr. Mikiewiczem. Kontynuowano odbiór komunikatów wojennych, prowadzenie bezpośredniej łączności radiowej Sztabu Naczelnego Wodza z jednostkami wojskowymi i Krajem oraz prowadzenie radiowywiadu. Wkrótce z radiostacji „Regina” wydzielono kilkusobowy zespół i wysłano do Mollier (kilkanaście kilometrów od Angers), gdzie uruchomiono nową radiostację korespondencyjną. Została ona przydzielona do Prezydium Rady Ministrów, faktycznie zaś służyła do korespondencji prowadzonej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej.

Bezpośrednią łączność z Krajem po raz pierwszy próbowano nawiązać pod koniec kwietnia 1940 r. Podejmowane przez kilka dni próby jednak nie powiodły się. Przez kolejne tygodnie łączność dwustronną prowadzono za pośrednictwem placówek w Bukareszcie i w Budapeszcie. W związku

z wydarzeniami wojennymi, w drugiej połowie czerwca sekcja z Angers została ewakuowana do Wielkiej Brytanii. Tam, do prac korespondencyjnych Oddziału VI i Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, początkowo wykorzystywano radiostację Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie. Na początku sierpnia uruchomiono jednak radiostację, którą opatrzono kryptonimem „Marta”. Przejęła ona zadania obu francuskich radiostacji. Po otrzymaniu od Brytyjczyków terenu w Stanmore zorganizowano placówkę Radio Sztabu Naczelnego Wodza, którą sukcesywnie rozbudowywano i zwiększano jej zakres działania. Rozkazem Naczelnego Wodza z 9 września 1941 r. Placówka Radio została przeformowana w Ośrodek Radiowy Sztabu Naczelnego Wodza. Składał się on z 11 oficerów, 39 podoficerów i jednego szeregowego, ale już kilka miesięcy później obsada personalna zwiększyła się blisko trzykrotnie. 13 maja 1943 r. ośrodek został zlikwidowany, a w jego miejsce powstały: Oddział Radio Sztabu Naczelnego Wodza, Polski Wojskowy Warsztat Radiowy, Grupa ppor. Starneckiego (podległa szefowi Wojskowego Instytutu Technicznego) oraz Grupa por. Lelewicza (podległa Ministerstwu Spraw Wewnętrznych).

Do zadań Oddziału Radio, na czele z kpt. inż. Tadeuszem Lisickim, należało utrzymywanie łączności radiowej Sztabu Naczelnego Wodza i instytucji centralnych ze wszystkimi jednostkami wojska, bez względu na jakim terenie się znajdowały i jakie były ich zadania. De facto oddział obsługiwał dwie niezależne grupy sieci radiowej: sieć Oddziału Specjalnego i sieć Oddziału II; kontynuował również radiowywiad.

Zarządzeniem Naczelnego Wodza z 25 sierpnia 1944 r. Oddział Radio Sztabu Naczelnego Wodza został przeformowany w Batalion Łączności Sztabu Naczelnego Wodza (Polish General HQ Signals).



*Mjr. inż. Tadeusz Lisicki, dowódca batalionu łączności Sztabu Naczelnego Wodza w Stanmore*

Na jego czele stanął mjr inż. Tadeusz Lisicki. Batalion, stacjonujący w Dover House w Stanmore pod Londynem składał się z dowództwa, kompanii radiotelegraficznej i radiowywiadowczej oraz plutonu gospodarczego, ruchomego plutonu radiotelegraficznego i specjalnego plutonu radiotelegraficznego. Łącznie według etatu batalion tworzyło 366 osób. Batalion był jednostką samodzielną, a do jej zadań należały: obsługa centrali łączności radiowej Sztabu Naczelnego Wodza, prowadzenie radiowywiadu oraz szkolenie i doskonalenie specjalistów łączności na potrzeby własne, oraz innych jednostek Polskich Sił Zbrojnych.

### **Kompania radiotelegraficzna**

Łączność radiową zapewniała kompania radiotelegraficzna na czele z kpt. inż. Sabinem Popkiewiczem. W skład kompanii wchodził pluton korespondencyjny i pluton obsługi technicznej. Ośrodek nadawczy umiejscowiono w Chipperfield Lodge,

## Pamięć i tożsamość



fot. www.elitadwersji.org

*Siedziba Radio Sztabu Naczelnego Wodza i radiostacji „Marta” w Dover House, w Stanmore pod Londynem*

a odbiorczy w Barnes Lodge, nieopodal Kings Langley. Latem 1944 r. wybudowano także centralę w Conington Hall. W lipcu kompania miała na stanie 23 nadajniki produkcji amerykańskiej i polskiej o mocy od 400 do 3000 watów. Całkowita moc wynosiła zaś 20 kilowatów. W Barnes Lodge było 39 odbiorników, w tym 18 typu HRO. Jednocześnie kompania dysponowała 48 antenami, w tym dwiema antenami rombowymi, które uznawano za najlepsze do łączności z okupowanym Krajem. Ilość częstotliwości przekazanych do dyspozycji Polakom była ograniczona. Było to zaledwie 130 częstotliwości. Do łączności z Krajem nie można było używać częstotliwości wyższych niż 8 Mc/s, co na ogół nie było możliwe do zrealizowania, stąd słyszalność na ogół była słaba, jednak łączność była utrzymywana stale.

Swoistym sercem ośrodka w Barnes Lodge było biuro zwane kierownictwem ruchu. Połączono je ze Sztabem Naczelnego Wodza

za pośrednictwem dwóch dalekopisów. Do biura wpływały i wychodziły wszystkie telegramy, które niemal natychmiast były przekazywane dalej. Maszynistki nadawały zaszyfrowane dalekopisy z prędkością około 1200 grup na godzinę.

Najbardziej trudny okres przypadł na czas Powstania Warszawskiego. Głównymi zadaniami kompanii było wówczas zapewnienie stałej i szybkiej łączności Dowódcy AK z naczelnymi władzami wojskowymi w Londynie, dowództwa powstania z podległymi siłami w różnych częściach miasta i poza nim, jak również jednostek AK między sobą. W rezultacie latem 1944 r. ośrodek w Barnes Lodge utrzymywał łączność z 95 radiostacjami. Znakomita część korespondencji pochodziła z Kraju, w którym było wówczas niespełna 60 radiostacji odbiorczo-nadawczych, nazywanych Wandami. Wiadomo, że dziesięć z nich należało do sieci lotniczej, dziewięć było przydzielone do Komendy Głównej AK i Komendy Okręgu Warszawa AK (Wandy



o numerach: 1, 2, 3, 4, 7, 9, 13, 62 i 96), 25 przydzielono do komend okręgowych oraz inspektoratów, pięć zaś do oddziałów partyzanckich. Latem 1944 r. podczas Powstania Warszawskiego średni czas pracy w batalionie wynosił od 18 do 20 godzin na dobę. Dziennie przekazywano nawet 160 telegramów. Z zachowanego zestawienia za sierpień wynika, że łącznie odebrano wówczas 4341 telegramów – 664 086 grup.

### **Kompania radiowywiadowcza**

Kompania radiowywiadowcza stacjonowała w Felden. Na jej czele stał kpt. Kazimierz Zieliński. Na początku września 1944 r. stan etatowy kompanii wynosił 66 osób. Podsluchiwano korespondencję niemiecką i rosyjską. Nim jeszcze doszło do przekształcenia Oddziału Radio w Batalion Łączności Naczelnego Wodza, w listopadzie 1943 r. dowódca kompanii radiowywiadowczej otrzymał od Brytyjczyków pismo, w którym chwalono dokonania polskich specjalistów, pisząc m.in. – *Jesteśmy bardzo zadowoleni z otrzymywania komunikacji niemieckiej przejętej w Felden, chcielibyśmy ją nadal dostawać. Teksty i nagłówki są zupełnie jasne i pełne, a rodzaj komunikatów dobry. Jednakże jest pewna zwłoka w docieraniu tych wiadomości do nas i bylibyśmy wdzięczni, gdyby ją można było zmniejszyć. Chcielibyśmy również bardzo otrzymać kopie przejętego materiału radiowego. Korzystamy z tej okazji, by Panom pogratulować.*

1 września 1944 policja niemiecka wprowadziła nowe szyfry, częściowo maszynowe, częściowo podstawieniowe, które wobec skąpego materiału porównawczego i krótkiego czasu uniemożliwiły skutecznie dekryptaż. W tej sytuacji w listopadzie zdecydowano o likwidacji sekcji „N” i przeniesieniu prawie całego personelu do sekcji „R”. W tym czasie szyfry sowieckie były bardzo różno-

rodne. Od szyfrów prostych podstawieniowych, po szyfry złożone – wtórne z użyciem różnych dodajników. Pierwszy krok do ich złamania uczynił por. Henryk Zygalski, ten, który kilka lat wcześniej opracował koncepcję specjalnych płacht, przy których pomocy wraz z Marianem Rejewskim i Jerzym Różyckim złamali kody niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma.

Praca kompanii była niezwykle efektywna, zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym. Wg zachowanych danych tylko w pierwszych dziesięciu miesiącach 1945 r. do Sztabu Naczelnego Wodza przekazano aż 8 tys. odczytanych szyfrogramów sowieckich. Dość powiedzieć, że na kilka tygodni przed zakończeniem wojny Brytyjczycy zwrócili się do dowódcy plutonu eksploatacyjnego zajmującego się w kompanii dekryptażem z propozycją zatrudnienia wszystkich żołnierzy plutonu w odpowiednich komórkach brytyjskich, przyrzekając przy tym sowite wynagrodzenie. Dowódca plutonu oświadczył jednak wówczas, że przydziały personelu są całkowicie zależne od polskich władz wojskowych i na tym sprawa się zakończyła.

### **Po upadku Powstania**

Po upadku Powstania Warszawskiego nasilenie pracy kompanii radiotelegraficznej widocznie zmalało. Niemniej jednak do końca 1944 r. dla nowego dowództwa AK zorganizowano sieć radiową. Kompania radiotelegraficzna obsługiwała wtedy 40 radiostacji rozmieszczonych w Kraju oraz 26 innych rozmieszczonych zarówno w Europie, jak i na Bliskim Wschodzie. W kolejnych miesiącach, wraz z zajmowaniem terytorium RP przez wojska Armii Czerwonej kolejne radiostacje krajowe były likwidowane. Część z nich przenosiła się i były zakładane od nowa. Kolejna reorganizacja łączności z Krajem nastąpiła po aresztowaniu ostatniego dowódcy AK.

Ze względu na dynamicznie zmieniającą się sytuację wojenną oraz uwarunkowania polityczne nie przetrwała jednak długo. Po zakończeniu wojny szeregi batalionu stopniowo zaczęły topnieć, a główną jego działalnością stało się szkolenie.

## Po wojnie

1 lipca 1945 r. doszło do reorganizacji batalionu. Kompania radiotelegraficzna została przemianowana na 1. kompanię dowodzoną przez kpt. Stanisława Kisiela. Centrala Conington otrzymała miano 2. kompanii, na której czele stał por. Bolesław Skrobański. Kompania radiowywiadowcza zaś od tej pory była 3. kompanią, a jej dowódcą pozostał kpt. Kazimierz Zieliński, zastąpiony w sierpniu 1945 r. przez por. Jerzego Krauze.

Zakres prac 1. kompanii stale się zmienił. Cztery dni po reorganizacji batalionu dotychczasowi sojusznicy Rzeczypospolitej (Wielka Brytania i Stany Zjednoczone) wycofały swoje dyplomatyczne uznanie dla Rządu RP na wychodźstwie. W konsekwencji – 17 lipca władze brytyjskie nakazały zaprzestanie nadawania telegramów do wszystkich radiostacji obsługiwanych przez żołnierzy batalionu łączności. Korespondencji jednak nie zaprzestano całkowicie, jednakże poważnie ją ograniczono. Dopiero z dniem 4 września ruch radiokorespondencyjny ze stacjami podległymi Oddziałowi VI całkowicie wstrzymano. Utrzymywano za to łączność ze stacjami podległymi Oddziałowi II.

Wkrótce przysły kolejne ograniczenia. 3 października Brytyjczycy nakazali zlikwidować łączność w Wielkich Jednostkach Polskich Sił Zbrojnych na kontynencie i na wyspach. Łączność przekazano radiostacjom brytyjskim, a żołnierze 1. kompanii uczestniczyli od tej pory w kursach ogólnokształcących i specjalistycznych.

Działalność 2. kompanii w zasadzie ograniczała się do prac rozbiórkowych centra-

li nadawczo-odbiorczej i uczestniczenia w kursach i szkoleniach. 25 stycznia 1946 r. budynki w Conington i sprzęt kwaterunkowy zostały przekazane Brytyjczykom, a dwa dni później kompanię zlikwidowano.

3. kompania kontynuowała swoją pracę, koncentrując się na podsłuchiowaniu stacji sowieckich, ale już w październiku na skutek brytyjskich żądań została podjęta decyzja o jej rozformowaniu.

Batalion, po przeniesieniu do Dyrham Park, realizował już tylko zadania związane ze szkolnictwem ogólnokształcącym i specjalistycznym. W 1946 r. w batalionie uruchomiono 3 kursy techniczne oraz Liceum Spółdzielczo-Handlowe. Pierwsza klasa liceum została uruchomiona 20 listopada. 15 uczniów stanowili żołnierze batalionu, a 22 odkomenderowano z jednostek I Korpusu. Druga klasa została otworzona na początku marca 1947 r. Większość uczniów stanowili żołnierze II Korpusu. W sierpniu 1947 r. brytyjskie War Office zakwestionowało jednak dotychczasową działalność szkoleniowo-edukacyjną batalionu i nakazało skierować uczniów do prac cywilnych. Ostatecznie tak się nie stało i uczniowie zostali przeniesieni do innych centrów szkoleniowych. Niemniej jednak oznaczało to kres istnienia batalionu. Jesienią 1947 r. z całego batalionu pozostała już tylko kadra administracyjna, która zaczęła przekazywanie sprzętu technicznego i kwaterowego Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów oraz do brytyjskich składnic sprzętowych.

Batalion został formalnie rozformowany 20 stycznia 1948 r. Przez kilka kolejnych tygodni trwało przekazywanie pozostałości dokumentacji i sprzętu. Stan batalionu wynosił wówczas 18 oficerów i 31 żołnierzy szeregowych. Oficerowie zostali przeniesieni do 50. Officers Holding Unit w Reading, a szeregowi do 301. Basic Unit w Amersham. ■



fot. MPW

*Patrol sanitarny Wojskowej Służby Kobiet AK w Powstaniu Warszawskim*

# Kobiety w walce

*Jacek Sawicki*

Kobiety włączyły się w działania ruchu oporu przeciwko okupantowi hitlerowskiemu masowo, do tego z olbrzymim zaangażowaniem i poświęceniem. Były sanitariuszkami, łączniczkami, pracowały w różnych służbach pomocniczych, często też brały udział w akcjach dywersyjno-sabotażowych, wywiadowczych i propagandowych.

Wiele cennego materiału obrazującego tę różnorodność i odpowiedzialność pracy kobiet w konspiracji dostarcza ich działalność w VII Obwodzie AK „Obroża”. Na jesieni 1941 r. przy sztabie VII Obwodu utworzona została za przykładem Okręgu komórka pomocnicza przemianowana w 1942 r. na referat Wojskowej Służby Kobiet (WSK).

Miał on uregulować sprawy rekrutacji kobiet do organizacji, zaprzysiężenia, szkolenia, przydzielania do pracy konspiracyjnej. Jego zadaniem miało być też kontrolowanie działalności oraz czuwanie nad warunkami służby kobiet. W ten sposób kobiety same brały na siebie odpowiedzialność za sukcesy i niepowodzenia swojej pracy.

**VII Obwód Armii Krajowej „Obroża”** rozpościarał się na obszarze powiatu warszawskiego w granicach z sierpnia 1939 r. Początkowo wchodził w skład Okręgu Warszawa-Województwo, dopiero od czerwca 1942 r. rozkazem KG AK podporządkowany został Okręgowi Warszawa-Miasto i jako Obwód VII otrzymał kryptonim „Wrona”, potem „Obroża” (najbardziej popularny), „Koleba” i „XXVII”. Wielkość Obwodu rozciągającego się do 30 km wokół Warszawy spowodowała, że szybko wyodrębniono w nim 8 rejonów – po 4 z każdej strony Wisły.

## Pamięć i tożsamość



*Helena Nieć  
ps. „Helena–Bona”*



*Zofia Roesler  
ps. „Polka”*



*Zofia Gogolewska  
ps. „Maryla”*



*Maria Cichońska ps.  
„Sylwestra”, „Karna”*

Referat WSK „Obroża” szybko zaczął się rozrastać. Duży wpływ miała na to pełna energii działalność jego kierowniczką Heleny Nieć („Helena–Bona”). Za rekrutację kobiet do WSK, a tym samym do organizacji odpowiedzialna była na terenie Obwodu Irena Swacińska („Misia”). Do konspiracji ochotniczo zgłaszały się przede wszystkim kobiety, których najbliżsi byli już tu zaangażowani, czasem same świadomie szukały kontaktu z organizacją podziemną. Wiek przyjmowanych do konspiracji kobiet był bardzo różny i nie odgrywał większej roli. Osoby młodsze kierowano do służby kurierskiej, łączności, kolporterskiej czy sanitarnej; starsze organizowały i opiekowały się lokalami konspiracyjnymi, pełniły funkcje kancelaryjne itp. Szczególnie chętnie przyjmowano kobiety związane z przedwojennym Przystosowaniem Wojskowym Kobiet, które dosyć dobrze orientowały się w sprawach wojskowych – wdrożenie ich do służby nie stanowiło większego problemu. Pracą kobiet w ramach WSK na terenie poszczególnych Rejonów „Obroży” kierowały komendantki wyznaczone przez referentki wyszkolenia, odpowiednio: dla rejonów po lewej stronie Wisły przez Janinę Młodzińską ps. „Teresa”, po prawej stronie Wisły przez Annę Gałęcką-Świętorzecką ps. „Basia”.

### **Obsada rejonów „Obroży”:**

- I rejon – Stanisława Olechno „Sława”;
- II rejon – Jadwiga Turska „Katarzyna”;
- III rejon – Helena Kilańska;
- IV rejon – Zofia Maciejewska „Jaga”;
- V rejon – Zofia Gogolewska „Maryla”,  
później Hanna Strasburgerowa „Urszula”;
- VI rejon – Maria Cichońska „Sylwestra”,  
„Karna”;
- VII rejon – Aniela Kwiatkowska „Irena”;  
później Zofia Nacht „Danuta”;
- VIII rejon – Zofia Roesler „Polka”;  
później Zofia Kozłowska  
„Sowa”.

Już w początkach organizowania WSK na terenie rejonów przyjęto za przykładem Obwodu podział na odrębne służby. Z tego powodu w 1942 r. rozpoczęto systematyczne szkolenie kobiet – członkiń Armii Krajowej na terenie „Obroży”, biorąc pod uwagę ich przydział. Szkolenie takie z reguły obejmowało część wstępną, obejmującą przeszkolenie ogólnowojskowe, oraz część właściwą – szkolenie specjalistyczne w wybranej (zwykle wyznaczonej) dziedzinie. Działem, który skupiał najwięcej kobiet, a tym samym absorbował w największym stopniu uwagę WSK, była łączność konspiracyjna kierowana przez Jadwigę Odyniec-Zawadzką ps.

## Pamięć i tożsamość



fot. MTW

*I dzień Powstania Warszawskiego – ochotnicy do walki, w tym wiele kobiet, składają przysięgę wojskową*

„Duda”. Obejmowała ona służbę lokalową, kolportażową i łączniczek. W ramach pierwszej z nich kobiety **zajmowały się wyszukiwaniem odpowiednich lokali** na tzw. skrzynki pocztowe, punkty rozdzielcze poczty konspiracyjnej i prasy, spotkania, odprawy i szkolenia, a także na tzw. meliny, w których można było ukryć zagrożonych członków organizacji, ewentualnie krócej lub dłużej przechowywać radiostacje, broń lub amunicję. Lokale były specjalnie dobrane, musiały spełniać wszystkie wymogi konspiracji. Wiele z nich musiało być często zmienianych, by nie wywołać zbyt szerokiego zainteresowania otoczenia, a tym samym zachować bezpieczeństwo pracy. Wynajdywanie coraz to nowych, pewnych i bezpiecznych lokali na pokrycie zapotrzebowania organizacji stanowiło dużą trudność, tym bardziej że miało to miejsce głównie na terenie niedużych podwarszawskich miast i wsi, gdzie wszyscy się znali – wszyscy wszystkim się interesowali, a tym samym każda nowa

osoba musiała wzbudzić ciekawość sąsiadów i ich komentarze. W takich warunkach zabezpieczenie lokali przed dekonspiracją było prawdziwą sztuką.

Praca łączniczek i kolporterki była równie odpowiedzialna, dlatego tak dużą uwagę przykładano w WSK do ich odpowiedniego przygotowania. Należy pamiętać, że bez względu na przeszkolenie i przydział do jednej ze służb, większość kobiet w zależności od potrzeb – pracowała na swoim terenie jako **łączniczki i kolporterki**. Szkolenie ich polegało na wpajaniu podstawowych zasad konspiracji, w tym bezwzględnego przestrzegania tajemnicy służbowej, od czego w dużym stopniu zależało powodzenie i bezpieczeństwo działań poszczególnych ogniw organizacji. *Uczono je zasady – jak wspomina H. Nieć – wykonaj swoje zadanie, złóż meldunek, a potem zapomnij zaraz o miejscach, ludziach, a nawet okolicznościach. Żadnych notatek, żadnych zapisków, żadnych – w tym czasie – pamiętników.*

Nie wolno było notować nazwisk ani adresów, nie wolno było pytać przechodniów o poszukiwany adres. Wymagano, by w czasie wykonywania obowiązków wiedziały tylko tyle, ile było konieczne do wykonania zadania. Rzadkie odprawy łączniczek mogły jedynie uczulać je na grożące niebezpieczeństwo i powodować wzmożenie środków ostrożności. Potrzebną wiedzę i doświadczenie musiały nabywać w toku własnej pracy. Chodziło głównie o umiejętność szybkiego wtopienia się w tłum – pomocne w tym było odpowiednie ubranie i zachowanie się. Pilnowały się, by mieć z góry przygotowane alibi na każdą ewentualność.

Dla przykładu można tu przytoczyć fragment wspomnień Heleny Nieć: *Kiedyś na odprawie w Otwocku [...] zebrało się w dużym pokoju kilkanaście kobiet. W pewnym momencie mignęła przez okno sylwetka niemieckiego żołnierza na rowerze. Kobiety znieruchomiały i słyhać było tylko szelest gniecionej bibuły przygotowywanej do przetknięcia. Potem kilka gardłowych słów Niemca i spokojna odpowiedź „Heleny-Bony” [...]. Chwila napięcia minęła, okazało się ku zaskoczeniu wszystkich, że na odbywającą się odprawę – tym razem nie przygotowano żadnego alibi.*

Jeżeli chodzi o sposób ukrywania i przenoszenia materiałów konspiracyjnych to pozostał on do końca sprawą indywidualną. Dla sprawdzenia umiejętności i sprawności pracy łączniczek przeprowadzane były ćwiczenia, polegające na przeniesieniu ustnego lub pisemnego meldunku na wyznaczone miejsce, przekazaniu wyznaczonej osobie, odbiorze odpowiedzi i w oznaczonym terminie, złożeniu meldunku z wykonania zadania. Miały miejsce także ćwiczenia grupowe, obejmujące znacznie większy teren, w których uczestniczyły sztafety łącznościowe. Praca łączniczek nie ograniczała się jedynie do działalności w ramach poc-

ty konspiracyjnej. Ponieważ stanowiły one większość w referacie WSK – tym samym w organizacji wykorzystywane były i w innego typu akcjach. Brały udział w przenoszeniu takich materiałów konspiracyjnych jak broń czy amunicja, dostarczały i odbierały broń od grup dywersyjnych, prowadzących w terenie akcje zbrojne (!), prowadziły nasłuch radiowy, uprawiały tzw. mały sabotaż, uczestniczyły w pracy wywiadu, współdziałały również przy ochronie lokali. Codziennosc i potrzeby życia konspiracyjnego wykluczały ograniczenie się do wybranej wąskiej specjalności – łączniczki otrzymywały bardzo różnorodne zadania.

Innym ważnym polem działania kobiet z WSK VII Obwodu AK była **służba sanitarna**. Organizacją jej zajmowała się dr Anna Hundtowa ps. „Anna” ze swoją zastępczynią Marią Wójcikową ps. „Marysia”. W nawiązywaniu odpowiednich kontaktów z terenem szeroką pomoc otrzymywały od Janiny Rygiel ps. „Żaba”, która pracując przed wojną na stanowisku administracyjnym w Wojewódzkiej Służbie Zdrowia, znała szereg lekarzy i pielęgniarek z terenów podwarszawskich i mogła koleżankom wydatnie pomóc.

Dział ten miał za zadanie przygotować pewną ilość kobiet dla wsparcia w razie powstania służby medycznej Obwodu, m.in.: wykształcenie kobiecych patroli do działania w warunkach bojowych, przygotowanie sanitariuszek do pracy w szpitalach polowych i stałych oraz w punktach opatrunkowych, zgromadzenie osobistego wyekwipowania sanitarnego oraz wszystkich dostępnych leków, środków opatrunkowych i drobnego sprzętu lekarskiego, przygotowanie konspiracyjnych punktów sanitarnych, przystosowanych do leczenia i przechowywania rannych, którzy ze względów konspiracyjnych nie mogli być leczeni w oficjalnych szpitalach. W tym celu zaczęto prowadzić

## Pamięć i tożsamość

w rejonach kursy, w których część specjalistyczną omawiali lekarze lub zawodowe pielęgniarki – członkowie AK. Kurs sanitarny obejmował wykłady – od 15 do 20 godzin zajęć (nauka anatomii, ratownictwa, pomoc w nagłych przypadkach oraz opatrywania ran i pomocy rannym) oraz zajęcia praktyczne – od 30 do 40 godzin. Odbywało się to zawsze w małych kilkusobowych grupach. I tak przykładowo na terenie Rejonu VII kurs przeprowadzony przez dr. A. Orsika ps. „Adam” (12 godzin wykładów oraz zajęcia praktyczne) ukończyło 17 osób.

Trzecim z kolei działem WSK – jeżeli chodzi o ilość zaangażowanych kobiet – była **Wojskowa Służba Ochrony Powstania** (WSOP). Zadaniem przydzielonych tu kobiet było wsparcie w razie powstania jednostek WSOP Obwodu. Jego kierowniczką w sztabie WSK była Anna Ptaszycska ps. „Biała Hanka”. Organizowała ona w ramach WSK poszczególnych rejonów kobiece jednostki WSOP, mianowała kierowniczkę tego działu w rejonach, a także kontrolowała prowadzone w terenie szkolenie (w podległym sobie zakresie). Szkolenie w ramach WSOP obejmowało zagadnienia ogólnowojskowe, podstawy musztry, przeszkolenie w zakresie służby wartowniczej oraz obchodzenia się z bronią. Dodatkowo zajmowano się przygotowaniem do przejścia w czasie powstania i ochrony obiektów wskazanych przez inspektora WSOP Obwodu. Rejonowe kobiece służby WSOP posiadały własną łączność dla utrzymania kontaktu z rejonowymi inspektorami WSOP i kierowniczką działu w sztabie WSK Obwodu oraz patrolami sanitarnymi.

Poza tym kobiety z WSK VII Obwodu AK zbierały dobrowolny podatek od mieszkańców powiatu warszawskiego (współpracując z Kadrami Obywatelską), prowadziły konspiracyjne kancelarie komórek sztabowych Obwodu i Rejonów, gromadziły żywność



*Anna Ptaszycska ps. „Biała Hanka”  
– kierowniczką WSOP Obwodu w sztabie WSK*

i sporządzały wykazy ofiarodawców żywności na czas powstania, ukrywały poszukiwanych przez okupanta członków organizacji, opiekowały się ludnością polską przesiedloną z ziem przyłączonych do Rzeszy, która szukała schronienia na terenie „Obroży” oraz roztaczały opiekę nad grobami żołnierzy polskich poległych we wrześniu 1939 r.

Ważną była także praca kobiet z WSK bezpośrednio na rzecz oddziałów AK; w tym też celu tworzone były przy kompaniach komórki WSK, w których pieczy znajdowały się drużyny sanitarne, łączności oraz drużyny opiekunek (m.in. przygotowywały lokale na cele konspiracyjne oraz opiekowały się żołnierzami i ich rodzinami). To tylko niektóre z bardzo wielu zadań, jakie brały na siebie kobiety z WSK Obwodu. Bardzo często wykraczały one poza wytyczne przysyłane z komendy Okręgu czy Obwodu, były bowiem odzwierciedleniem potrzeb życia konspiracyjnego okupowanego kraju, gdzie każdy dzień przynosił coś nowego i stawiał przed organizacją nowe problemy do rozwiązania.



foto. MPiW

*Kobiety walczące w szeregach Armii Krajowej i personel medyczny opuszczają Warszawę po kapitulacji Powstania. Ich dalsze losy często prowadziły do obozów jenieckich i koncentracyjnych.*

W działalności WSK nie udało się ominąć strat. Tak samo, jak trudno jest dziś określić liczbę kobiet zaangażowanych w pracę Obwodu, nie można przedstawić ilości ofiar. Zachowały się nieliczne opisy aresztowań łączniczek czy kolporterek mających przy sobie obciążający materiał, a nawet w sytuacji, gdy nic takiego przy sobie nie miały, zmuszone obowiązkiem odbywały podróże i zgarniano je przez łapankę. W jednym ze sprawozdań wysłanych z „Obroży” do Obwodu tak napisano: *Stwierdzam również nerwowe wyczerpywanie i załamywanie się kurierek i kolporterek pod wpływem rewizji ulicznych, tak miejscowych, jako też z Rejonów, co bardzo pogarsza bezpieczeństwo i sprawność pracy.* Dokument ten potwierdza, że praca

kobiet w konspiracji była trudna i bardzo niebezpieczna, a straty na tyle duże, iż stało się to problemem w skali Obwodu.

Świadectwem bohaterstwa kobiet polskich w walce o wolność Ojczyzny niech będzie ten fragment wspomnień – *Do najsilniejszych przeżyć «Halina» (Kazimiera Ziółkowska) zalicza nie – własne niebezpieczne sytuacje, lecz wypadek, gdy była naocznym świadkiem łapanki, w której wpadła łączniczka, młoda 16-letnia dziewczyna, którą sama skontaktowała z «Heleną», jej pseudonimu i nazwisk nie pamięta. Dziewczyna została zakatowana na śmierć w alei Szucha, a ponieważ знаła adres «Haliny», ona i jej lokal były na pewien czas spalone. Jednak, jak się okazało, bohaterskie dziecko nie ujawniło niczego.* ■



# Karabin przeciwpancerny kb wz. 35 – kryptonim „UR”

(cz. 2)

Jego wprowadzenie do uzbrojenia polskich oddziałów objęte było ścisłą tajemnicą wojskową. Potoczna nazwa tej broni – „UR” (od „Urugwaj”) – pochodzi z próby ukrycia jej istnienia przed wrogimi służbami wywiadowczymi. Karabin miał być rzekomo produkowany na eksport do Urugwaju. Dlatego broń ta we wrześniu 1939 r. była całkowitym zaskoczeniem dla Niemców. „UR” okazał się bardzo skuteczną bronią, zdolną z odległości mniejszej niż 100 m przebić pancerz każdego czołgu niemieckiego z tego okresu, łącznie z najbardziej zaawansowanym – Panzer IV.

## Przygotowania do wojny

W maju 1939 r. w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie przeprowadzono liczne próby przewożenia karabinu kb wz. 35 przez jeźdźca w kawalerii i przenoszenia przez piechura. Określono sposób noszenia karabinu na pasie przez plecy. Było to możliwe dzięki przesunięciu baczka górnego o 20 cm w kierunku wylotu lufy oraz przez zainstalowanie specjalnego pasa dwudzielnego, zapinanego na sprzączkę i posiadającego poduszkę, która zmniejszała ucisk na ramię. Określono też sposób transportu przez jeźdźca konnego. Przeprowadzone próby przyczyniły się do zmiany pokrowca na kaptur skórzany zabezpieczający wylot lufy. W celu zabezpieczenia czułej na zanieczyszczenia komory zamkowej dodano również mały ochraniacz, umocowany na broni przy pomocy paska ze sprzączką.

Termin przewozu skrzyń z napisem „Sprzęt mierniczy” ze składnic wojskowych do jednostek jest właściwie niemożliwy do określenia. Prawdopodobnie karabin razem ze wszystkimi jego składowymi mógł trafić do jednostek kilka miesięcy przed wojną. Mimo wszystko skrzynie razem z zawartością były pod ścisłą kontrolą, a pozwolenie na ich otwarcie mógł wydać jedynie Minister Spraw Wojskowych. Rozkaz ten został

wydany przez Tadeusza Kasprzyckiego 15 lipca 1939 r., w którym, między innymi, zawarł następującą treść: *Zapoznanie się ma osiągnąć następujące rezultaty: zapoznanie się ogólne ze sprzętem, zapoznanie się z instrukcją użycia tego sprzętu, znajdującego się w skrzyni z sygnaturą AR 1, oswojenie się strzelców wyborowych z wielkością sprzętu i wielką pojemnością amunicji, praktyczne poznanie celności i funkcjonowania.*

W ramach zapoznania się pułków piechoty, baonów strzelców i baonów strzelców morskich i pułków kawalerii wydano



*Polski ułan z karabinem ppanc. „UR” na plecach*

## Pamięć i tożsamość

fot.: ze zbiorów Instytutu Polskiego w Londynie



9 września 1939 r. Żołnierze 1. Pułku Piechoty pomiędzy Urlami a Jodowem. Jedyne zdjęcie z okresu Kampanii Wrześniowej gdzie widoczny jest karabin p.panc. wz 35 w rękach polskich żołnierzy.

pozwolenie na odbycie najwyżej dwóch próbnych strzelań do celu na odległości 200 metrów. Pozwolono wykorzystać jedynie 6 naboji, otworzyć skrzynię z sygnaturą „AR 1” i skrzynię specjalną z oznaczeniem „21 K Eksport”. Zastrzeżono, aby zapoznanie się ze sprzętem oraz strzelanie odbywało się tylko w obecności dwóch strzelców wyborowych z każdej kompanii strzeleckiej i szwadronu kawalerii. Po wykonanych czynnościach sprzęt należało ponownie zaplombować, a uczestników prób objąć przysięgą oraz obowiązkiem zachowania tajemnicy.

Zachowały się relacje żołnierzy 14. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty i 2. Pułku Ułanów Grochowskich, związanych z próbami strzeleckimi strzelców wyborowych z wykorzystaniem karabinu przeciwpancernego. Podkreślają oni tajemnicę, jaką objęty był karabin oraz związane z nim próby strzeleckie. Potwierdzają celność i pozytywne walory karabinu względem przebijalności. Także 68. pułk piechoty, stacjonujący w okolicach

Pyzdr nad Prosną, pod przykrywką odbywających się zawodów strzeleckich we Wrześni, testował karabin przeciwpancerny. Wybrani wcześniej strzelcy wyczerpali przydzielony do prób zestaw amunicji, strzelając do opancerzonych płyt. Z mało szczegółowej relacji można wnioskować, że strzelanie przebiegło w sposób zadowalający.

Opisem użytkowania karabinu przeciwpancernego podzielił się również Zygmunt Malus, który w kwietniu 1939 r. został przydzielony do II kompanii w Czarnym Dunajcu, której dowódcą był Bronisław Kłopowski – *Jako strzelec wyborowy przeszedłem tam szkolenie z karabinem przeciwpancernym wz. 1935, kaliber 7,92 mm, będącym wówczas bronią tajną.*

We wspomnieniach starszego szeregowego Andrzeja Tabora, służącego w 2. batalionie KOP „Wilejka”, pojawia się informacja o zapoznaniu się z bronią specjalną. Dnia 25 sierpnia autor razem ze starszym strzelcem Matysiakiem, otrzymał rozkaz udania się do

Żywca, z którego zostali przetransportowani do Rajczy. Moment zaznajomienia się z bronią autor opisuje następująco: *Przyjechał pułkownik Gaładyk w otoczeniu oficerów i zaczął mówić; kto by czuł, że nie utrzyma tajemnicy, niech wystąpi. Nie było takiego. Więc odebrał od nas przysięgę, że tej nowej broni przeciwpancernej tajemnicę utrzymamy i nie wydamy nikomu, ponieważ ta broń będzie zaskoczeniem dla wroga. Dostaliśmy ją do ręki, a instruktor oficer wyższy opisał nam zasady użycia, czyli współdziałania wszystkich części. Wypróbowaliśmy skuteczność tej broni oraz przerobiliśmy ćwiczenia z noszeniem tejże broni i konserwację.*

### Wrześniowe pole bitwy

Karabin wz. 35 to jedna z najlepszych broni używanych przez żołnierzy w kampanii polskiej 1939 r., wbrew powszechnym opiniom, że zbyt późne wydanie ich oddziało uniemożliwiło skuteczne wykorzystywanie karabinu. Trzeba pamiętać, że broń ta była prosta w obsłudze, wystarczyło kilka minut, aby nauczyć się obsługiwać ten karabin. Mankamentem był brak planów taktycznych, instruujących, jak wykorzystywać go do walki, gdzie rozmieszczać stanowiska ogniowe, a przede wszystkim żołnierze nie zdawali sobie w pełni sprawy, jak groźną bronią dysponują. W przedstawionych dalej relacjach kształtuje się duże znaczenie karabinu oraz jego skuteczność na polach bitew. We wrześniu 1939 r. nie było na polu bitwy pojazdu pancernego, który mógłby oprzeć się karabinowi wz. 35.

W walkach nad Bzurą na odcinku Brochów–Sochaczew karabin odegrał bardzo ważną rolę. Tak wspomina jego użycie ówczesny rotmistrz Zbigniew Szacherski z 7. pułku strzelców konnych wielkopolskich: *Tymczasem również na odcinku 3. i 4. szwadronu pojawiły się czołgi. Przy szwadronach nie było działek przeciwpancer-*

*nych, a możliwości otwartej walki przeciwko czołgom, przy pomocy karabinów maszynowych i rusznic, były problematyczne. Toteż por. Groniowski, po pierwszych bezskutecznych strzałach, wydał 4. szwadronowi rozkaz krycia się wśród rozwalonych chałup. Sam wyrwał strzelcowi rusznicę przeciwpancerną (karabin ppanc. wz. 35 Ur) i otworzył ogień na pobliskie czołgi. Po chwili udało mu się unieruchomić, a wreszcie zmusić do milczenia jeden z nich. Jak stwierdziliśmy po walce, w samotnym pojedynku człowiekiem z czołgiem zwyciężył por. Groniowski, gdyż od strzałów z rusznicy, które wielokrotnie przebiły pancierz, legła cała załoga.*

Z relacji pułkownika dyplomowanego Edmunda Ginalskiego związanego z działaniami wojennymi września i użyciem broni przeciwpancernej wz. 35, dowiadujemy się: *Niemcy zostali zaskoczeni zupełnie tą nową bronią i jednostki czołgowe poniosły w pierwszych dniach walki poważne straty; niejeden tuzin czołgów płonął na terenach przygranicznych wskutek celnego ognia rusznic. Oczywiście, że wyniki te mogłyby być jeszcze lepsze, gdyby nasi dowódcy zostali zawczasu przeszkoleni w taktycznym użyciu tej broni, dotąd im zupełnie nieznannej, a celowniczo odbyli więcej strzelań i ćwiczeń w obchodzeniu się z nią. – autor wskazuje też na istotną wadę związaną z karabinem – W każdym razie rusznice szybko zamilkły z braków nabojów i stały się bezużytecznym ciężarem w rękę strzelców [...].*

Wymieniony już wcześniej szeregowy Andrzej Tabor, z 2. batalionu KOP „Wilejka” opisuje swoje przemyślenia z 4 września 1939 r. na temat transportu rusznicy: *Nie mogę już udźwignąć rusznicy. Ramiona bolą piekielnie. Biodra otarte od pasa z ciężką amunicją, a nogi jak kołki. Zataczam się jak pijany, wreszcie chwytam ręką naszego wozu i trzymam się. Rusznicę kładę na wozie, mam odpoczynku ze dwa kilometry. Taki sposób*

noszenia karabinu mógł świadczyć o zbyt późnym wprowadzeniu wytycznych związanych z transportem broni.

5 września Andrzej Tabor, będąc wraz z batalionem pod Pciem nad Rabą, wykorzystywał karabin przeciwko jednostce zmotoryzowanej: *Mam tu dobrą osłonę z przodu dla całego ciała. Ryję trochę łopatką, próbuję jak leży rusznica i sprawdzam, ile jest jeszcze amunicji, bo wszystkim nie wolno w żadnym wypadku wystrzelać. Mam jeszcze czternaście sztuk. Więc wyciągam jeszcze dwa naboje i ładuję pierwszy. Poprawka idzie w drugi wóz pancerny, raz i drugi.* Relacja w głównej mierze pokazuje działania jego batalionu i nawiązuje do zmieniającej się sytuacji. Liczne nawiązania do działania broni miały swój kres 8 września, kiedy to, jak zaznacza autor, skończyła się amunicja.

Przed wybuchem II wojny światowej wspomniany już wcześniej Zygmunt Malus powrócił do swojej macierzystej III kompanii w Jabłonce. Pierwsze dni września opisuje następująco: *O świcie 1 września 1939 r. naszą pozycję zaatakował samolot nieprzyjacielski. Oddałem strzał z karabinu p.panc do tego samolotu. Został on uszkodzony, gdyż lądował przymusowo za linią wroga. [...] Z posiadanego przeze mnie karabinu p.panc wz. 35 unieruchomiłem 2 wozy pancerne z dalszej odległości. Później do zbliżającego się na odległość ok. 3 m transportera opancerzonego strzeliłem przez szczelinę w obsadzie karabinu maszynowego, unieruchamiając go. Strzałem tym uratowałem życie swoje i por. Tonderze, który znajdował się obok mnie.*

## Relacje niemieckie

Trwająca kampania wrześniowa miała również swoje odzwierciedlenie w zapiskach żołnierzy niemieckich. Jednym z nich był opisujący sytuację z 2 września pod Ćwiklicami, dowódca plutonu Leutnant Schonstedt z I batalionu Panzer-Regiment 15.

Załoga niemieckiego czołgu zbliżającego się do pozycji polskich musiała liczyć się z ciągle trwającym ostrzałem z linii lasu. *Miałem pecha i obydwie lufy nie chciały strzelać. Widzę jednego polskiego żołnierza, który strzela do nas z rusznicy przeciwpancernej. Potem okrzyk Erbera, mojego kierowcy. Odłamki szczęśliwie poszły w prawo i lewo od Kunzla i mnie, i żadnego z nas nie zraniły.* Pocisk ranił jednak kierowcę oraz spowodował uszkodzenie czołgu, który nie mógł się wycofać.

W relacjach niemieckiego pancerniaka uczestniczącego w bitwie pod Iłżą również pojawia się wzmianka o starciu z polską bronią przeciwpancerną. 11 września oddziały niemieckie w sile dwóch kompanii ruszyły w celu otwarcia drogi do Radomia, natrafiając na znaczny opór i z trudem przedzierając się do przodu. *Nagle jeden z czołgów zatrzymuje się, wieża jego przestała się obracać. Pocisk nieprzyjacielski rozbił pokrywę wieży i zniszczył mechanizm obrotowy. W tej samej chwili kierowca osunął się, zabity na siedelku. Czołg stoi w najsilniejszym ogniu nieprzyjaciela. Z trudem udaje się jednemu z załogi usunąć zabitego kierowcę z miejsca i wyprowadzić czołg z pola ostrzału polskich granatów.*

Od strzału z karabinu przeciwpancernego zginął dowódca 3. kompanii 67. batalionu pancernego Oberleutnant Meisner, który znajdował się w czołgu Panzer 38 (t), o numerze 322. – *strzelcy pancerni z dwóch innych czołgów zginęli od kul karabinów przeciwczołgowych, a jeden strzelec został ranny* – relacjonował uczestnik wydarzeń.

W czasie walk pod Mokrą doszło do konfrontacji sił polskich z 4. dywizją pancerną. Relacje o tym wydarzeniu przedstawia dowódca Panzer-Regiment 35: *Amunicja polskich karabinów przeciwpancernych przebija nasze lekkie opancerzenie. Hauptmann Buz i Leutnant Lohr giną, Oberleutnant*

## Pamięć i tożsamość

*Snahivich zostaje ranny. Kiedy z powodu tych wydarzeń dowódca pułku rozkazuje I batalionowi oskrzydlić i przejść las z prawej, ciężko ranny zostaje dowódca batalionu Oberstleutnant Stenglein. Skraj lasu zostaje osiągnięty i powoli oczyszczony. Nasza artyleria prowadzi ogień ostonowy.*

Należy zaznaczyć, że to właśnie **żołnierze** (załoga czołgu lub pojazdu opancerzonego) **byli podstawowym celem dla broni przeciwpancernej niewielkiego kalibru**, a nie mechanizmy pojazdu.



fot. MPW

*Żołnierz Armii Krajowej z karabinem wzór 35 Ur, na barykadzie Powiśla. Wrzesień 1944 r.*

### Epilog września 1939 r.

Do dzisiaj toczą się spory, ile karabinów trafiło na wrześniowe pola bitew i jak zachowywanie tajemnicy wpłynęło na zastosowanie ich w walce. Po ogłoszeniu „cichej” mobilizacji 23 sierpnia skrzynie rozdysponowano z centralnych składnic do jednostek, nie otwierając ich. Rozkaz z 27 sierpnia 1939 roku wydany przez generała Rómmla inspektora armii Łódź brzmiał: *Otwarcie skrzyń tych nastąpić może bądź na rozkaz przełożonych, bądź też po pierwszym strzale.* Według wspomnień Stanisława Maczka broń ta dotarła do jego jednostki dopiero 5 września, a skrzynie otwarto dopiero w dniu następnym. W niektórych publikacjach można znaleźć również opisy drastycznych scen wywołanych odkryciem broni w skrzyniach, dopiero w momencie rozbrajania jednostki podczas kapitulacji.

Podsumowując okres walk wrześniowych należy przytoczyć relacje, opisujące los karabinów, które nie zostały wykorzystane podczas kampanii 1939 roku. Uczestnik

walk J. Mieszkowski, pierwsze dni września opisał następująco: *[...] sam widziałem w Cytadeli, składy mob. pełne jeszcze nieużywanej broni. Sami z ppor. Winnickim musieliśmy siłą nieomal wydzierać nowiutkie Visy z rąk ogłupiałych magazynierów. A obok spoczywały grubo naoliwione mauzery [...] i długie skrzynie z rusznicami ppanc.* W innej relacji pojawia się opis: *Z Żelechowa wywieziono nas do twierdzy Dęblin i tu zobaczyliśmy skutki odwołania pierwszej polskiej powszechnej mobilizacji w ostatniej dekadzie sierpnia. Magazyny pełne broni ręcznej, maszynowej, w tym również rusznic przeciwpancernych, broni, której tak często brakowało w jednostkach.*

Po zakończonej kampanii 1939 r. w Polsce część karabinów przeciwpancernych zapewne została zniszczona lub ukryta, w obawie przed przejściem jej przez wroga. Odzyskana broń powrzesniowa w dużej mierze zasiliła ruch oporu przeciw okupantom, jaki rozwinął się na całym terenie kraju. Dysponowały nią oddziały partyzanckie ZWZ-AK,

## Pamięć i tożsamość



*Fińscy żołnierze z karabinem przeciwpancernym wz. 35, 1942 r.*

ale także i inne ugrupowania walczące z najeźdźcami. Zachowały się relacje wykorzystania UR-ów przez Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny w bitwach pod Wojdą, Zaborecznem i Różą. 1 lutego 1943 r. w trakcie tzw. powstania zamojskiego wywiązała się bitwa partyzancka stoczona przez oddział BCh w pobliżu wsi Zaboreczno. Celem starcia była obrona wsi przed pacyfikacją. Broniące się oddziały BCh na linii od Tarnawatki do Zadnogi musiały odeprzeć natarcie niemieckie.

Według relacji oficer niemiecki dowodzący oddziałami piechoty przemawiał do swoich żołnierzy, jego pozycja była dobrze widoczna, jednakże pomimo ostrzału nie został trafiony. Postępujący atak sił niemieckich zbliżał się do pozycji obronnych, w celu jego powstrzymania zaczęto ostrzeliwać przeciwnika. Ten moment walki przedstawiony jest następująco: *Wówczas Franciszek Kostrubiec spokojnie zwrócił się do Nikodema Rarata, aby podał mu «flinkę». Szkoda nam było zużyć pocisku, gdyż wszystkiego posiadaliśmy 6 sztuk, a nie wiadomo przecież, gdzie i kiedy mogły się jeszcze przydać. Pocisk wystrzelony przez Franciszka Kostrubieca trafił oficera. Ten czyn przyczynił się do zatrzymania ataku Niemców. Bitwa zakoń-*

*czyła się zwycięstwem partyzantów. Niemcy po tej porażce na pół roku zaprzestali wysiedleń na Zamojszczyźnie.*

Relacja autorstwa Czesława Michurskiego ps. „Rom”, zastępcy komendanta obwodu Batalionów Chłopskich, powstała w późniejszym okresie. W swoich wspomnieniach zawarł informacje, że jest w posiadaniu karabinu przeciwpancernego. Nie znając właściwości broni, postanowił ją przetestować. Po dokonaniu przeglądu oraz dokładnym czyszczeniu udał się w nocy do lasu. Zaopatrzył się w stary lemiesz od pługa, owinięty gazetą, który postanowił wykorzystać jako imitację płyty pancernej. *Ciemno było, choć oko wykol, lecz przytwierdzony sznurkami do wysokiej sosny lemiesz, owinięty w biały papier, widoczny był z odległości kilkudziesięciu metrów. Pamiętając, że w podchorążówce trafiłem do celu bez pudła, załadowałem jeden z pięciu dostarczonych naboju i... trafiłem w górną najgrubszą część lemiesza. Pocisk przeszedł na wylot jak w masło i utkwiał w pniu drzewa.*

### „UR” poza Polską

Po zakończonej kampanii w Polsce broń została przejęta w pewnej ilości przez obu wrogów. Nie dysponujemy danymi

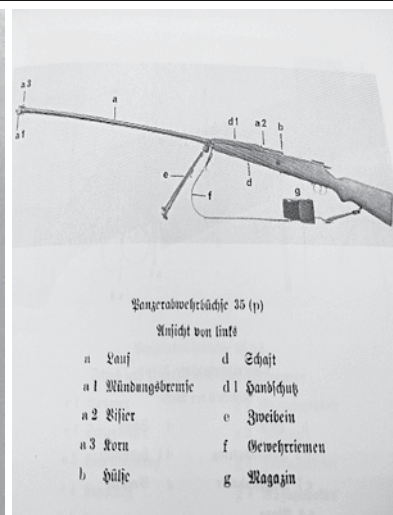
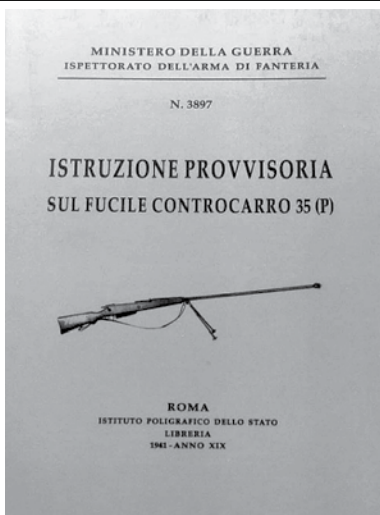
## Pamięć i tożsamość

w związku z wykorzystaniem tej broni w Armii Czerwonej, natomiast w kwestii Wehrmachtu można określić liczbę przyjętych egzemplarzy. Według niemieckiego czasopisma „Waffen Revue” z 1992 r., Niemcy pod koniec października 1939 r. posiadali 366, następnie do 1 marca 1940 r. – 793 sztuki. Do 1 listopada 1940 roku przejęto 880 karabinów. Broń ta na potrzeby niemieckie została przemianowana przez Departament Uzbrojenia 8 kwietnia 1940 r. na **Panzerabwehrbüchse 35 (p)**. Pojawia się też inna nazwa – **Panzerbüchse 770 (p)** w skrócie **Pz.B.770 (p)** [(p) – polnisch – przyp. Red]. Używali jej między innymi w czasie walk we Francji w 1940 r.

Wykorzystanie karabinu w rękach niemieckich najgłośniejsz odbiło się w czasie zdobycia belgijskiego fortu Eben Emael. Atak na fort odbył się 10 maja 1940 r. przez oddziały pod dowództwem Hauptmanna Waltera Kocha, które były uzbrojone m.in. w Pz.B.770 (p).

W 1941 roku Niemcy postanowili przejąć broń zmodyfikować. Nabój typu DS z rdzeniem ołowianym został zastąpiony nabojem z pociskiem o rdzeniu wolfranowym. W fabryce Bergmana w Velten stworzono nową amunicję, która opierała się na zwiększonej spłonce i powiększonym ładunku miotającym.

W ramach współpracy militarnej na początku 1940 r. Niemcy przekazali 250 sztuk do Włoch, uszczuplając tym samym własny magazyn do 630 sztuk. Ci oznaczyli je jako **Fucile Contracarro 35 (p)** i walczyli



*Strona tytułowa instrukcji włoskiej, Rzym 1941 r. oraz plansza pochodząca z instrukcji niemieckiej z 1940 r.*

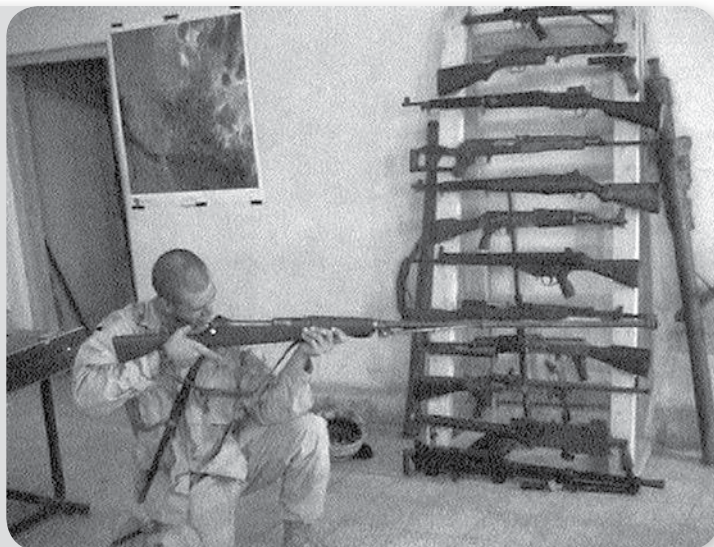
nimi na wszystkich swoich frontach. Największa ilość popłynęła do Afryki Północnej i walczyła przeciwko Brytyjczykom. Znalazła się ona także na wyposażeniu jednostek Afrika Korps (oddziały rozpoznawcze).

Dostawa karabinów do Włoch zapewne była związana z przekazaniem pewnej ilości amunicji, którą pozyskano w Polsce. Ilość ta nie była wystarczająca, aby w pełni zaopatrzyć jednostki, dlatego 1 marca 1940 r. dostarczono ponad 500 tysięcy sztuk amunicji od rusznic wz. 38 i wz. 39. W wyniku różnicy w wielkości naboju Włosi zastosowali wkładkę do komory naboowej, która umożliwiała wykorzystanie przekazanej amunicji.

W ramach zaznajomienia się z nową bronią postanowiono stworzyć instrukcję obsługi w języku niemieckim oraz włoskim. Instrukcja niemiecka z 29 lutego 1940 r. zawiera ogólną specyfikację karabinu, przedstawia obsługę broni i jej zachowanie, konserwację oraz możliwe wady. Instrukcja włoska z 12 lipca 1941 r. jest znacznie obszerniejsza, posiada też tablice poglądowe rozłożonych części karabinu oraz poradnik użycia, włącznie z rysunkami pozycji strzeleckiej.

## Pamięć i tożsamość

Ciekawostką jest fakt, że w 2003 r. po zajęciu Iraku przez wojska koalicji, odnalazł się jeden egzemplarz karabinu wz. 35 UR – w Iraku, w jednej z kolekcji broni. Prawdopodobnie pochodził z armii włoskiej lub z pomocy niemieckiej z 1941 r., jakiej udzielały w sprzęcie powstaniom antybrytyjskim. Z Włoch pewna liczba trafiła po wojnie w ręce aliantów i ZSRS.



Osamotnione działania obronne Polski oraz przewaga sił niemieckich przyczyniła się do upadku II Rzeczypospolitej. Wśród przejętego przez agresorów uzbrojenia Wojska Polskiego znajdował się również karabin przeciwpancerny, którego potencjał został ponownie wykorzystany.

Bardzo prawdopodobne, że część karabinów trafiła nie tylko do Niemiec i Włoch. Wskutek ewakuacji żołnierzy polskich po kampanii wrześniowej za granicę, część karabinów trafiła na Węgry. Władze węgierskie następnego roku sprzedały około 30 karabinów wraz z 3300 sztukami amunicji do Finlandii. Karabin przeciwpancerny wz. 35 w armii fińskiej określono jako **8 mm pst kiv/38**. Natomiast naboje oznaczono 8 mm pls pst kiv./38 p. Karabin przeciwpancerny był wykorzystywany w czasie wojny radziecko-fińskiej 1941–1944, tzw. wojny kontynuacyjnej (fiń. jatkosota).

Po klęsce wrześniowej część polskiego uzbrojenia trafiła razem z ewakuowanymi żołnierzami na zachód. Również żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie używali karabinów UR do walki o niepodległość ojczyzny.

Historia kb. ppanc. wz. 35 ciągle nie jest zamknięta i posiada wiele luk i pytań

bez odpowiedzi. Dokumentacja i archiwa zaginęły w wojennej poźrodze lub są niekompletne i rozproszone po świecie. Świadkowie, weterani walk wrześnieowych często poległi w trakcie późniejszych walk. Po wojnie wielu z nich nie mogło wrócić do kraju i pozostało na emigracji. Okres powojenny (1945–1989) także nie był przychylny do prowadzenia poszukiwań i badań. Skutkiem tego, dzisiejszy stan wiedzy o tym znaczącym dla polskiej obronności sprzęcie, jest dalece niewystarczający. **Pewne jest jedynie to, że broń ta zadając nieprzyjacielowi niespodziewane i znaczne straty, spełniła pokładane w niej nadzieje, stając się również legendą i chlubą polskiej myśli technicznej i jej twórców.**

*Na podst. materiałów do pracy magisterskiej*  
**Mariusza Szczepańskiego**  
 „Karabin przeciwpancerny kb wz. 35”  
 oraz „UR jak Urugwaj. Polski karabin przeciwpancerny wz. 35 – przyczynek do tematu”, Łukasz Męczykowski,  
 portal Historia Wojskowa – [www.phw.org.pl](http://www.phw.org.pl)  
 Fot. ze zbiorów Autora. Bibliografia u Autora.  
**Oprac. Red.**



# Chatyń ili Katyń?

## Sowieckie mistyfikacje na arenie międzynarodowej dotyczące likwidacji polskich oficerów

Wiesław Jan Wysocki

13 kwietnia 1943 r. niemieckie radio podało informację, iż w miejscowości Kosogory odkryte zostały groby polskich oficerów, zamordowanych przez Rosjan. Polacy zginęli od strzałów w tył głowy. Dwa dni później radio moskiewskie odniosło się do tej wiadomości, twierdząc, iż *oszczercy Goebbelsa rozpowszechniali podłe wymysły*<sup>1</sup>. 16 kwietnia ambasador sowiecki w Londynie zażądał oświadczenia władz polskich o sprawstwie niemieckim, ale spotkał się z odmową<sup>2</sup>.

Doły śmierci zostały odkryte przez Niemców w lutym 1943 r., po wskazaniu miejsca straceń przez Iwana Kriwoziercowa i Parfiona Kisielewa, mieszkańców pobliskiej wsi Gniezdowo<sup>3</sup>. Miejsce zbrodni otrzymało nazwę od stacji kolejowej Katyń, do której pociągami dowożono polskich jeńców z obozu w Kozielsku. Ustalono, iż Katyń stał się miejscem spoczynku dla 4421 oficerów.

16 kwietnia 1943 r. z polecenia premiera gen. Władysława Sikorskiego minister Spraw Wojskowych gen. Marian Kukiel oświadczył, iż strona polska zaapeluje do struktur międzynarodowych o wyjaśnienie sprawy<sup>4</sup>. Następnego dnia rząd polski w Londynie zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wyjaśnienie sprawy ujawnienia katyńskich dołów śmierci. Równocześnie

legle taki wniosek skierowali Niemcy, co pozwoliło propagandzie sowieckiej mówić o zmowie i zerwać stosunki dyplomatyczne z Polską 25/26 kwietnia 1943 r. 19 kwietnia komunistyczny organ prasowy „Prawda” oskarżył rząd RP o współpracę z Niemcami.

Zniknięcie polskich oficerów zostało przez władze sowieckie zmyślnie zakamuflowane i otoczone milczeniem. Przesyłki prywatne i kierowane przez Czerwony Krzyż i adresowane do jeńców wracały z adnotacją francuską *inconnu* albo pieczętką rosyjską „adresat wyjechał, nie podawszy adresu”. Gdy w ZSSR powstała armia gen. Andersa, do najwyższych czynników sowieckich kierowano naciski w ich sprawie; na dociekliwe pytania padały odpowiedzi, że w mniejszych grupach przewiezieni zostali

1. Radio moskiewskie podało komunikat Sowieckiego Biura Informacyjnego (Sowinformbiuro), ustalony na Kremlu z prawdopodobnym udziałem Stalina i przez niego zaakceptowany. Przekaz o antysowieckiej prowokacji stał się zasadniczym dogmatem kłamstwa katyńskiego.
2. Jednocześnie określenia KATYŃ/zbrodnia katyńska stały się synonimem innych miejsc mordu i ukrycia zamordowanych w dołach śmierci. Janusz Zawodny ujawnił list brytyjskiego ambasadora Clarka Kerr'a, zawierający ordynarny sowiecki szantaż wobec Polski. Jednym z warunków współpracy Moskwy ze Stanisławem Mikołajczykiem było odwołanie stwierdzenia, że zbrodni katyńskiej dokonali sowieciarze. W tym wypadku Mikołajczyk zachował się przyzwoicie – odmówił.
3. Wcześniej, bo już w 1942 r. meldunek o dołach śmierci ze szczątkami polskich oficerów złożył Henryk Troszczyński, żołnierz AK, który jako przymusowy robotnik został skierowany przez Niemców w okolice Katynia. Podobne informacje przekazał Aleksander Klotz z ZWZ-2, który podczas misji wschodniej dotarł do informacji o losie polskich oficerów. W 1942 r. kilku polskich przymusowych robotników kolejowych z organizacji Todt, pracujący w rejonie Smoleńska, ustawiło w Lesie Katyńskim dwa drewniane krzyże.
4. Anglosasi wymusili na gen. Sikorskim wycofanie polskiego wniosku do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

## Pamięć i tożsamość

fot. Wikimedia Commons



*Monumentalne mauzoleum „Chatyń”, na uroczysku w rejonie łohojskim obwodu mińskiego Białorusi.*

do innych obozów i tam wciąż przebywają. Wręcz absurdalnej odpowiedzi (3 grudnia 1941 r.) udzielił Stalin, iż „prawdopodobnie uciekli oni do Mandżurii”. Inni wszakże przyznawali, że „popelniliśmy z nimi wielki błąd”. NKWD ich także rzekomo szukało, choć – idąc za wersją Stalina – przyznawało, iż jeńców już nie ma w Związku Sowieckim. To był początek długiej historii kłamstwa katyńskiego.

Stalin liczył na przychylność – i potrafił ją sobie zaskarbić – przywódców Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w ukrywaniu prawdy o Katyniu, drżących, by „Wujaszek Joseph” nie zawarł separatystycznego pokoju z Hitlerem lub kolejny raz nie odwrócił sojuszu. Toteż wkrótce Winston Churchill i Franklin Roosevelt odmówili pomocy gen. Władysławowi Sikorskiemu, gdy ten zwrócił się o wsparcie z ich strony w wyjaśnianiu okoliczności mordu katyńskiego. Oni nie żyją i cokolwiek by przedsięwziąć, nie przywróci ich to do życia – cynicznie miał stwierdzić zimno kalkulujący Churchill. Premier Sikorski nie odważył się zapytać Churchilla, czy takie samo byłoby jego stanowisko, gdyby chodziło o tysiące ofice-

rów brytyjskich? 5 maja 1943 r. Anthony Eden wygłosił w Izbie Gmin cyniczne przemówienie, ostentacyjnie lekceważąc sprawę wymordowania „jakichś tam Polaków”, niemogących przekreślić „jedności Sprzymierzonych”.

Pamiętać trzeba o infiltracji administracji waszyngtońskiej i londyńskiej przez agenturę sowiecką; w dużym stopniu podsycali oni zagrożenie separatystycznym pokojem oraz lansowali tezę o „taniej wojnie z Hitlerem”. W tej atmosferze utajniony został raport z 24 maja 1943 r. sir Owena O'Malleya, ambasadora brytyjskiego przy rządzie polskim na emigracji, w którym odpowiedzialnością za mord oficerów obarczył Sowieców. Kolejny raport tegoż ambasadora z 11 lutego 1944 r. w sprawie „badań sowieckich” w Katyniu też został utajniony.

### **Komisja Burdenki i inne kłamstwa katyńskie**

W styczniu 1944 r., gdy front odsunął się na zachód, w Katyniu ponowną ekshumację prowadziła sowiecka komisja prof. Nikołaja Burdenki. 24 stycznia 1944 r. komisja – po spreparowaniu 925 ciał polskich oficerów –

ogłosiła, iż zbrodni dokonali Niemcy między wrześniem a grudniem 1941 r. Bezpośrednio oskarżono o sprawstwo roboczy batalion Wehrmachtu nr 537, dowodzony przez ppłk Friedricha Ahrensa. Trzy lata wcześniej jednostka ta kładła kable telefoniczne w rejonie Katynia. Sam Burdenko swojemu przyjacielowi prof. Borysowi Olszańskiemu miał wyjawić, że zbrodnia była dziełem NKWD. A musimy też pamiętać, że Sowieci sprofanowali i zdewastowali w październiku 1944 r. pierwszy cmentarz katyński, powstały dzięki PCK po ekshumacjach z 1943 r.

W Norymberdze przedstawiciele ZSSR próbowali na drodze sądowej obciążyć Niemców odpowiedzialnością za zbrodnię katyńską. W głównej roli wystąpił sowiecki prokurator gen. Roman Rudenko i współpracujący z nim prokurator płk Jurij Pokrowski, choć formalnie – o czym warto pamiętać – wszystkie oskarżenia Trybunału, działającego w latach 1945–1946, były oskarżeniami wspólnymi państw alianckich przeciwko oskarżonej elicie hitlerowskich funkcjonariuszy III Rzeszy. Przedstawiciele Kremla do oskarżenia włączyli raport Komisji Burdenki.

Sowieci popełnili jednakże nazbyt wiele błędów, aby kłamstwo zostało uwiarygodnione w formie zarzutu. Pomylili między innymi numer jednostki niemieckiej, której przypisano popełnienie zbrodni na polskich oficerach, a która okazała się niedużą jednostką łączności. Pomylili też nazwisko oficera, który miał kierować mordem, a ściągnięty przed trybunał Ahrens wykazał nicość sprytnego planu Rudenki. Osobną sprawą pozostaje fakt, iż wysłannicy Roosevelta naciskali w Norymberdze na sędziów amerykańskich, by orzekli o winie niemieckiej i Ahrensa. Ostatecznie Anglosasi poznali się na kłamstwie sowieckim i sędziowie amerykańscy, brytyjscy i francuscy – po analizie wątpliwych dowodów – zgodnie oddalili

akt oskarżenia. Główną rolę w demaskowaniu mistyfikacji sowieckiej odegrał sędzia Robert Jackson. Kwestię sprawstwa zbrodni katyńskiej wyłączono z aktu oskarżenia; w wyroku Trybunału Norymberskiego kwestii tej w ogóle nie podjęto. Po tej prestiżowej porażce Kreml skupił się na pilnowaniu, by o Katyniu było jak najciszej. Niemniej jednak jest to przykład podwójnych standardów nie tylko sowieckich, ale i alianckich, bo skoro nie obarczono winą za Katyń Niemców, to musieli dopuścić się jej... Sowieci. Anglosasi wybrali milczenie.

Rola USA i Wielkiej Brytanii w sprawie Katynia pozostaje haniebna. W latach 1943–1944 alianci prezentowali postawę oportunistyczno-kunktatorską, w istocie odrażającą moralnie. Wszelkie odwołania do pragmatyzmu wojennego wydają się mitem, gdyż po zbrodniach Hitlera nikt nie mógł zawrzeć z nim separatystycznego porozumienia. W późniejszych latach kilku dziennikarzy anglosaskich po wizycie w Katyniu upubliczniło wersję sowiecką o mordzie katyńskim na Wyspach Brytyjskich i za oceanem. Wtórowali im dziennikarze komunistyczni na czele z Jerzym Borejszą, jednym z najgorliwszych kłamców katyńskich.

Machina propagandy sowieckiej pracowała nad udokumentowaniem i udowodnieniem winy niemieckiej w sprawie katyńskiej już od kwietnia 1943 r., od chwili ujawnienia istnienia dołów śmierci ze szczątkami polskich oficerów, także w sferze symboliki pamięci.

## **Mord w Chatyniu**

22 marca 1943 r. miała miejsce tragedia niewielkiej wioski Chatyń, położonej między Łagojskiem a Pleszczenicami, koło Mińska na dzisiejszej Białorusi. Mieszkali tam – co jest wyjątkowo ważne i w dużym stopniu decydujące – Polacy, głównie katolicy. Wiosną 1943 r. niemal wszyscy zostali

## Pamięć i tożsamość



fot. russian7.ru

*Na Białorusi hitlerowcy spalili kilka tysięcy wsi, mordując ich mieszkańców*

w sposób okrutny, wręcz sadystyczny – zamordowani; spłonęli żywcem.

Do dziś trwają spory o sprawstwo tej tragedii; oficjalnie mordu na mieszkańcach i spalenia wioski dokonali niemieccy okupanci, nieoficjalnie sowieccy partyzanci, dowodzeni przez oficerów NKWD. A samo miejsce zostało wybrane celowo przez Sowieców, aby propagandowo zaciemnić w opinii międzynarodowej problem Katyń i połączyć masakrę polskich oficerów z Niemcami.

Czy taka mistyfikacja była prawdopodobna? 18 lutego 1943 r. Niemcy rozpoczęli prace ekshumacyjne w miejscu odkrycia dołów śmierci w Katyniu. NKWD mogło się spodziewać, że lada chwila sprawa mordu tysięcy polskich oficerów może ujrzeć światło dzienne, więc trzeba było przeciwdziałać. Wybrali Chatyń, jej nazwę po angielsku pisze się Khatyn, czyli tak samo, jak Katyń.

22 marca partyzanci sowieccy mieli sprowokować Niemców do akcji odwe-

towej w Chatyniu. Zaatakowali konwój niemiecki, w wyniku czego zginęło czterech żołnierzy 118. Batalionu Schutzmannschaft – jednostki sformowanej z Ukraińców i jeńców z Armii Czerwonej, pełniącej na okupowanych terenach służbę policyjną. Jednym z zabitych był dowódca 1. kompanii kapitan Hans Wölke – niemiecki mistrz olimpijski w pchnięciu kulą z Berlina z 1936 roku, któremu Hitler osobiście gratulował sukcesu. To mógł być istotny powód rzekomego odwetu. Według oficjalnej rosyjsko-białoruskiej wersji tego samego dnia do wioski przybył oddział złożony z żołnierzy 118. Batalionu Schutzmannschaft (Schuma) oraz batalionu SS Oskara Dirlewangera. Mieszkańców – przypomnijmy: w większości Polaków – wyciągnięto z domów i zapędzono do jednej stodoły, którą podpalono. Ci, którzy próbowali się ratować, zostali zastrzeleni na miejscu. Zginęło 149 osób, z których połowa (75) to nieletni.

Oficjalnie ta wersja, znana jako kłamstwo katyńskie, będzie obowiązywać w bloku wschodnim aż do upadku komunizmu. Kreml będzie to kłamstwo pielęgnować, a częścią kampanii dezinformacyjnej będzie wybudowanie w 1969 r. memoriału w miejscowości Chatyń na Białorusi. Pod koniec lat sześćdziesiątych pojawiła się bowiem informacja, że mają zostać odtajnione brytyjskie archiwa dotyczące zbrodni na polskich oficerach. Wprawdzie nie ma na to bezpośrednich dowodów, ale najprawdopodobniej właśnie dlatego dopiero wtedy Kreml zdecydował o odsłonięciu monumentalnego mauzoleum w Chatyniu, przeprowadzając tym samym propagandowy kontratak.

Sześciometrowy pomnik w Chatyniu przedstawia mężczyznę niosącego martwego chłopca. Jest to nawiązanie do faktu, który miał rzeczywiście miejsce: mieszkaniec wsi – 56-letni Józef Kamiński, ranny i poparzony w czasie masakry, po odzyskaniu przytomności znalazł wśród spalonych zwłok umierającego syna, który skonał na jego rękach. Kamiński przeżył i stał się ikoną memoriału chatyńskiego. W białoruskim kompleksie pamięci co pół minuty rozbrzmiewa dźwięk dzwonów z 26 wieżyczek, symbolizujących 26 rodzin spalonych w chatyńskiej stodole. Chłopów wychodzących w pole, kobiety krzające się po obejściu, dzieci biegające po drodze i zwierzęta – zastąpiły tutaj kamienie z nazwiskami i kilka betonowych płyt. Memoriał w Chatyniu jest monumentalny, niesłychanie rozbudowany, wypełniony kilkudziesięcioma pomnikami i chętnie pokazywany.

Na miejsce wioski, gdzie utworzono mauzoleum, ochoczo wożono wszystkie delegacje zagraniczne. Wizytował Chatyń nawet prezydent USA Richard Nixon. Rządzący wówczas na Kremlu gensek Leonid Breżniew namówił amerykańskiego pre-

zydenta, żeby Nixon odwiedził kompleks pamięci w miejscowości Chatyń i złożył tam kwiaty pod pomnikiem ofiar wojny. Amerykańska delegacja spełniła tę prośbę i wzorowo odegrała spektakl wyreżyserowany przez radziecką propagandę. Światowe media pisały, jak Nixon oddał hołd ofiarom nazistowskiej okupacji, jedynie „New York Times”, relacjonując historyczną wizytę, wspomniał o tym, że: Nixon odwiedza Chatyń, radzieckie mauzoleum, nie las katyński. Norman Davies tłumaczy, dlaczego dziennikarze zza oceanu zwrócili uwagę na ten fakt, nieprzypadkowo bowiem Breżniewowi tak zależało na tym, żeby wśród wielu podobnych miejsc pamięci w Związku Sowieckim właśnie w memoriale chatyńskim Nixon złożył kwiaty.

O tym, że ten dezinformacyjny zabieg się powiodł, świadczy fakt, że jeszcze do niedawna nawet w Polsce spotykało się osoby, które myliły oba te wydarzenia. Goście z całego świata, także ci zza żelaznej kurtyny, będą składać tam hołd, ale nie polskim oficerom, a „białoruskim” (wszak większość zamordowanych to Polacy) ofiarom wojennym z wszelkimi zastrzeżeniami, kto był faktycznym katem – Niemcy z SS czy sowieckie NKWD? Władze Związku Sowieckiego nieprzypadkowo gościom z zagranicy chciały opowiadać o tragedii, jaka miała miejsce właśnie w Chatyniu. Z kilku tysięcy wiosek białoruskich, których mieszkańców wymordowali faszyci [w historiografii sowieckiej i rosyjskiej przyjęte jest błędne używanie zamiennie określeń: faszyci i naziści, przyp. WJW] wybrano w celu wybudowania pomnika pamięci osadę o podobnej nazwie – Chatyń. *Miało to wprowadzić zamęt i na trwałe połączyć w świadomości ludzi zbrodnię katyńską z najeżdżcą niemieckim.* – zaznacza rosyjska historyk Natalia Lebediewa, zaangażowana w prace Polsko-Rosyjskiej Grupy

## Pamięć i tożsamość



fot. russian7.ru

*Niemiecka pacyfikacja białoruskiej wsi*

do Spraw Trudnych. Także zdaniem prof. Wojciecha Materskiego z Polskiej Akademii Nauk, ani wybór wsi, którą postanowiono upamiętnić, ani data odsłonięcia pomnika w Chatyniu – nie były przypadkowe.

Czy Nixon miał pełną świadomość tego, w którym „Khatyniu” się znajdował? Niezależnie od tego faktem było to, że złożył kwiaty tam, gdzie chciał tego ZSSR i świat to zauważył. Dopiero z biegiem czasu świadomość dotycząca Katynia była większa i Chatyń stał się już potem tylko lokalną białoruską sprawą – podsumowuje profesor Materski. Zanim doszło do marginalizacji Chatynia, białoruski memoriał odwiedzi-li m.in. przywódca Kuby Fidel Castro, prezydent Finlandii Urho Kekkonen czy przywódca palestyński Jaser Arafat. W Chatyniu był także sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar, który pozostawił wpis w księdze pamiątkowej: „Nigdy więcej! Mam nadzieję, że ofiara mieszkańców Chatynia będzie lekcją miłosierdzia dla ludzi na

całym świecie”. Podobieństwo nazw jednej i drugiej miejscowości skutecznie dezinformowało. Kolejni międzynarodowi notable swoją obecnością w Chatyniu tylko utwierdzali światową opinię publiczną w kłamliwym przekonaniu. Zbieżność, w której przypadkowość nie wierzą eksperci, wystarczyła, by bezpardonowa i fałszywa polityka historyczna przykryła kolejny tragiczny rozdział II wojny światowej.

W 1985 r. sowieckiemu reżyserowi Elemowi Klimowowi zlecono zrealizowanie filmu o zbrodni niemieckiej w Chatyniu; film „Idź i patrz” inspirowany był „Chatyńską opowieścią” białoruskiego pisarza Aleksandra Adamowicza z 1972 r. Był to też element propagandy i sowieckiej przekłamanej polityki historycznej na użytek zagraniczny, że zbrodnia katyńska sprowadza się do mordu dokonanego w Chatyniu.

Oczywiście perfidny polityczny zabieg, mający na celu zafałszowanie historii, nie umniejsza tragedii, której poświęcone jest

mauzoleum pod Mińskiem. Los polskiej (w propagandzie sowieckiej i białoruskiej była to wieś białoruska) wsi Chatyn – trzeba powtórzyć wcześniejsze wątpliwości – podzieliło 618 wsi na dzisiejszej Białorusi, ale tylko ta jedna została w ten sposób wyróżniona.

W latach powojennych nad Wisłą o zbrodni na polskich oficerach mówiło się tylko w opozycyjnych kręgach lub w otoczeniu innych „politycznych bankrutów”, jak często określało się w PRL-u tych, którzy głośno mówili o prawdzie historycznej, nie zawsze wygodnej dla władzy ludowej. W Związku Sowieckim tym bardziej. Jednak polska emigracja na Zachodzie, niemająca knebla cenzury, o Katyniu mówiła często i chętnie, wskazując Moskwę jako winną śmierci polskiej elity intelektualnej. Wśród niej byli też ludzie nie tyle kompromisu, ile uległości wobec politycznej poprawności modnej na Zachodzie. Dlatego polska „biała księga”, wydana na polecenie Biura Studiów przy 2. Korpusie Polskim we Włoszech, znana pod tytułem „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”, wydana została bezimiennie, tylko z przedmową gen. Andersa. Jej faktycznego autora – Józefa Mackiewicza – zastąpił Zdzisław Stahl, który chciał przejąć prawa autorskie. Część rządu polskiego w Londynie panicznie obawiała się wszelkich posądzeń o udział tzw. kolaborantów niemieckich (Mackiewicz, Goetel) w autorstwie „białej księgi” i zarzutach kierowanych w Kreml.

### Komisja Maddena

W USA znową milczenia w sprawie Katynia przerwał wybuch wojny koreańskiej. Gdy zaczęły docierać wiadomości o mordowaniu amerykańskich jeńców, politycy waszyngtońscy przypomnieli sobie o losie polskich oficerów z 1940 r. w Związku Sowieckim. W Izbie Repre-



foto. archiwum

Ray J. Madden

zentantów powołano w 1951 r. specjalną komisję śledczą pod przewodnictwem Raya J. Maddena, demokracji z Indii. Współpracy odmówiła – co zrozumiałe – Moskwa (przesłała tylko raport Komisji Burdenki), ale odmówił też Londyn. Dzięki odtworzeniu przez płk. Johna H. van Vlieta (jr.) zaginionego raportu, zeznaniom ppłk. Donalda B. Stewarda, relacji pisarza Ferdynanda Goetla, dowodom dostarczonym przez Józefa Mackiewicza i zeznaniom 81 świadków komisja 22 grudnia 1952 r. jednomyślnie uznała winę Kremła. **NKWD dokonał masakry polskich oficerów w lesie katyńskim w pobliżu Smoleńska na Rusi. Ta masakra była skalkulowanym zamachem mającym na celu eliminację polskich przywódców, którzy później mogli przeciwstawić się sowieckim planom komunizacji Polski – zapisano w Raporcie.**

## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

*Ekshumacja zwłok polskich oficerów zamordowanych w Katyniu, 1943 r.*

W raporcie Komisji Izby Reprezentantów 82. Kongresu USA (tzw. raport Komisji Maddena) z 1952 r. jest wciąż niespełniony postulat: Należy ustanowić międzynarodowy trybunał w celu zbadania popełnionych z premedytacją zbrodni, bez względu na miejsce, gdzie zostały popełnione. Dopóki Organizacja Narodów Zjednoczonych nie ujawni, że katynizm jest precyzyjnym, szatańskim planem podboju świata, dopóty nie wypełni swoich obowiązków wobec świata.

USA nie zrobiły nic, by wypełnić wnioskowany obowiązek wolnego świata. Postulat Komisji nigdy nie został wniesiony jako oskarżenie przeciwko Moskwie do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Poprawność polityczna wzięła górę i tzw. wolny świat wystawiał swoje świadectwo moralności, twierdząc, że sowieckie zbrodnie to epizod II wojny światowej bez znaczenia dla nich...

### **Pomniki katyńskie w Londynie i Warszawie**

W 1971 r. o mordzie katyńskim w programach BBC przypomnieli Polacy i Brytyjczycy, zwłaszcza Louis Fritz Gibbon.

W efekcie w Londynie powołany został Fundusz Budowy Pomnika Katyńskiego, na którego czele stanął lord Barnaby, członek Izby Lordów. Ambasada sowiecka w Londynie przez kilka lat próbowała udaremnić wzniesienie pomnika, interweniowali u kolejnych premierów brytyjskich, posunięto się nawet do fizycznych gróźb wobec rodzin osób zaangażowanych w budowę. Skromny pomnik – zaprojektowany przez L. F. Gibbona i hr. Stefana Zamoyskiego przy wsparciu przez prezydentów Augusta Zaleskiego i Stanisława Ostrowskiego – odsłonięto 18 września 1976 r. w mniej eksponowanym miejscu przy Gunnersbury Avenue na cmentarzu komunalnym. Przedstawiciel władz brytyjskich odmówił udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika, odmówiono także udziału brytyjskiej asysty wojskowej w ceremonii.

Od 1959 r. SB w kraju szczególnie interesowała się Dolinką Katyńską na Powązkach. Już wtedy agentura przekazała informacje, że opozycjoniści przygotowali tam symboliczny grób upamiętniający wymordowanych oficerów polskich. W kolejnych latach składano na symbolicznej mogile kwiaty i palono znicze.



## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

*Pomnik w Dolince Katyńskiej na Powązkach w Warszawie*

31 lipca 1981 r. stanął tam kamienny krzyż wysokości 4,5 metra z napisem „Katyń 1940” r. (staraniem Stefana i Andrzeja Melaków i współpracowników z powołanego w 1979 r. Komitetu Katyńskiego i środowiska Kręgu Pamięci Narodowej, działającego od 1974 r. pod opieką kapelana AK, ks. Wacława Karłowicza). Interweniowała ambasada sowiecka w Warszawie, a SB w nocy usunęła krzyż. Pod presją społeczną w 1985 r. władze komunistycznej Polski w Dolince Katyńskiej odsłoniły swój pomnik z napisem „Żołnierzom polskim ofiarom hitlerowskiego faszyzmu spoczywającym w ziemi katyńskiej – 1941 rok” [sic!] – takie publiczne kłamstwa na nic się zdały. Odnaleziony w magazynach pomnik powrócił do Dolinki Katyńskiej już w latach III RP.

Ks. Stefan Niedzielak, kapelan Warszawskiej Rodziny Katyńskiej wraz z Wojciechem Ziemińskim stworzyli Sanktuarium „Poległym i Pomordowanym na Wschodzie” na zewnętrznych murach świątyni powązkowskiej pw. Karola Boromeusza. W nocy z 20 na 21 stycznia 1989 r. kapłan został zamordowany przez „nieznanych” sprawców.

## „Norymberga II”

Ks. prałat Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski, więzień Kozielska, miał szczęście uniknąć dołów katyńskich i z armią gen. Władysława Andersa wyjść z „niehumanitarnej ziemi”. Stał się kustoszem polskiej Golgoty Wschodu; zainicjował „Apel do Narodów Świata” w sprawie ujawnienia prawdy o ludobójstwie katyńskim, ale też z Rodzinami Katyńskimi na Jasnej Górze złożył „Akt Pamięci, Przebaczenia i Zawierzenia”.

Działacze niepodległościowi dwukrotnie podjęli próbę powołania Międzynarodowego Komitetu „Norymberga II”. Drugi raz w 1999 r. z inicjatywy Wojciecha Ziemińskiego wspieranego przez Mariana Krzaklewskiego (kandydującego podówczas na prezydenta kraju), Piotra Andrzejewskiego i Wiesława J. Wysockiego, w okresie sprawowania władzy przez AWS. Zainteresowanie i poparcie dla „Norymbergii II” okazali prezydent USA Ronald Reagan, premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher, premier Węgier Viktor Orban, dysydent rosyjski Władimir Bukowski i pisarz historyczny Władimir Rezun, znany pod pseudonimem

## Pamięć i tożsamość

fot. archiwum



*Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie autorstwa Maksymiliana Biskupskiego, Warszawa*

Wiktor Suworow, emigrant – były oficer sowieckiego wywiadu wojskowego. Wkrótce pojawiły się komentarze – nawiązując do nazwy inicjatywy – iż chodzi o nawiązanie do ustaw norymberskich przeciwko Żydom, a nie o osądzenie zbrodni komunistycznych. Ancien regime był żywy i pilnował swoich interesów!

Kreml w komunikacie agencji prasowej TASS dopiero 13 kwietnia 1990 r. przyznał się do tej zbrodni, składając odpowiedzialność wyłącznie na NKWD; strona polska oficjalnie nie zgłosiła sprzeciwu wobec tego rodzaju minimalizacji. 14 października 1992 r. na polecenie prezydenta Borysa Jelcyna prezydentowi Wałęsie przekazano kopie dokumentów Ławrentija Berii i decyzji sowieckiego Politbiura z 5 marca 1940 r. Ujawnienie tych dokumentów służyło rozgrywce wewnętrznej w Rosji – a mianowicie rozwiązaniu partii komunistycznej. W 2004 r. Naczelna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej umorzyła śledztwo „z powodu śmierci winnych”. Uznanie przez Kreml, iż zbrodnia katyńska była dziełem NKWD (sic!), nie przeszkodziło, iż w rosyjskiej Dumie – gdzie wprawdzie w 2010 r. zbrodnię katyńską uznano za zbrodnię reżimu stalinowskiego – niejednokrotnie kwestionowano taki stan rzeczy. Zresztą Rosja nie uznała tej zbrodni za genocyd, czyli ludobójstwo.

Rosja, zwłaszcza pod dyktando Putina, nie zerwała z sowiecką spuścizną. Następuje relatywizacja i usprawiedliwianie zbrodni z 1940 r., interpretowanie jej jako wydarzenie historyczne – jakich wiele, spowodowane zresztą przez Polskę.

Powrót do kłamstwa we współczesnej Rosji sprawia, iż polska racja stanu wymaga stanowczego stwierdzenia na arenie międzynarodowej, że Sowieci popełnili zbrodnię ludobójstwa kwalifikowanego.

W ciemnym tunelu niemal półwiecza „kłamstwa katyńskiego” jawi się nikiel światło organizacji społecznej, obywatelskiej – Stowarzyszenia „Memoriał”, powstałego formalnie w Sowietach w 1989 r. i do dziś pełniącego rolę „sumienia Rosji”, w którą to inicjatywę wpisali się m.in. Aleksander Isajewicz Sołżenicyn, Wałarłam Tichonowicz Szłałomow, Władimir Konstantynowicz Bukowski i Władimir Bogdanowicz Rezun (Wiktor Suworow). Koordynatorem Komisji Polskiej Stowarzyszenia został Aleksander Gurianow.

W 40. rocznicę mordu – w kwietniu 1980 r. – grupa obrońców prawa w Związku Sowieckim – Ludmiła M. Aleksiejewa, Andriej A. Amalrik, Władymir K. Bukowski, Borys B. Wajl, Tomasz Venclowa, Alexander Ginzburg, Natalija J. Gorbaniewska, Zinaida i Piotr G. Grigorienkowie, Boris Jefimow, Paweł M. Litwinow, Kronid A. Lubarski, Władimir J. Maksimow, Wiktor P. Niekrasow i inni – opublikowali iście wizyjne oświadczenie, iż nieodległy jest dzień, gdy rosyjski naród odda to, co należne wszystkim uczestnikom tej tragedii, zarówno katom, jak i ofiarom. Tym pierwszym – na miarę ich zbrodni, tym drugim – na miarę ich męczeństwa. Sygnatariusze oświadczenia zapewnili naród polski, że nikt z nich nie zapomni i nie zapomni o odpowiedzialności, jaką ponosi ZSSR za zbrodnię dokonaną w Katyniu przez jego oficjalnych przedstawicieli. ■

# Kalendarium wojenne – kwiecień

## 1940

**2 kwietnia** – w odwecie za zabicie dwóch żołnierzy niemieckich rozstrzelano w Palmirach około 100 osób (w tym 27 kobiet), przywiezionych z Pawiaka i więzienia mokotowskiego.

**2-4 kwietnia** – akcja T4: hitlerowcy wymordowali 499 pacjentów szpitala psychiatrycznego w Warcie koło Sieradza.

**4 kwietnia** – w pierwszej masowej egzekucji na poligonie w Firleju pod Radomiem zostało rozstrzelanych 145 chłopów.

**6 kwietnia** – alianci przystępują do minowania przybrzeżnych wód norweskich, mimo sprzeciwów norweskiego rządu.

**7 kwietnia** – Niemcy przeprowadzają pacyfikację wsi Adamów i Królewiec, mordując 83 osoby.

**8 kwietnia** – polski okręt podwodny ORP „Orzeł” zatapia u wybrzeży Norwegii niemiecki statek „Rio de Janeiro”. Tym samym alianci zostają powiadomieni o spodziewanej inwazji niemieckiej na Skandynawię.

**9 kwietnia** – Niemcy uderzają na Danię i Norwegię, w ciągu jednego dnia trwania kampanii zajmują pierwsze z państw. Trwają lądowania na wybrzeżach norweskich. Zajęta zostaje stolica Norwegii – Oslo oraz port w północnej części kraju – Narvik.

**10 kwietnia** – pierwsze starcie floty alianckiej i niemieckiej w rejonie Narviku.

### 11 kwietnia:

– Ostatni etap tzw. pacyfikacji „hubalowskich”. Niemcy palą wsie Gałki, Hucisko i Skłoby. Zamordowanych zostaje ok. 300 Polaków, w tym 265 mężczyzn ze Skłobów.

– Łódź została przemianowana na Litzmannstadt.

**13 kwietnia** – druga bitwa morska pod Narvikiem.

### 14 kwietnia:

– druga deportacja Polaków z terenów zajętych przez ZSRS.

– w okolicach Serokomla koło Łukowa oddziały niemieckie, w odwecie za zabicie pięcioosobowej rodziny niemieckiego kolonisty, przeprowadzają oblęgę w trakcie której schwytano, a następnie rozstrzelano we wsi Józefów Duży 217 osób.

– alianci rozpoczynają lądowania pod Narvikiem.

### 20 kwietnia:

– powstał Związek Odwetu, organizacja sabotażowo-dywerysyjna Związku Walki Zbrojnej.

– w Krakowie powstał Instytut Prac Niemieckich Na Wschodzie (IDO), mający dokumentować domniemany niemiecki charakter ziem polskich.

**21 kwietnia** – utworzono Komitet Porozumiewawczy Organizacji Niepodległościowych.

**27 kwietnia** – Reichsführer-SS Heinrich Himmler wydał inspektorowi obozów koncentracyjnych Oberführerowi Richardowi Glücksowi rozkaz założenia w Oświęcimiu obozu koncentracyjnego. Rozpoczęła się historia zespołu niemieckich obozów koncentracyjnych, Auschwitz-Birkenau.

### 30 kwietnia:

– pod Anielinem koło Tomaszowa Mazowieckiego zginął w walce z żołnierzami 327. niemieckiej Dywizji Piechoty legendarny dowódca Oddziału Wydzielonego WP mjr Henryk Dobrzański „Hubal”.

– południowa część Norwegii kapituluje, dostając się w ręce niemieckie.

## Pamięć i tożsamość



fot.: domena publiczna

14 kwietnia 1940 r. rozpoczęła się druga fala deportacji Polaków z terenów zajętych przez ZSRS w 1939 r.

**1941**

– komisarzem miasta Krakowa z nadania okupacyjnych władz niemieckich został Rudolf Pavlu.

**1 kwietnia** – w Palmirach hitlerowcy rozstrzelali 20 osób przywiezionych z Łowicza.

**3 kwietnia** – hitlerowcy utworzyli getto radomskie.

**5 kwietnia** – w Kielcach okupanci niemieccy utworzyli getto dla Żydów.

**5 kwietnia** – zapadła decyzja o formowaniu Polskich Sił Zbrojnych w Kanadzie.

**6 kwietnia** – Niemcy rozpoczynają działania zbrojne przeciw Grecji i Jugosławii.

**8 kwietnia** – Władysław Bartoszewski został zwolniony z KL Auschwitz.

**9 kwietnia** – hitlerowcy utworzyli getto w Częstochowie.

**11 kwietnia** – wojska Osi w Afryce Północnej rozpoczynają walki o Tobruk.

**12 kwietnia** – kapitulacja jugosłowiańskiej stolicy, Belgradu.

**13 kwietnia** – Węgrzy rozpoczynają działania przeciw Jugosławii.

**15 kwietnia** – Chorwacja przystępuje do paktu trzech.

**17 kwietnia:**

– podpisanie kapitulacji Jugosławii. W kraju zaczyna organizować się zbrojne podziemie, które podejmie ciężar walki przeciwko Niemcom.

– Brytyjczycy wkraczają do Iraku.

**27 kwietnia** – w miejsce Uniwersytetu Poznańskiego utworzono Reichsuniversität Posen.

**27 kwietnia** – Niemcy wkraczają do Aten. Trwa ewakuacja brytyjskich sił ekspedycyjnych z Grecji.

**29 kwietnia** – Grecja w rękach niemieckich.

**1942**

**2 kwietnia** – w Warszawie ukazało się pierwsze wydanie konspiracyjnego miesięcznika literackiego „Sztuka i Naród”.

**4 kwietnia** – Niemcy dokonują ciężkiego nalotu na Leningrad.

**7 kwietnia** – Japończycy wysadzają desant na wyspie Bougainville’a.

## Pamięć i tożsamość



fot.: domena publiczna

18 kwietnia 1942 r. 16 bombowców B-25 Mitchell startujących z lotniskowca USS „Hornet”, dowodzonych przez ppłk Jimmy'ego Doolittle'a, dokonało brawurowego pierwszego nalotu na Tokio.

**9 kwietnia** – kapitulacja obrońców Półwyspu Bataan, 75 tys. ludzi idzie do niewoli japońskiej.

**15 kwietnia** – w kamieniołomach w krakowskiej dzielnicy Podgórze Niemcy utworzyli obóz pracy „Liban”.

**18 kwietnia** – amerykańskie samoloty startujące z lotniskowca USS „Hornet” dokonują pierwszego nalotu na Tokio.

**30 kwietnia** – w toku kampanii środkowa Birma zostaje zajęta przez Japończyków.

## 1943

– komisarzem miasta Krakowa z nadania okupacyjnych władz niemieckich został Josef Krämer.

### 6 kwietnia:

– w Kowlu doszło do buntu ukraińskich policjantów, którzy zabili 18 Niemców i uwolnili osoby przetrzymywane w miejscowym więzieniu i obozie pracy przymusowej.

– spotkanie Mussolini-Hitler w Austrii.

**7 kwietnia** – w Warszawie powstała Polska Armia Ludowa.

**8 kwietnia** – 130 Polaków zostało zamordowanych przez UPA i ludność ukraińską w osadzie Brzezina w powiecie sarneńskim.

**12 kwietnia** – Niemcy podali informację o odkryciu grobów w Katyniu.

**15 kwietnia** – w getcie w Kopyczyńcach w dawnym województwie tarnopolskim hitlerowcy rozstrzelali około 500 Żydów.

**16 kwietnia** – Rząd Polski na Uchodźstwie zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie okoliczności zbrodni katyńskiej.

**17 kwietnia** – ponad tysiąc Żydów zostało rozstrzelanych w czasie likwidacji getta w Kozowej w byłym województwie tarnopolskim.

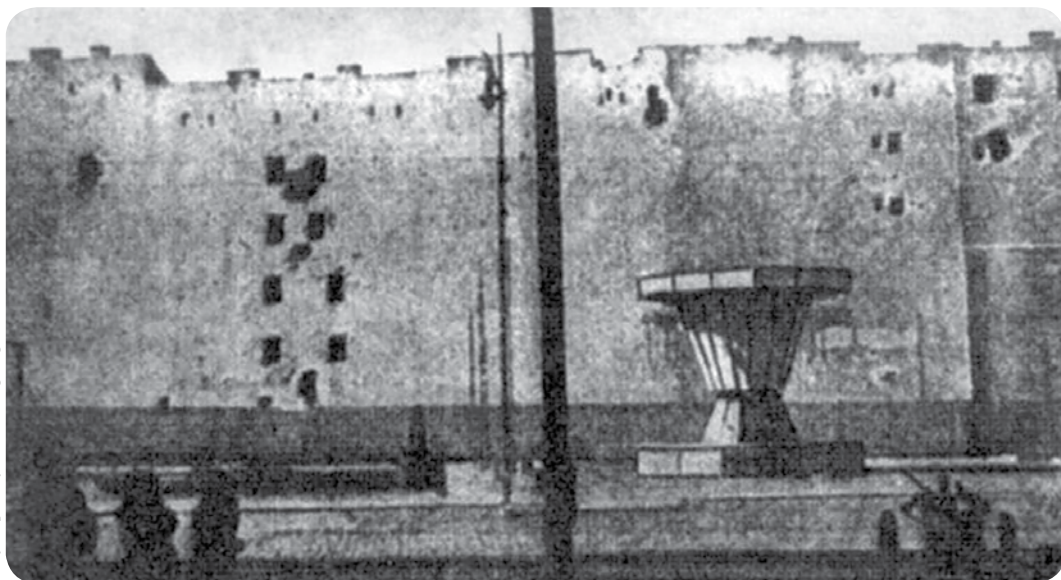
**18 kwietnia** – adm. Yamamoto zostaje zabity. Samolot, którym podróżował, zestrzeliły amerykańskie myśliwce.

**19 kwietnia** – wybuchło powstanie w getcie warszawskim.

**20 kwietnia** – w Krakowie miał miejsce nieudany zamach oddziału specjalnego AK „Osa”-„Kosa 30” na Wyższego Dowódcę

## Pamięć i tożsamość

fot.: polish-jewish-heritage.org



*Tylne ściany budynków getta, od strony ulicy Bonifraterskiej. Na ich tle widoczna nieczynna karuzela oraz działko niemieckie, które ostrzeliwało punkty oporu powstańców żydowskich. – Jazda na tej karuzeli byłaby samobójstwem, bo obszar placu był w zasięgu krzyżowego ognia Niemców i Żydów – mówił Zbigniew Wolak, żołnierz AK, wówczas mieszkający przy ul. Franciszkańskiej.*

SS i Policji w Generalnym Gubernatorstwie SS-Obergruppenführera Friedricha Wilhelma Krügera.

### 23 kwietnia:

– około 600 Polaków zostało zamordowanych w Janowej Dolinie na Wołyniu przez ukraińską grupę powstałą z połączenia sił UPA, kolaboracyjnej policji ukraińskiej i tzw. „czerni” (okolicznego chłopstwa).

– pododdział „Zagra-lin” Organizacji Specjalnych Akcji Bojowych Armii Krajowej dokonał zamachu bombowego na pociąg z żołnierzami Wehrmachtu, stojący na Dworcu Głównym we Wrocławiu; zginęły 4 osoby, a kilkanaście zostało rannych.

### 25 kwietnia:

– rząd ZSRS zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim na tle sprawy Katynia (układ Sikorski-Majski).

– Czesław Miłosz, poruszony widokiem karuzeli na Placu Krasieńskich w Warszawie stojącej obok płonącego Getta, napisał wiersz „Campo di Fiori” – pierwsze świadectwo zagłady Żydów w polskiej literaturze.

– gestapowiec Wilhelm Schuhmacher rozstrzelał na cmentarzu w Nowym Żmigrodzie na Podkarpaciu 16 kalekich Łemków, Romów i Żydów.

**26/27 kwietnia** – nocą rotmistrz Witold Pilecki, wraz z dwoma współwięźniami uciekł z obozu koncentracyjnego Auschwitz, by złożyć raport o stosunkach panujących w obozie.

### 28 kwietnia:

– w Krakowie z inicjatywy nacjonalistycznych środowisk ukraińskich powstała tzw. SS-Galizien, 14. Dywizja Grenadierów SS (1 ukraińska).

– we Lwowie rozpoczęła się rekrutacja ochotników do ukraińskiej dywizji SS-Galizien.

## 1944

**1 kwietnia** – we wsi Poturzyn koło Tomaszowa Lubelskiego żołnierze z 14. Dywizji Grenadierów SS wraz z pododdziałem UPA dokonali mordu na 162 Polakach.

**2 kwietnia** – Armia Czerwona zaczyna operację na terenie Rumunii.

**4/5 kwietnia** – w nocy hitlerowcy zamordowali w Makowie Podhalańskim 42 osoby.

**5/6 kwietnia** – w nocy upowcy zamordowali 18 Polaków w Siemiginowie koło Stryja.

**5-7 kwietnia** – w Pawlikówce w dawnym województwie stanisławowskim grupa powstańców UPA dokonała mordu na 124 Polakach.

**6 kwietnia** – co najmniej 38 Polaków zginęło w ataku oddziału UPA na wieś Sołtwinna na Podolu.

**6/7 kwietnia** – we wsi Moosberg w dawnym województwie lwowskim w nocy oddział powstańców UPA dokonał (według raportów polskiego podziemia) mordu na 31 Polakach. Według zeznań świadków ofiar było 160 lub ponad 200.

**7 kwietnia:**

– oddziały BCh i AK stoczyły we wsi Molendy koło Kozienic bitwę z przeważającymi oddziałami niemieckimi, wyrywając się z okrążenia.

– w Pyszówce w dawnym województwie lwowskim, w wyniku nocnego napadu powstańców UPA, zginęło 52 Polaków.

**8 kwietnia** – rusza ofensywa Armii Czerwonej w celu opanowania Krymu.

**10 kwietnia:**

– Rudolf Vrba i Alfred Wetzler uciekli z KL Auschwitz na Słowację. Ich sprawozdanie z pobytu w obozie trafiło na Zachód, gdzie zostało nagłośnione przez media.

– Armia Czerwona opanowuje Odessę.

**11 kwietnia:**

– 127 amerykańskich bombowców dokonało nalotu na Szczecin. Zbombardowane zostało też miasto Żary.

– podczas ofensywy na Krymie Sowieci zajmują Kercz.

**12 kwietnia:**

– oddziały UPA i SKW dokonały masakry ponad 100 Polaków we wsiach Hucisko i Miedziaki w powiecie óbreckim w byłym województwie lwowskim.

– w obozie pracy przymusowej w Pustkowie na Podkarpaciu hitlerowcy rozstrzelali 60 Polaków przywiezionych do prac na poligonie z więzienia na rzeszowskim zamku.

**14 kwietnia** – uzbrojeni polscy mieszkańcy odparli atak UPA na wieś Bitków, położoną w dawnym województwie stanisławowskim.

**15 kwietnia** – hitlerowcy dokonali egzekucji więźniów Pawiaka w ruinach warszawskiego getta.

**16 kwietnia** – ukraińscy żołnierze 14. Dywizji Grenadierów SS dokonali masakry od 250 do 862 Polaków w Chodczkowie Wielkim w dawnym województwie tarnopolskim.

**17 kwietnia** – oddziały AK, AL i BCh odparły atak dziesięciokrotnie liczniejszych sił niemieckich na Wojślawice koło Chełma, powstrzymując planowaną akcję pacyfikacyjną.

**19 kwietnia** – w Gdańsku został zwodowany niemiecki okręt podwodny U-3501, pierwsza jednostka typu XXI.

**19-21 kwietnia** – UPA dokonała masakry ok. 200 Polaków i polskich Ormian w Kutach.

## 1945

**1 kwietnia:**

– wojska radzieckie zdobyły Głogów.

– żołnierze amerykańscy rozpoczynają lądowanie na Okinawie.

**6 kwietnia** – żołnierze 2. Samodzielnego Batalionu Operacyjnego Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego dokonali zbrodni na 174 ukraińskich mieszkańcach wsi Gorajec na Podkarpaciu.

**7 kwietnia** – podczas starcia morskiego w rejonie Okinawy zatopiony zostaje japoński pancernik „Yamato”.

**9 kwietnia** – żołnierze radzieccy zdobywają Królewiec. Alianci rozpoczynają ofensywę na terenie Włoch.

## Pamięć i tożsamość

fot. Muzeum Berlin-Karshorst



28 kwietnia 1945 r. rozpoczyna się szturm Berlina.  
Rozbrojeni żołnierze niemieccy i członkowie  
Volkssturmu udają się do sowieckiej niewoli.

**11 kwietnia** – polskie oddziały partyzanckie dokonały rzezi ludności ukraińskiej we wsiach: Bachów, Brzuska i Sufczyn.

**12 kwietnia** – w Rakowej na Podkarpaciu oddział UPA zamordował 13 Polaków i 3 Ukraińców.

**12/13 kwietnia** – w nocy grupa operacyjna powiatowego UB w Siedlcach zamordowała 16 młodych osób podejrzanych o działalność w AK i NSZ.

**13 kwietnia** – Armia Czerwona opanowała Wiedeń. Umiera prezydent Roosevelt.

**15 kwietnia** – początek akcji UPA skierowanej przeciwko posterunkom MO w powiatach sanockim i przemyskim.

**16 kwietnia:**

– rozpoczęła się ofensywa wojsk radzieckich i polskich wzdłuż linii Odry do Nysy Łużyckiej, celem zdobycia Berlina.

– na wysokości Półwyspu Helskiego został

zatopiony przez radziecki okręt podwodny niemiecki transportowiec MS „Goya” wraz z co najmniej 6 tys. uciekinierów z Prus Wschodnich i Gdańska.

**17 kwietnia** – oddziały OUN i UPA dokonały masakry około 100 Polaków w Wiązownicy.

**18 kwietnia** – oddział „Wołniaka” dokonał masakry 160 ukraińskich mieszkańców Piskorowic i okolicznych wsi.

**19 kwietnia** – naczelny wódz gen. Władysław Anders utworzył Delegaturę Sił Zbrojnych (DSZ) na Kraj. Szefem Delegatury został płk Jan Rzepecki.

**20 kwietnia** – w Berlinie świętuje się ostatnie urodziny Hitlera.

**20-28 kwietnia** – starcia w rejonie Budziszyna, w których bierze udział duża część polskich żołnierzy z LWP.

**21 kwietnia** – polscy żołnierze zdobywają Bolonię.

**22 kwietnia** – żołnierze radzieccy osiagają wewnętrzny pas umocnień berlińskich.

**24 kwietnia** – w Torgau nad Łabą spotykają się jednostki amerykańskie i sowieckie.

**25 kwietnia** – żołnierze radzieccy zdobywają Szczecin.

**26 kwietnia** – Armii Czerwona wkracza do Szczecina.

**28 kwietnia:**

– jednostki sowieckie rozpoczynają bezpośrednie walki o Berlin.

– Mussolini zostaje zamordowany przez włoskich partyzantów.

**29 kwietnia** – Adolf Hitler poślubia Evę Braun. Dyktuje także swoje testamenty – polityczny i prywatny.

– Amerykanie zajmują Monachium.

– Na froncie włoskim kapituluje armia niemiecka.

**30 kwietnia** – Hitler i jego małżonka popełniają samobójstwo. Nowym przywódcą Rzeszy zostaje mianowany Karl Dönitz.

**Oprac. PH**



## Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



fot. arch. Autonu

1. DPanc wyposażona w czołgi Mk VI Crusader (na pierwszym planie) i szkoleniowe Mk V Covenanter

# I Korpus

## wrzesień 1941 – czerwiec 1943

Zbigniew Wawer

Pomimo reorganizacji I Korpusu we wrześniu 1941 r. Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski nie był zadowolony z organizacji jednostek lądowych w Wielkiej Brytanii, uważając, że „brak w niej było zasadniczych elementów nowoczesnej walki ruchowej, jak szybkie jednostki pancerne i desantowe”. W związku z tym 20 września przedstawił wyższej kadrze dowódczej swój projekt organizacji I Korpusu.

W przedstawionym dokumencie czytamy: *W planie moim leży nadal całkowite zmechanizowanie wojska lądowego przez utworzenie korpusu pancerno-motorowego oraz przystosowanie części jednostek lądowych do działań desantu powietrznego. Zamiarem moim jest stworzenie z jednostek I Korpusu: dywizji pancernej (na razie o składzie zmniejszonym – bez baonów strzelców; zmotoryzowanej brygady strzelców, przygotowanej ponadto do działań desantu powietrznego; brygady szkol-*

*nej, która obejmie formacje kadrowe i szkolne oraz oddziały o specjalnym przeznaczeniu.*

Wykonanie tych zamierzeń ze względu na brak szeregowych oraz odpowiedniej ilości sprzętu wymagało czasu i mogło być realizowane stopniowo. Dywizja pancerna w pierwszym etapie miała zostać zorganizowana na bazie 16. Brygady Czołgów i 10. Brygady Kawalerii Pancernej. Brytyjski Sztab Imperialny uzależnił wydanie zgody na utworzenie polskiej dywizji pancernej od przekazania

jej do dyspozycji Dowództwa Home Forces i przesunięcia ze Szkocji do Anglii.

19 października referat dotyczący tworzenia dywizji pancernej został przekazany Naczelnemu Wodzowi przez szefa I Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza płk. dypl. Kazimierza Głabisza, który pisał: *Dokładne przeanalizowanie potrzeb i pokrycia [stanów] możliwe będzie dopiero za kilka dni, gdy otrzymamy z dowództwa I Korpusu nowe etaty angielskiej dywizji pancernej oraz stany liczbowe z 15 października 1941 roku. Tymczasowa kalkulacja, oparta na starym etacie i stanach z 15 września, wykazuje, że dla wypełnienia etatu: dywizji pancernej (bez baonów piechoty i o słabej artylerii) wyłącznie przez oddziały 10 Brygady Kawalerii Pancernej i 16 Brygady Czołgów brak ca 300 oficerów i ca 4100 szeregowych; pełnej dywizji pancernej (z 3 baonami piechoty) brak ca 450 oficerów i ca 5800 szeregowych. Cyfry te ulegną pewnym, jednak niedużym zmianom przy uwzględnieniu nowego etatu i aktualnych stanów liczebnych. O pokryciu tych braków jedynie z ewakuacji nie może być mowy. Nie pomogłoby również utworzenie 1-2 baonów oficerskich czołgów, sformowanych z nadwyżek oficerskich i ze zlikwidowanych kilku pociągów pancernych.*

Płk dypl. Głabisz przedstawił gen. Sikorskiemu cztery warianty reorganizacji I Korpusu. W dwóch pierwszych w skład korpusu wchodziłaby dywizja pancerna, natomiast w pozostałych zamiast niej znalazłby się dwie brygady pancerne. Według szefa I Oddziału optymalny byłby wariant, w którym: *dywizja pancerna wchłania część oddziałów i służb korpusnych (dywizjon rozpoznawczy, baon saperów, część baonu ckm, dyon artylerii przeciwlotniczej, kompanię łączności, wreszcie gros służb), nie będzie jednak posiadać baonów strzeleckich. W tym wypadku brakowałoby do pełnych stanów jedynie około 160 oficerów i około 2100 szeregowych, jednak*

*korpus musiałby niektóre służby odtworzyć. Wariant ten gwarantowałby organizację bardziej elastyczną i wszechstronniejszą, dywizja jednak mogłaby osiągnąć pełne stany dopiero po przybyciu uzupełnień z ZSRS [...] do tego czasu jako jednostka nie byłaby zdolna do wykonywania samodzielnych zadań bojowych.*

## **Polski Korpus Pancerno-Motorowy**

Nie tylko w Sztabie Naczelnego Wodza zastanawiano się nad przyszłą organizacją I Korpusu, również wybrani dowódcy istniejących w tym czasie jednostek, mieli wypowiedzieć się w tej kwestii. Na szczególną uwagę zasługuje dokument sporządzony przez gen. Stanisława Maczka, który zgodnie z rozkazem gen. Sikorskiego przesłał 20 października 1941 r. swoje sugestie na wyżej wymieniony temat. W memoriale możemy przeczytać: *dziś otwiera się konkretna możliwość zrealizowania wizji Pana Generała i stworzenia faktycznie nowoczesnej jednostki wojska, jaką jest Polski Korpus Pancerno-Motorowy, którego Polska nigdy nie mogła stworzyć ze względów finansowych [...] Słaby korpus piechoty, uzbrojonej nieco lepiej od Home Guard, a znacznie gorzej niż Wojsko Polskie w 1939 r., może cały zginąć, ale nie wykona nic konkretnego. Na polu walki panuje ruch i ogień. Połączenie tych czynników jest tylko w jednostkach pancernych. Stwarzając dywizję pancerną, pomnażamy wkład w ogólny wysiłek wojenny, stajemy się silniejsi dziesięciokrotnie, możemy na polu walki odegrać rolę decydującą, na konferencji pokojowej, razem z czynami marynarki i lotnictwa, będziemy mogli rzucić decydujące czyny naszej dywizji pancernej. Jesteśmy teraz uzbrojeni i zorganizowani zupełnie nieodpowiednio do nowoczesnych warunków walki i w masie swojej przedstawiamy mięso armatnie bardzo chude, a możemy się stać czynnikiem działania decydującego. Jest to*

## Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



fot. arch. Autona

*Polscy żołnierze na francuskich tankietkach Renault UE z przyczepką Renault UK*

*jedyna okazja, która może się nie powtórzyć i której nam pominąć nie wolno. Kraj i społeczeństwo polskie nigdy nie zrozumie – że jeżeli osądzono czynniki decydujące w Polsce za brak sprzętu pancernego – że go nie chcieliśmy brać, gdy nam dawano, że nie chcieliśmy być silni, a chcieliśmy być słabi i źle uzbrojeni. Powstaje jeszcze sprawa przyszłości – armia przyszłości – to armia pancerna, jako trzon obrony kraju. Kto ją będzie u nas tworzył, gdy się nie nauczymy w boju jej użycia? Jedyną okazją jest na terenie Anglii. Okazja, której nie możemy opuścić, aby nam przyszłe pokolenia nie zarzuciły, żeśmy zmarnowali nasz czas na emigracji i zawiedli nadzieje narodu.*

Gen. Maczek, wybitny dowódca, znający na wskroś zalety broni pancernej, w pełni opowiadał się za reorganizacją I Korpusu na korpus pancerno-motorowy, widząc w tym nie tylko jak najlepsze wykorzystanie polskiego wysiłku zbrojnego, ale także w 1941 r. – *podtrzymanie i podniesienie morale wszystkich*

*żołnierzy, znudzonych obecną beczynnością i niewierzących w obecną formę organizacji przewoźnej piechoty, wobec której słusznie krytykowana organizacja 10 Brygady Kawalerii w Polsce jest jeszcze niedoścignionym wzorem doskonałości.*

W związku z tym gen. Maczek zaproponował przeniesienie jednostek, mających wejść w skład formowanej dywizji pancernej, do Anglii, w celu przeprowadzenia na tamtejszych poligonach intensywnego szkolenia pancernego. Prace organizacyjne i wyszkoleniowe należałoby rozpocząć na przełomie listopada i grudnia 1941 r. tak, aby dywizja pancerna mogła osiągnąć pełną gotowość bojową na wiosnę 1942 r. Półroczny okres przeznaczony na organizację pozwoliłby na zorientowanie się, jakie byłyby liczbowe uzupełnienia i czy umożliwiłyby one utworzenie korpusu pancerno-motorowego o pełnych stanach. Jeśliby napływ szeregowych był zbyt mały, to wów-

## Pamięć i tożsamość

fot. arch. Autonom



W latach 1941–1942 na wyposażeniu PSZ w Wielkiej Brytanii były czołgi Mk IV Churchill II

czas gen. Maczek proponował uzupełnić dywizję pancerną, wcielając do jej składu 1. Brygadę Strzelców.

Dowódca 10. Brygady, mając na uwadze obawy gen. Sikorskiego, aby organizowana na terenie Anglii dywizja pancerna nie została podporządkowana dowództwu brytyjskiemu, meldował – *wszystkim nam zależy jak najbardziej na pozostawaniu w ramach czysto polskich związków, lecz chętnie wyrzekniemy się tego na pewien czas, widząc realizację myśli Pana Generała – walczenia i powrotu do Ojczyzny, jako nowoczesnie uzbrojony Korpus Pancerno-Motorowy, którego bez pewnych chwilowych niedogodności nie moglibyśmy nigdy utworzyć w odpowiednim czasie.*

### Wsparcie brytyjskie

Wszystkie referaty, opracowania oraz uwagi wyższych dowódców przyczyniły się do wypracowania przez Naczelnego Wodza ponownego planu organizacji I Korpusu. Najważniejszą sprawą było uzyskanie poparcia ze strony brytyjskich czynników wojskowych. Dlatego 28 października gen. Sikorski wysłał do premiera Churchilla oraz gen. Alan Brooke'a, Johna Dilla i Gifforda Martela listy, w których przedstawił swoje zamierzenia organizacyjne oraz wynikające

z tego potrzeby. 4 listopada gen. John Dill odpisał – *doceniam w pełni pragnienie Pana Generała rozwinięcia i zmodernizowania Polskich Sił Zbrojnych przez utworzenie Polskiego Korpusu Pancerno-Motorowego. Jednakże wobec obecnej produkcji i ciężących na nas zobowiązań nie jest prawdopodobnym, abyśmy mogli wyekwipować Dywizję Pancerną w bliskiej przyszłości.*

Równie pozytywna była odpowiedź gen. Brooke'a, który pisał – *wiadomo, moje naturalne dążenie do zwiększenia sił pancernych w mojej dyspozycji jest hamowane przez obecne tempo produkcji czołgów oraz przez żądania stawiane przez nasze wojska za granicą i przez Rosję. W istocie moja obecna sytuacja jest tego rodzaju, że nie jestem w możliwości otrzymania dostatecznej ilości czołgów dla uzbrojenia moich istniejących dywizji pancernych i brygad czołgów Armii. Nie jestem oczywiście w możliwości ustalić, w jakim stopniu w przyszłości moje własne zapotrzebowania będą uwzględnione w stosunku do zapotrzebowania płynących z innych stron [...] Sympatyzując przeto całkowicie za stanowiskiem Pana Generała w tej sprawie, nie jestem w możliwości podtrzymania żadnych nadziei na to, abym mógł sprostać Pana życzeniom, czerpiąc z tej ilości czołgów, które obiecano mi na najbliższą przyszłość.*

## Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie

5 listopada w War Cabinet nastąpiło spotkanie gen. Sikorskiego i rtm. Zamoyskiego z gen. Hastingsem L. Ismay'em. Rozmowa związana była z listem Naczelnego Wodza, jaki wystosował 28 października do premiera Churchilla. Gen. Ismay w trakcie spotkania stwierdził, że w obecnym czasie nie widzi możliwości przekazania stronie polskiej uzbrojenia na wyposażenie dywizji pancerniej, gdyż pierwszoplanowe miejsce zajmowała sprawa wyposażenia brytyjskich jednostek pancernych. Zagadnienie utworzenia dywizji pancerniej powinno zostać przesunięte na przyszłość. Po zapoznaniu się z opiniami dowódców brytyjskich gen. Sikorski nie zrezygnował ze swych planów organizacyjnych jednostek pancernych.

14 listopada nadeszła odpowiedź od gen. Martela, dowódcy brytyjskiej broni pancerniej, który stwierdził, że proponowana przez stronę polską organizacja korpusu pancerno-motorowego została rozpatrzona przez Commander in Chief, które uczyni wszystko, aby zadowolić Polaków.

Na podstawie opinii brytyjskich generałów polski Naczelny Wódz nakazał dalsze prowadzenie prac nad organizacją dywizji pancerniej. W ramach I Korpusu mieli je prowadzić gen. Kossakowski i gen. Maczek. Obaj generałowie zwrócili się do gen. Sikorskiego z prośbą o przeniesienie wszystkich mechaników i elektryków z jednostek liniowych do służb przyszłej dywizji pancerniej. Równocześnie obaj generałowie uznali, że ze względu na brak wykształcenia oraz ich stan zdrowotny większość ochotników przybyłych z Ameryki Południowej nie nadaje się do służby w dywizji pancerniej. Ta kwestia wywołała niezadowolenie Naczelnego



fot. arch. Autora

*Czołgi Mk III Valentine 16 Brygady Pancerniej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie na manewrach w Szkocji*

Wodza, który bardzo liczył na ochotników z Ameryki Południowej, gdyż na nich opierał koncepcję rozbudowy I Korpusu.

Mając na uwadze zmiany organizacyjne korpusu, gen. Sikorski wyznaczył na zastępcę dowódcy gen. Kossakowskiego, który miał zajmować się sprawami motoryzacji i utecnicznienia jednostek korpusu. Naczelny Wódz nie przewidział jednak, że ten świetny specjalista postępował tak, jakby reorganizacja odbywała się w warunkach pokojowych, a nie na emigracji w warunkach braku odpowiednio przeszkolonej kadry. Czas pokazał, że ten wybitny generał stanie się hamulcem w rozwoju nowej organizacji, a szczególnie dywizji pancerniej.

Mając na uwadze organizację dywizji pancerniej, gen. Sikorski nakazał w Ośrodku Wyszkożenia Broni Pancerniej w Szkocji utworzyć Szkołę Podchorążych Broni Pancerniej. Pierwszy kurs miał rozpocząć się w styczniu 1942 roku, a jego słuchaczami mieli zostać podchorążowie broni pancerniej wymagający doszkolenia, podchorążowie innych rodzajów broni przewidziani do służby w dywizji pancerniej oraz oficerowie pełniący służbę w pociągach pancernych.

6 grudnia rozkazem gen. Sikorskiego została zreorganizowana Brygada Szkolna. Na podstawie rozmów z Brytyjczykami

## Pamięć i tożsamość

fot. arch. Autonu



*Polacy na czołgach typu Mk V Covenanter*

brygada miała zostać odciążona od zadań bojowych – przeciw inwazyjnych. Od tego momentu w jednostce miały zostać scentralizowane wszystkie prace związane z wyszkoleniem. Główny nacisk miano położyć na przeszkolenie w nowoczesnych metodach walki ze szczególnym naciskiem na działania oddziałów pancernych. W skład brygady miały wejść dwa oficerskie bataliony szkolne, Centrum Wyszukolenia Piechoty, Centrum Wyszukolenia Artylerii, Centrum Wyszukolenia Broni Pancernej i Motorowej, Centrum Wyszukolenia Artylerii Przeciwlotniczej, Centrum Wyszukolenia Saperów, Centrum Wyszukolenia Łączności, Centrum Wyszukolenia Służby Etapowej, Sekcja Studiów Ogólnych, Sekcja Wojskowego Instytutu Geograficznego, Sekcja Służby Zdrowia, Sekcja Służby Weterynaryjnej, 2 Śąd Polowy, pluton żandarmerii. Wszystkie te instytucje miały powstać z istniejących już jednostek i instytucji. Nowym dowódcą Brygady Szkolnej został gen. bryg. Janusz Głuchowski.

Do zorganizowania korpusu pancerno-motorowego nadal brakowało szeregowych i jego powstanie uzależnione było od przybycia znacznych uzupełnień z ZSRS.

2 stycznia 1942 roku w dowództwie I Korpusu odbyła się odprawa poświęcona wyszkoleniu pancerno-motorowemu

żołnierzy korpusu. Referat wprowadzający wygłosił gen. Kossakowski, przedstawiając między innymi trudności, jakie napotyka organizacja dywizji pancernej od strony technicznej. Wskazał w nim na brak specjalistów, bez których nie można było marzyć o organi-

zacji wielkiej jednostki pancernej. Na zakończenie referatu gen. Kossakowski stwierdził, iż na obecnym etapie wyszkolenia I Korpusu nie widzi możliwości sformowania dywizji pancernej. Generał, któremu Naczelny Wódz powierzył opiekę nad bronią pancerną korpusu, przeciwstawił się więc organizowaniu wielkiej jednostki pancernej. Jeżeli nawet zastrzeżenia gen. Kossakowskiego były uzasadnione, to w okresie wojny organizację dywizji pancernej trzeba było przeprowadzić na zupełnie innych zasadach. Referat ten wywołał niezadowolony gen. Sikorskiego, który odwołał gen. Kossakowskiego z zajmowanego stanowiska i przeniósł do Londynu. Nie biorąc pod uwagę w wielu wypadkach słusznych uwag zawartych w referacie gen. Kossakowskiego, Naczelny Wódz postanowił utworzyć dywizję pancerną.

19 stycznia Naczelny Wódz wezwał do siebie gen. Klimeckiego i płk dypl. Krubskiego, aby ich poinformować o swojej decyzji formowania dywizji pancernej. W związku z tym gen. Sikorski rozpoczął ponowne starania w celu uzyskania zgody dowództwa brytyjskiego na organizację dywizji pancernej. Gen. Brooke obiecał poparcie polskich starań. Przed wydaniem rozkazu organizacyjnego o tworzeniu dywizji pancernej Naczelny Wódz zwołał odprawę wyższych dowódców I Korpusu.

13 lutego odbyło się spotkanie gen. Klimeckiego z płk. Krubskim. Szef Sztabu Naczelnego Wodza wskazał, że w tak trudnych czasach jedynie olbrzymi wysiłek umożliwi formowanie dywizji pancernej. Dlatego też na stanowisko jej dowódcy powinien być powołany człowiek, który potrafiłby w krótkim czasie zorganizować jednostkę. Taką osobą według gen. Klimeckiego był gen. Maczek, mający bogate doświadczenie organizacyjne i bojowe w zakresie broni pancernej. W tym celu przeprowadzono rozmowę z gen. Maczkiem, który wyraził zgodę na objęcie stanowiska dowódcy dywizji pancernej.

25 lutego gen. Sikorski wydał rozkaz nakazujący sformowanie 1. Dywizji Pancernej, która miała składać się z 10. Brygady Kawalerii Pancernej, 16. Brygady Czołgów, 1 dywizjonu rozpoznawczego, 1 batalionu ckm oraz batalionu saperów I Korpusu. Utworzenie dywizji było samodzielną decyzją Naczelnego Wodza, bez porozumienia się z Brytyjczykami. Dopiero 6 marca gen. Sikorski otrzymał list Brooke'a, który pisał – po porozumieniu się z Naczelnyim Dowódcą Home Forces zgadzam się w zasadzie na to, aby Pan Generał rozpoczął kroki w sprawie niezwłocznej organizacji tej dywizji. Gen. Brooke zastrzegł, że wobec zwiększonego zapotrzebowania na lekkie czołgi oraz ustalenie ich rozdziału do końca 1942 r., strona polska powinna organizować dywizję pancerną typu ciężkiego. Natomiast w przyszłości, gdy produkcja lekkich czołgów zostanie zwiększona polska dywizja pancerna, mogłaby przejść na lżejszy typ.

31 sierpnia w War Office odbyła się konferencja na temat ponownej reorganizacji I Korpusu Polskiego na Korpus Pancerno-Motorowy. Po kilkugodzinnych obradach uzgodniono, że w skład I Korpusu Pancerno-Motorowego wejdą: 1 Dywizja Pan-

na, 1 Samodzielna Brygada Strzelców oraz jednostki broni i służb o zredukowanych stanach. Natomiast 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa, powstała we wrześniu 1941 r. na bazie 4. Brygady Kadrowej Strzelców, została podporządkowana bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi. Z I Korpusu Pancerno-Motorowego wyodrębniono również Brygadę Szkolną, z której planowano utworzyć w przyszłości Dowództwo Jednostek Terytorialnych.

1 października dowódca I Korpusu został gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Gen. Kukiel został ministrem Obrony Narodowej.

28 października gen. Sikorski zatwierdził projekt organizacji I Korpusu Pancerno-Motorowego. Od tego momentu korpus tworzył samodzielny związek taktyczny, który w całości miał być użyty w przyszłych działaniach inwazyjnych.

Dowódca I Korpusu Pancerno-Motorowego, do momentu wejścia do akcji, miał dowodzić nie tylko jednostkami korpusu, ale również jednostkami i instytucjami terytorialnymi rozmieszczonymi na terenie Szkocji. Sztab korpusu z chwilą osiągnięcia gotowości bojowej miał stać się ciałem ściśle taktycznym, przekazując wszystkie sprawy natury administracyjnej jednostkom terytorialnym. Z dowództwa Brygady Szkolnej utworzono Dowództwo Jednostek Terytorialnych, którego zadaniem było odciążenie korpusu od spraw natury terytorialnej. Do momentu wejścia I Korpusu Pancerno-Motorowego do akcji dowódca Jednostek Terytorialnych podlegał bezpośrednio we wszystkich sprawach dowódcy Korpusu. Na tle zmian związanych z reorganizacją polskiego korpusu doszło do konfliktu dowódcy I Korpusu z Naczelnyim Wodzem, w wyniku czego 10 marca 1943 r. nowym dowódcą korpusu został mianowany gen. dyw. Józef Zając.

12 marca na błoniach na północ od Alloa odbył się ostatni przegląd 1 Samodzielnej Brygady Strzelców. Rozwiązanie brygady gen. Sikorski motywował brakiem napływu uzupełnień dla 1 Dywizji Pancerniej. Do dywizji pancerniej z brygady przeszły w całości: Batalion Strzelców Podhalańskich, II dywizjon 1 PAL oraz szwadron 1 Oddziału Rozpoznawczego.

20 marca Naczelny Wódz wydał rozkaz o kolejnej reorganizacji I Korpusu, w skład którego miała wejść: 1 Dywizja Pancerna, 1 Dywizja Grenadierów (Kadrowa), 1 Pułk Artylerii Ciężkiej oraz oddziały broni i służb. 1 Dywizja Pancerna oraz jednostki korpusne w jak najkrótszym czasie miały osiągnąć gotowość bojową. Natomiast pozostałe jednostki miały zostać przygotowane mobilizacyjnie i wyszkoleniowo do pełnego rozwinięcia stanów po przybyciu na kontynent. Tym samym rozkazem Naczelny Wódz przemianował 1 Samodzielną Brygadę Strzelców na 1 Dywizję Grenadierów (Kadrową) – dowódcą dywizji został gen. bryg. Bronisław Duch. Nowa jednostka miała mieć pełną obsadę oficerską oraz zawiązki szeregowych. Z uwagi na to, że etat oficerski brygady strzelców nie pokrywał etatu dywizji grenadierów, gen. Sikorski nakazał uzupełnić braki oficerami z pociągów pancernych oraz centrów wyszkolenia.

Zgoda dowództwa brytyjskiego w znacznym stopniu ułatwiła formowanie dywizji pancerniej. Jednak brak ludzi uniemożliwił utworzenie jednostki o pełnych stanach. W związku z tym na pierwszy plan wysunęła się sprawa dalszych uzupełnień dla I Korpusu. 28 kwietnia w czasie spotkania z gen. Sikorskim reprezentujący stronę brytyjską gen. Paget, zainteresowany był stanem prac nad organizacją nowej jednostki pancerniej. Naczelny Wódz odpowiadając na postawione pytania, wskazał, że w ramach dywizji prowadzono bardzo intensywne szkolenie

specjalistyczne, a jedynym mankamentem było wyposażenie dywizji w ciężkie czołgi typu „Churchill”, które nie odpowiadały potrzebom nowoczesnego pola walki. Generał Paget uważał, że w związku z opracowaniem nowego typu czołgu Churchill A22, w czołg ten będzie mogła być wyposażona polska dywizja pancerna.

3 maja w myśl rozkazu Naczelnego Wodza z 25 lutego o utworzeniu dywizji pancerniej, wszystkie wytypowane jednostki zostały scalone pod jednym dowództwem. Dzień później w War Office odbyła się plenarna konferencja w sprawie dostaw sprzętu dla polskiej dywizji pancerniej. Przedstawiciele War Office poinformowali, że w wyniku ostatnich ustaleń czołgi „Churchill” zostały przeznaczone na wyposażenie brygad czołgów wsparcia piechoty, a dostarczone przez Stany Zjednoczone czołgi typu „Sherman” miały stać się podstawowym wyposażeniem brytyjskich dywizji pancernych. W związku z tym polska dywizja pancerna mogła zostać wyposażona jedynie w czołgi „Covenanter” i „Crusader”.

W tym czasie spornym problemem była organizacja polskich jednostek pancernych. Brytyjczycy, opierając się na doświadczeniach frontowych, w swoich dywizjach zmniejszyli jednostki pancerne do jednej brygady. W polskiej strukturze dywizja pancerna miała dwie takie brygady. Powodem, dla którego Naczelny Wódz prowadził zaciętą walkę o utrzymanie dwóch brygad pancernych, było to, że likwidacja jednej z nich przekreślała szanse na utworzenie w przyszłości dwóch dywizji pancernych. Sformowanie zaś brygady piechoty stawiało pod znakiem zapytania realizację projektów rozbudowy wojska ze względu na trudności z uzupełnieniem stanów osobowych. Dlatego gen. Sikorski uważał za niezbędną wymianę jednostek pomiędzy I Korpusem a Armią Polską na Wschodzie. ■





fot. domena publiczna

Plaża gdyńska w latach 30. XX w. (widziana spod Kamiennej Góry) i ogólny widok na zewnętrzne baseny portu. Blisko brzegu zakotwiczone statki żeglugi przybrzeżnej.

# Święto Morza w latach 1932-1939

*Tadeusz Kondracki*

Lata trzydzieste XX wieku zaznaczyły się w Polsce, jako okres nasilenia działań propagandowych, mających na celu zwiększenie zainteresowania społeczeństwa zagadnieniami morskimi. Jednym z rezultatów było doprowadzenie do końca – zapoczątkowanej w 1926 r. – zbiórki na okręt podwodny (ORP „Orzeł”). Wśród ówczesnych przedsięwzięć popularyzatorskich w dziedzinie morskiej, w tym zagadnień Marynarki Wojennej, szczególne miejsce przypadło Świętu Morza.

Związek między decyzją o rozpoczęciu jego obchodów a nasilającą się propagandą rewizjonistyczną w Niemczech (zwłaszcza od wystąpienia ministra Rzeszy Gottfrieda Treviranusa w 1930 r.) jest niewątpliwy. Świadczy o tym przebieg uroczystości (ślubowanie morzu), a także wypowiedzi działaczy organizacji, zajmującej się popularyzowaniem zagadnień morza, jaką była Liga Morska i Kolonialna (LMK; pod tą nazwą od 1930 r.). W 1933 r. prezes Zarządu Głównego LMK gen. Gustaw Orlicz-Dre-

szer tak charakteryzował cele Święta Morza: *Musimy przełamać opinię świata, na wszystkich tych odcinkach, które zostały zachwiane przez propagandę niemiecką, dokonać zaś tego zdołamy tylko w tym wypadku, jeśli zadokumentujemy swoją wolę – wszyscy bez wyjątku i to w jednym i tym samym dniu.*

Decyzję o zorganizowaniu pierwszych obchodów Święta Morza podjęto wiosną 1932 r. na posiedzeniu Zarządu Oddziału LMK w Gdyni. Wzorowano się na podobnych, lecz nie mających tak wyraźnego

## Pamięć i tożsamość

fot. domena publiczna



*Dworzec Morski (oddany do użytku w 1933 r.) przy Nabrzeżu Francuskim portu w Gdyni w II połowie lat 30. XX w. (obecnie mieści się tam Muzeum Emigracji).*

*Przy nabrzeżu widoczny jeden z nowoczesnych transatlantyków Linii Gdynia–Ameryka, m/s „Piłsudski” zbudowany razem z bliźniaczym „Batorym” w stoczni włoskiej w Monfalcone.*

podtekstu politycznego, uroczystościach, rokrocznie obchodzonych za granicą, m.in. we Francji i Belgii. Niewątpliwie program Święta Morza nawiązywał w szczególności do obchodzonych wcześniej lokalnych Tygodni Bandery, a zwłaszcza do dokonanych w Pucku 10 lutego 1920 r. przez gen. Józefa Hallera – zaślubin Polski z morzem. [Dzień 10 lutego był obchodzony w Kraju, a po wojnie – na emigracji, jako Święto Marynarki Wojennej RP]. Pozostał do ustalenia termin uroczystości. Zarząd LMK w Gdyni zwrócił się z prośbą o wyznaczenie daty do biskupa chełmińskiego dr. Stanisława Okoniewskiego. Zaproponował on dzień 29 czerwca, tj. dzień apostołów Piotra i Pawła – patronów rybaków. Termin uroczystości był ze wszech miar fortunny. Ze względu na początek wakacji szkolnych i letnich urlopów pozwalał na udział w uroczystościach na Wybrzeżu tysiącom osób z głębi kraju (z podobnych względów znacznie trudniej było propagandowo wyzyskać Święto Marynarki Wojennej – 10 lutego).

Mimo ustalenia dnia Święta Morza na 29 czerwca zdarzały się odstępstwa od tej reguły. I tak – pierwsze obchody w roku 1932 odbyły się dopiero 31 lipca, w związku z udziałem bp. Okoniewskiego w kongresie eucharystycznym w Dublinie, którego termin kolidował z planowaną datą 29 czerwca. Ponieważ bp Okoniewski pragnął celebrować mszę św. podczas uroczystości, wyjątkowo zgodzono się na przesunięcie terminu o 1 miesiąc.

Rozpoczęto przygotowania do jak najlepszego zabezpieczenia spraw organizacyjnych. Wyłoniono odpowiedni komitet, w skład którego weszli: jako przewodniczący – prezes Oddziału Gdyńskiego LMK Julian Rummel; jako wiceprezesa – kmdr ppor. Władysław Filanowicz (w latach 1927–1935 komendant Portu Wojennego Gdynia) oraz Andrzej Wachowiak. Powołano komisje, których zadaniem było przygotowanie samych uroczystości, a także zabezpieczenie odpowiedniej liczby kwater czy żywienia dla spodziewanych grup z głębi

## Polska Marynarka Wojenna



fot. domena publiczna

Gołąb koło Puław, lata 30. XX w. Przykład obchodów Święta Morza w głębi Kraju.  
Widoczny cały przekrój społeczeństwa – strażacy, dziatwa szkolna i inni.

kraju. Były to komisje: finansowa, kwaterunkowa, aprowizacyjna, propagandowa, porządkowa, dekoracyjna, komunikacyjna, organizacyjna „na lądzie i wodzie”, zabawowa, informacyjna i sanitarno-ratunkowa.

Z Ministerstwem Komunikacji władze LMK uzgodniły, że w dniach obchodów ceny biletów kolejowych na przejazd do Gdyni i z powrotem ulegną obniżeniu aż o 65 procent. Wycieczki liczące powyżej 500 uczestników (przynajmniej od połowy lat trzydziestych), mogły uzyskać nawet do 75 procent zniżki pierwotnej ceny. Z uwagi na zakładaną masowość tych obchodów, PKP zapewniły dodatkowe kursy pociągów osobowych, co więcej – uruchomiono nawet przewóz osób w adaptowanych wagonach towarowych. O znaczeniu, jakie przywiązywano do dalszej współpracy z kolejnictwem, świadczy fakt, że jednym z członków komitetu honorowego Święta Morza w 1932 r. był prezes Dyrekcji PKP w Gdańsku – inż. Dobrzycki. Oprócz niego w skład komitetu wchodził: wspomniany już biskup chełmiński dr S. Okoniewski, prezes ZG LMK gen. G. Orlicz-Dreszer, komisarz generalny RP w Gdańsku dr Kazimierz Papée, dowód-

ca Floty kmdr Józef Unrug, komisarz Rządu RP w Gdyni Zygmunt Zabierzowski oraz naczelnik Wydziału Portu w Gdyni – inż. Tadeusz Wenda.

Rozwinięta została szeroka propaganda prasowa i radiowa. Wiele pracy miała komisja kwaterunkowa. Należało zabezpieczyć miejsca noclegowe dla tysięcy uczestników spoza Wybrzeża. Przy pomocy komisariatu Rządu przygotowano szopy, stodoły, wolne budynki. Od wojska wypożyczono 70 namiotów – po 100 miejsc w każdym. W zaimprovizowanych obozowiskach zabezpieczono ujęcia wody i oświetlenie. Poczyniono przygotowania aprowizacyjne. Zainstalowane megafony miały zapewnić dobrą akustykę i rzeczową informację. Propagowanie uroczystości prowadziły we własnym zakresie terenowe ogniwa LMK. Kompletowano skład wycieczek-delegacji oddziałów, obwodów (powiatowych) i okręgów (wojewódzkich) LMK, które miały udać się do Gdyni. Ogłoszono specjalną odezwę LMK, która precyzowała cel przyświecający organizatorom uroczystości: *Pokażmy światu nasze przywiązanie do morza! Złóżmy dowód, że morze uważamy za najbardziej istotną podwalinę naszej*

*niepodległości, że nigdy się go nie wyrzekniemy! [...] Odezwę kończyło wezwanie – Trzydziestego pierwszego lipca wszyscy na morze!*

Organizatorzy nie spodziewali się, że tak licznie przybędą na obchody uczestnicy z głębi kraju. Liczono na maksymalnie kilkadziesiąt tysięcy osób. Tymczasem przybyło ich około 100 tysięcy. Łącznie zatem, wraz z 50 tys. stałych mieszkańców Gdyni i okolic, w uroczystościach uczestniczyło blisko 150 tys. osób. O dużej elastyczności przygotowani świadczą fakt, iż mimo rekordowej liczby przyjezdnych – w dniu głównych obchodów, tj. 31 lipca 1932 r. dysponowano jeszcze 3 tysiącami wolnych miejsc noclegowych.

Przebieg „ładowej” części obchodów w Gdyni zazwyczaj był rokrocznie powielany. Zmieniano jedynie hasła propagandowe kolejnych świąt, np. w roku 1935 – „Budujemy okręty na własnej stoczni”, w 1936 r. – „Musimy Polskę dobroić na morzu”, w 1937 r. – „Chcemy silnej floty wojennej i kolonii” oraz „Płucami Śląska – Gdynia i Gdańsk, puklerzem – okręty Rzeczypospolitej”. Hasło ostatnich przed wojną uroczystości brzmiało: „Silna Flota Wojenna”.

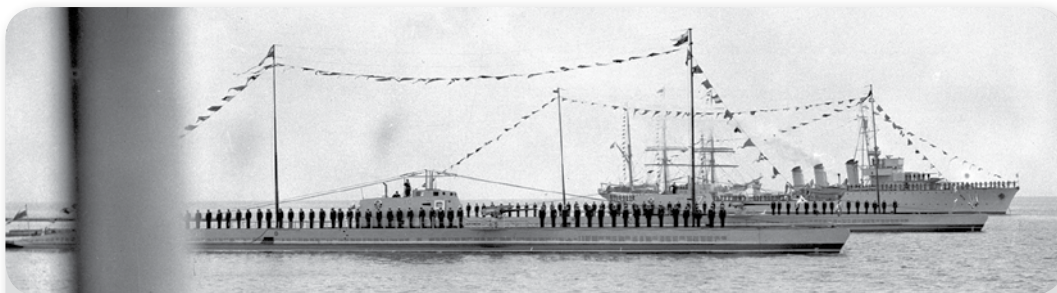
Główne uroczystości Święta Morza otwierało przybycie Prezydenta RP, bądź jego przedstawiciela. Po mszy świętej następowały na ogół przemówienia (w 1932 r. – J. Rummla, gen. G. Orlicz-Dreszera i Eugeniusza Kwiatkowskiego). Po hołdzie Pomorza składanym na ręce Prezydenta RP lub jego przedstawiciela przez starostę krajowego pomorskiego, następowała przerwa, po czym – po południu – rozpoczynała się defilada wojskowa i około 3-godzinny pochód ludności (zazwyczaj głównym reprezentacyjnym traktem Gdyni – ulicą 10 Lutego). Maszerowały delegacje LMK i innych organizacji, często w strojach regionalnych. Wieczorem odbywały się imprezy rozrywkowe, koncerty, pokazy sztucznych ogni i inne.

Od 1933 r., uchwałą Rady Głównej LMK, postanowiono organizować Święto Morza – „nadając mu charakter ogólnopolskiej manifestacji, która obejmie wszystkie ośrodki miejskie i wiejskie w kraju oraz Polonię”. Wysoką rangę zyskały uroczystości w Warszawie (także centralne), a ponadto we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i innych dużych miastach. Składały się na nie zgromadzenia ludności, pochody, zabawy itp. Przy okazji rozprowadzono materiały propagandowe, np. w 1933 r. Główny Komitet Wykonawczy Święta Morza przygotował 50 tys. barwnych plakatów, 50 tys. egzemplarzy odezw, 500 tys. ulotek, milion chorągiewek-sygnałówek, 50 tys. flag z emblematami LMK. Dochody ze sprzedaży zasiłały m.in. Fundusz Obrony Morskiej (od 1934 r.).

Do największych atrakcji Święta Morza w Gdyni należało zwiedzanie dumy Polski – miasta i portu handlowego, który – budowany od zera w miejscu rybackiej wioski, już w 1934 r. osiągnął największe przeładunki na Bałtyku. Ze względu na letnią aurę korzystano z wycieczek morskich i plażowania. Osobno wymienić należy efektowne pokazy Polskiej Marynarki Wojennej. Do tradycji należał coroczny udział w defiladzie wojskowej marynarki i samolotów Morskiego Dywizjonu Lotniczego z Pucka. Duże znaczenie przywiązywano również do przedstawienia okrętów wojennych. Podczas Święta Morza w 1932 r. społeczeństwo miało możliwość obserwować niemal wszystkie okręty Floty, zakotwiczone w gali banderowej niedaleko od brzegu. Przed rozpoczęciem obchodów w 1933 r. szef Kierownictwa Marynarki Wojennej kadm. Jerzy Świrski podjął decyzję o wprowadzeniu nowych pokazów polskiej siły na morzu (inspiracja wyszła zapewne z Dowództwa Floty).

Zwyczaj udostępniania okrętów publiczności przetrwał do samej wojny. Jak

## Polska Marynarka Wojenna



fot. domena publiczna

*Okręty wojenne RP w wielkiej gali banderowej dla uczczenia gdyńskich obchodów Święta Morza. Na zdjęciu widoczne m.in. okręty podwodne ORP „Rys” (pierwszy) i ORP „Żbik” (drugi), a za nimi niszczyciel ORP „Wicher”.*

### KMW wyraziło zgodę na następujące pokazy:

– cytujemy obszernie fragmenty pisma szefa Sztabu KMW kmdr. por. Karola Korytowskiego, wystosowanego do Dowództwa Floty 22 czerwca 1933 r.

- 1) *1 łódź podwodna [tak wtedy nazywano okręty podwodne – T.K.] wykona zanurzenie w basenie [portowym].*
- 2) *Kontrtorpedowce [według obecnej terminologii niszczyciele – T.K.] przed zajęciem wyznaczonego im miejsca postoju na czas uroczystości, przejdą wzdłuż wybrzeża gdyńskiego w ten sposób, by publiczność mogła je widzieć w ruchu.*
- 3) *Kontrtorpedowce [czyli ORP „Wicher” i ORP „Burza” – T.K.] będą w oznaczonym na to czasie dostępne [dla] zwiedzającej publiczności.*
- 4) *Oddział nurków wykona pokaz opuszczenia nurka.*
- 5) *W pokazach weźmie udział 1 wodnoplatawiec M[orskiego] D[ywizjonu] Lot[niczego], o ile będzie w tym celu do dyspozycji.*

*Odnosnie pkt. 3 zawiadamiam, że szef Kierownictwa [Marynarki Wojennej] dowiedział się, że Komitet Wykonawczy „Święta Morza” w Gdyni zamierza pobierać pewne opłaty od publiczności zwiedzającej okręty. Szef Kierownictwa nie zgadza się z tym projektem i poleca, by Pan Admirał [J. Unrug – dowódca Floty] uzależnił udostępnianie okrętów dla zwiedzających od zaniechania pobierania jakichkolwiek opłat z tego tytułu.*

wspominał Święto Morza 1939 r. kmdr por. Włodzimierz Kodreński (dowódca niszczyciela ORP „Błyskawica”): *Tęgo dnia mieliśmy na okręcie około 3 tysięcy zwiedzających. Załoga podzielona na zmiany dawała z siebie wszystko, by zwiedzającym rodakom wszystko jak najlepiej pokazać i wytłumaczyć. Korowód udekorowanych łodzi i barwne ognie sztuczne wieczorem zakończyły ten uroczysty dzień.*

Wielkie zainteresowanie społeczne towarzyszyło defiladzie okrętów wojennych, gdy te – idąc w szyku torowym – przepływały przez kanał portowy między łamaczami fal i basenami.

*Tłumy obległy molo i nabrzeża – pisał w 1936 r. sprawozdawca miesięcznika LMK „Morze” – a przed ich oczami [...] przesuwaly się jednostki naszej siły zbrojnej na morzu. Szły więc zrazu wyniosłe kontrtorpedowce [niszczyciele] «Wicher» i «Burza», po czym, wąskie, wynurzone z fal łodzie podwodne: «Wilk», «Żbik» i «Ryś», cztery nowe traulery [tj. trałowce – T.K.]: «Mewa», «Czajka», «Jaskółka» i «Rybitwa» oraz torpedowce: «Mazur», «Kujawiak», «Krakowiak» i «Podhalanin», potem zaś transportowiec «Wilia», a w końcu przysadzisty holownik. Na pokładach [okrętów] wzdłuż burt*

## Pamięć i tożsamość

fot. domena publiczna



*Gdynia stała się symbolem sukcesu II RP. W zaledwie czternaście lat awansowała z małej rybackiej wioski do dużego miasta z portem o największych przeladunkach na Bałtyku.*

*wyciągnięte szeregi marynarzy salutowały [w paradzie burtowej] Dowódcę Floty i tłum witający ich oklaskami i okrzykami.*

W latach późniejszych, w miarę powiększania stanu Floty, w defiladzie morskiej uczestniczyły nowe okręty, np. w roku 1938 „Morze” podawało: *Entuzjazm doszedł do szczytu, gdy przed oczami przesuwwały się nasze największe jednostki – [stawiacz min] «Gryf», [niszczyliciele:] «Grom», «Błyskawica», «Wicher» i «Burza». Uniesienie patriotyczne rosło proporcjonalnie do rozmiarów okrętów.*

Motyw niezwykle popularnej defilady morskiej stanowił źródło inspiracji dla twórców z różnych dziedzin komunikacji masowej, ale i sztuki. Wydarzenie to występowało m.in. w literaturze marynistycznej.

Poza pokazem okrętów PMW, w trakcie defilady morskiej wykorzystywano inne, ciekawe formy prezentowania społeczeństwu okrętów Floty, często w sytuacjach imitujących warunki bojowe. W roku 1936 okręt podwodny „Żbik” wykonał w odległości 300 metrów od brzegu manewr zanurzenia i wynurzenia, po czym torpedowce demonstrowały odpieranie ataku lotniczego ogniem artylerii i przy użyciu zasłony dymnej. Wielką atrakcją były pokazy morskich reflektorów

przeciwlotniczych. Na cały czas uroczystości na okrętach podnoszono wielką gałą banderową, ponadto w nocy jednostki były iluminowane. W święcie uczestniczyły niekiedy jednostki zagraniczne, np. obchody w 1932 r. uświetnił norweski żaglowiec szkolny „Statsraad Lehmkuhl”, a w rok później, przybyłe z wizytą do Gdyni, szwedzkie pancerniki obrony wybrzeża „Gustav V” i „HSwMS Drottning Victoria”.

Znacznie skromniej była reprezentowana Marynarka na obchodach Święta Morza poza Wybrzeżem. W Warszawie marynarze przemawiali w tym dniu wartę przed Komendą Garnizonu i Grobem Nieznanego Żołnierza. W miarę możliwości starano się sprowadzać na uroczystości w Warszawie orkiestrę Marynarki Wojennej, pod dyrekcją kapelmistrza kpt. mar. Aleksandra Dulina.

Szczególnie podniosły nastrój towarzyszył ostatnim przed wojną uroczystościom „Dni Morza”, latem 1939 r. W Gdyni, Warszawie i innych miastach transparenty i plakaty nawiązywały do treści słynnego przemówienia ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w Sejmie 5 maja – ***Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!*** Na Placu Grunwaldzkim w Gdyni odbyła się wielka manifestacja z udziałem ponad stu tysięcy osób. Uczestniczyli w niej m.in.: wicepremier E. Kwiatkowski – jako reprezentant Prezydenta RP – oraz minister przemysłu i handlu Antoni Roman. Obecni byli również przedstawiciele pokrewnych organizacji z zagranicy: Ligi Morskiej z Belgii, Jadranskiej (Adriatyckiej) Straży z Jugosławii i rumuńskiej Liga Navale Romana. Kulminacyjnym momentem uroczystości była przysięga, której rotę wygłosił prezes Obwodu Morskiego LMK dyr. A. Wachowiak:

## Polska Marynarka Wojenna



Okladki miesięczników: „Morze” (lipiec 1938 r.), „Morze i kolonie” (marzec 1939 r.), „Polska na morzu” (sierpień 1939 r.)

**Przysiegamy odwiecznych praw Polski do Bałtyku i morskich przeznaczeń Rzeczypospolitej strzec! Nad ujściem Wisły straż niezłomną trzymać! Dorobek Polski na Wybrzeżu i morzu stale pomnażać! Braci naszych za kordonem, nierozzerwalną część Narodu Polskiego, wspomagać i bronić! Tak nam dopomóż Bóg!** Po wspólnym odśpiewaniu „Roty” uczestnicy manifestacji wysłuchali transmitowanego przez radio przemówienia prezydenta Ignacego Mościckiego. Lądową część obchodów zamknęła defilada wojskowa i pochód ludności.

Równie okazałe wypadło ostatnie przed wojną Święto Morza w Warszawie. Również i tutaj głównym akcentem uroczystości była przysięga morzu. Obchody w Stolicy uświetnił koncert Jana Kiepury i Marty Eggerth. Dochód z występu wykonawcy przeznaczyci na Fundusz Obrony Morskiej.

Trudno jest dziś określić liczbę osób, które uczestniczyły w obchodach Święta Morza w latach 1932-1939. Przypuszczalnie w uroczystościach gdyńskich brało udział, poza stałymi mieszkańcami Wybrzeża, po kilkadziesiąt tysięcy osób. Jedynie w 1932 r. liczba ta sięgnęła stu tysięcy. W latach późniejszych była już znacznie niższa. Jednak w całym kraju, po upowszechnieniu obchodów

(w 1933 r.) liczba biorących udział w obchodach sięgała z pewnością wielu milionów.

Obszerne sprawozdania z uroczystości Święta Morza zamieszczała prasa codzienna, jednak najpełniejszy i bogato ilustrowany fotografiami był serwis informacyjny pism morskich, głównie wielkonakładowego „Morza” (w 1939 r. – pn. „Morze i Kolonie” – pismo to osiągnęło nakład ok. 250 tys. egzemplarzy) czy pisma „Polska na Morzu”, którego łączny nakład sięgał w 1939 r. aż 430 tys. egzemplarzy. Święto Morza popularyzowały też np. okolicznościowe stemple pocztowe (1934, 1936 r.).

W dniach święta motywy marynistyczne dominowały też niepodzielnie w programach Polskiego Radia. Poza transmisjami z uroczystości nadawano liczne reportaże, audycje literackie i muzyczne (np. koncerty w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej pod batutą kpt. mar. A. Dulina). Programy zawierały nawet audycje mające w głąb kraju przenieść odgłosy portu gdyńskiego („Migawki dźwiękowe z portu”), a nawet szum fal morskich (podobny walor miało powszechne nabieranie przez przyjeżdżających do Gdyni wody morskiej do butelek, aby pozostającym w domach przekazać nieco radości ze spotkania morzem). Przez radio transmitowano od 1933 r. defilady morskie

## Pamięć i tożsamość

fot. domena publiczna



*Zewnętrzne baseny portu w Gdyni. U góry – port wojenny na Oksywiu, główna baza Marynarki Wojennej II RP. Przy nabrzeżu, gdzie zazwyczaj cumuje niszczyciel ORP „Błyskawica”, 10 lutego 1939 r. witano przybywający do Kraju dar społeczeństwa – okręt podwodny ORP „Orzeł”.*

*W prawym górnym rogu widać północny fragment falochronu. W dniach Święta Morza w okresie II RP między falochronem a basenami portu defilowały okręty floty wojennej Rzeczypospolitej.*

z Gdyni. Przed mikrofonami stawali wówczas, obok zawodowych spikerów, fachowcy – oficerowie Marynarki Wojennej.

Ważnym nośnikiem treści propagandowych Święta Morza był film. Obchody były rejestrowane przez operatorów Polskiej Agencji Telegraficznej, których materiały wykorzystywano w „Tygodniku Filmowym PAT-a” (odpowiedniku „Polskiej Kroniki Filmowej” wyświetlanym w kinach przed seansami).

Trudno przecenić znaczenie obchodów Święta Morza, zwłaszcza uroczystości gdyńskich. Bardzo trafnie scharakteryzował je redaktor naczelny „Morza” (w latach 1926-1934) Henryk Tetzlaff, gdy w 1932 r. – na marginesie zakończonych pierwszych jego obchodów – pisał: *Razem [...] w uroczystościach wzięło udział 140–150 tys. ludzi. Z tego 100 tys. rozjechało się do domów, przeżywszy niezapomniane chwile. Morze zdobyło sobie*

*100 tysięcy gorliwych propagatorów, którzy poszli do najbardziej nawet zapadłych wsi i miasteczek, by głosić wszędzie chwałę i piękno Gdyni oraz prawdę o morzu. A co raz naród żarliwie i gorąco ukocha, to tylko z życiem wydrzeć mu można. W tym leży najbardziej istotny sens Święta Morza!*

Prawdę tych słów zaświadczyli obrońcy Polskiego Wybrzeża we wrześniu 1939 r., na czele z ich dowódcą – pułkownikiem Stanisławem Dąbkim, członkowie pomorskich konspiracji, a także polscy marynarze na morzach i oceanach w latach 1939–1945.

Po wojnie przywrócono Święto Morza (Dni Morza). Jednak w nowej sytuacji geopolitycznej, po uzyskaniu szerokiego (ponad 500-kilometrowego) dostępu do wód Bałtyku, od Świnoujścia do Krynicy Morskiej, było to już wydarzenie o innej randze i obchodzone z innym ładunkiem emocji. ■



## Monety okolicznościowe NBP



fot.: domena publiczna

## 100. rocznica III Powstania Śląskiego

III Powstanie Śląskie było ostatnim z trzech zbrojnych zrywów polskiej ludności na Śląsku i było reakcją na wieść o planowanym przyznaniu Niemcom większości uprzemysłowionej części Górnego Śląska. Zostało poprzedzone strajkiem powszechnym, który objął 97% zakładów przemysłowych. Wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921 r., walki trwały dwa miesiące.

Działaniami powstańców kierował Wojciech Korfanty, który obwołał się dyktatorem III Powstania Śląskiego. Według historyków do kulminacyjnej bitwy doszło w rejonie Góry Świętej Anny w dniach od 21 do 26 maja 1921 r. Została ona w końcu zajęta przez Niemców. Powstańcom udało się jednak utrzymać front, a ponadto 23 maja 1921 r. wygrać bitwę pod Olzą.

5 lipca 1921 r., po kilkudniowych negocjacjach strony koniuktury zawarły rozejm. Rozpoczęły się kolejne, długie negocjacje w sprawie granic i dopiero w październiku 1921 r. decyzją Rady Ligi Narodów oraz Rady Ambasadorów doszło do nalnego podziału obszaru plebiscytowego. Polska otrzymała mniejszy obszar, ale bardziej uprzemysłowiony. Podział

ten był korzystniejszy dla Polski niż proponowany przed wybuchem III Powstania Śląskiego. 15 maja 1922 r. podpisano w Genewie konwencję, na mocy której uregulowano sprawę gospodarcze oraz prawa mniejszości po obu stronach granicy. W następnych miesiącach Polska przejęła przyznany jej obszar Górnego Śląska.

III Powstanie Śląskie wpisuje się w nurt polskich powstań narodowych. Umożliwiło ono powrót części Górnego Śląska do macierzy, a jego potencjał gospodarczy odegrał bardzo ważną rolę w odbudowie i rozwoju reszty ziem polskich. Ślązacy uzyskali natomiast w dużej mierze możliwości rozwoju swojej kultury i awansu społecznego w wolnej Polsce.

## Monety okolicznościowe NBP

fot.: domena publiczna



III Powstanie Śląskie – pododdział powstańczy w Rybniku. Widoczni ochotnicy z karabinami.

15 kwietnia 2021 roku Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu złotą monetę o nominale 200 zł oraz srebrną monetę o nominale 10 zł „100. rocznica III Powstania Śląskiego”. Moneta srebrna przedstawia dwóch powstańców obsługujących zdobyczny niemiecki ciężki karabin maszynowy Maxim wz. 1908. Są oni w ubraniach cywilnych jak większość powstańców. Nad nimi umieszczono orła powstańczego, który był malowany na większości sztandarów w czasie III Powstania Śląskiego.

Na monecie złotej umieszczono sylwetki dwóch powstańców, którzy obsługują zdobyczny niemiecki ciężki karabin maszynowy Maxim wz. 1908. Obok zaprezentowano sztandar powstańczy z napisem „Tobie Polsko” i wizerunkiem orła powstańczego. Wykonano go na początku 1920 r. w pracowni przy redakcji pisma „Katolik” w Bytomiu. Sztandar ten ukrywał przez lata uczestnik trzech powstań śląskich Alojzy Szulc, który w maju 1968 r. sprzedał go do Muzeum Czynu Powstańczego na Górze



fot.: domena publiczna

Wojciech Korfanty

Świętej Anny, gdzie jest jednym z najcenniejszych eksponatów.

prof. dr hab. Zygmunt Woźniczka

## Kontynuacja



*Pani mjr Irena Tyman – w czasie wojny łączniczka Armii Krajowej – w grudniu 2020 r. wraz z paczką otrzymała piękne kartki wykonane przez dzieci z elbląskiego przedszkola i postanowiła na nie odpisać. Poruszający list i zdjęcia, jakie otrzymała dyrekcja Przedszkola nr 5 w Elblągu od Pani major, sprawiły, że dzieci i wychowawcy placówki przygotowali urodzinową niespodziankę, którą żołnierze 43. batalionu lekkiej piechoty z Braniewa przywieźli Kombatantce wraz ze świątecznymi życzeniami.*

## Wielkanocne paczki dla Bohaterów z Warmii i Mazur

Jeszcze przed świętami Wielkiej Nocy, Bohaterowie z Warmii i Mazur otrzymali świąteczne paczki. W środku znalazły się m.in. wielkanocne stroiki, kawy, herbaty, słodycze, miody, syropy wspomagające odporność, środki pielęgnacyjne, pakiety ochronne oraz własnoręcznie wykonane kartki, które przygotowały dzieci z warmińsko-mazurskich placówek.

Dzięki współpracy 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej, Stowarzyszenia im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego oraz wsparcia Fundacji PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza, nasi Bohaterowie oprócz tradycyjnych paczek, otrzymali również świąteczne zestawy potraw, przygotowane przez regionalne restauracje, prosto na Wielkanocny stół.

Zespół ds. Kombatantów 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej opiekuje się ponad 60 weteranami walk

o niepodległość, zapewniając im wsparcie w codziennych sprawach i reagując na indywidualne potrzeby naszych Bohaterów. Dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego, Stowarzyszeniem Odra-Niemen oraz Fundacją Nie Zapomnij o Nas – od marca 2020 r. w ramach akcji „Obiady Dla Bohaterów” do Kombatantów z Warmii i Mazur żołnierze 4W-MBOT dostarczają ciepłe posiłki, które są nieocenionym wsparciem w tym ciężkim czasie pandemii.

**4w-mbot**

# 101 urodziny mjr. Józefa Rusaka – jednego z pierwszych żołnierzy „Łupaszki”

Żołnierze 43. batalionu lekkiej piechoty z Braniewa, wchodzącego w skład 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej, odwiedzili z tortem i urodzinowymi życzeniami majora Józefa Rusaka – żołnierza 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, który właśnie skończył 101 lat.

Nasz Bohater jest jednym z pierwszych żołnierzy „Łupaszki”. Po wojnie został aresztowany i był torturowany przez komunistów – *byłem jednym z pierwszych żołnierzy Łupaszki... oni się o tym dowiedzieli i mnie chcieli na współpracę... i głodem i biciem... ale nie dałem się złamać. Jak UB mnie znalazło, to chwycili mnie i zaczęli strasznie maltretować, bić... żeby na współpracę pójść... powiedziałem, że wolę kulę w teb!*

1 marca 2020 r. w Pałacu Prezydenckim w towarzystwie żołnierzy 43. batalionu lekkiej piechoty z Braniewa, mjr Rusak odebrał odznaczenie z rąk Zwierzchnika Sił Zbrojnych. Prezydent RP uhonorował Bohatera Walk o Niepodległość Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Mjr Józef Rusak ps. „Bylina” – urodził się 17 marca 1920 r. w Falewiczach w gm. Kobylnik. Kombatant Armii Krajowej, jeden z żołnierzy wyklętych. Syn leśnika, członka Legionów Polskich, który podczas pierwszej okupacji sowieckiej ukrywał się przed wywózką na Syberię. Podczas okupacji niemieckiej Józef Rusak działał jako łącznik w oddziale AK ppor. Antoniego Burzyńskiego ps. „Kmicic”. Kiedy partyzanci sowieccy podstępnie rozbroili ten oddział i wymordowali pięćdziesięciu członków oraz „Kmicica”, nowym dowódcą pozostałych został mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka”. Utworzył on na bazie rozbitego oddziału – 5. Wileńską Brygadę AK. Po jej rozwiązaniu przebił się wraz z kolegą na wschód do Wilna, po czym utworzył 30-osobową grupę



samoobrony, walczącej przeciwko sowieckiej okupacji w okolicy jeziora Narocz. Następnie przeniósł się do Lublina, później do Olsztyna, gdzie ponownie nawiązał kontakt z mjr. „Łupaszka” (jedną z kurierek między nimi była Danuta Siedzikówna ps. „Inka”). Po przeprowadzce do Lidzbarka Warmińskiego został aresztowany w 1948 roku przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Podczas przesłuchań był torturowany i namawiany do współpracy przeciwko „Łupaszce”. Zwolniony z więzienia w 1953 r. – inwigilowany z przerwami, aż do 1989 r.

Od marca 2020 r. w ramach ogólnopolskiej akcji „Obiady Dla Bohaterów” każdego dnia żołnierze 43. bhp dowożą Panu Majorowi ciepłe posiłki.

*ppor. Anna Szczepańska  
Przewodnicząca Zespołu ds. Kombatantów  
4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady OT*

# Konkurs

## „Szlakiem 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej”

Zapraszamy przedszkola, szkoły podstawowe i klasy mundurowe do wzięcia udziału w konkursie „Szlakiem 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej”, którego celem jest kształtowanie postaw patriotycznych wśród dzieci i młodzieży.

Organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego oraz 4. Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej im. kpt. Gracjana Klaudiusza Fróga ps. „Szczerebiec”.

1 marca 2018 roku, na mocy decyzji ministra obrony narodowej, 4. Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej otrzymała imię kpt. Gracjana Fróga ps. „Szczerebiec”, stając się tym samym kontynuatorem tradycji 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej.

### Jak wziąć udział w konkursie?

#### Przedszkola i szkoły podstawowe:

Zaprojektuj pomnik (obelisk) upamiętniający działalność 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej i wyślij w postaci skanu lub zdjęcia na adres [4w-mbot@o2.pl](mailto:4w-mbot@o2.pl) do dnia 30.04.2021 r. Oryginał pracy należy wysłać na adres 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej: **ul. Saperska 1, 10-073 Olsztyn** do dnia **30.04.2021 r.**

Najlepsze prace zostaną opublikowane na naszej stronie – powstanie z nich wyjątkowy album.

#### Konkurs wiedzy dla klas mundurowych:

Zgłoszenia 3-osobowych zespołów – reprezentacji klas mundurowych – należy



wysłać do dnia **20.04.2021 r.** na adres **[4w-mbot@o2.pl](mailto:4w-mbot@o2.pl)**

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody!  
ppor. Anna Szczepańska

Przewodnicząca Zespołu ds. Kombatantów  
4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady OT

**3. Wileńska Brygada Armii Krajowej** została utworzona we wrześniu 1943 r. pod dowództwem por. Gracjana Fróga ps. „Szczerebiec”. Działała na południowym wschodzie od Wilna, zwalczała niemiecko-litewskie ekspedycje karne i grupy rabunkowe, ochraniając tym samym ludność cywilną. Była jedną z najbardziej elitarnych i skutecznych jednostek Polskiego Państwa Podziemnego.

## Kontynuacja

*Tekst przysięgi:*

*Przyjmowany:  
W obliczu Boga Wszchemogącego  
i Najświętszej Maryi Panny, Królowej  
Korony Polskiej kładę swe ręce na ten  
Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia  
i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mejej  
Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte  
na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej  
z niewoli walczyć ze wszystkich sił  
– aż do ofiary życia mego. Prezydentowi  
Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom  
Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu  
przez Naczelnego Wodza Dowódcy Armii  
Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicę  
niezłomnie dochoвам, cokolwiek by mnie  
spotkać miało.  
Tak mi dopomóż Bóg.*

*Przyjmujący:  
Przyjmuję Cię w szeregi Armii Polskiej, walczącej z wrogiem  
w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem  
będzie walczyć z bronią w rękę. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą.  
Zdrada karana jest śmiercią.*



*Zdjęcie ze zbiorów Zbigniewa Szydłowskiego*

*Baner ze zdjęciem unikalnego, wyszytego podczas okupacji w Kolnie sztandaru Związku Walki Zbrojnej*

# Inicjatywa obywatelska z Kolna

*Adam Przyborowski*

Kolno – miasto królewskie Korony Królestwa Polskiego, położone na Wysoczyźnie Kolneńskiej na Mazowszu, obecnie w województwie podlaskim. Prawa miejskie posiada od 1425 r. Jego przeszłość obfituje w liczne wydarzenia z historii Polski – zabory, powstania niepodległościowe oraz przetaczające się wielokrotnie nad nim wojny.

Także ta ostatnia wojna odbiła swoje tragiczne piętno. Miasto czterokrotnie przechodziło z rąk do rąk najeźdźców, spod okupacji niemieckiej pod sowiecką. Dopełniły się tu nieodwracalnie losy jego mieszkańców pochodzenia żydowskiego, na zawsze okrywając cieniem sumienia pozostałych. Mimo tych tragicznych wydarzeń miasto ma też swoją piękną i równie barwną kartę walki konspiracyjnej, w tym Armii Krajowej, z oboma okupantami. W celu upowszechnienia tej niezmiernie ważnej wiedzy historycznej, z inicjatywy obywatelskiej zostały podjęte działania, mające na celu propagowanie jej w szkołach, bibliotekach oraz centrach kultury w mieście i powiecie kolneńskim.

Punktem wyjściowym akcji jest archiwalna fotografia ze zbiorów p. Zbigniewa Szydłowskiego,

przedstawiająca sztandar ZWZ (Związek Walki Zbrojnej) wyszyty w okupowanym przez Niemców Kolnie oraz jego twórców – kolneńskich konspiratorów. Na sztandar ten przysięgali żołnierze Armii Krajowej z Kolna i okolicznych wiosek. Zdjęcie wraz z tekstem AKowskiej przysięgi znalazło się na banerze propagującym akcję, wyprodukowanym z inicjatywy obywatelskiej i przy wsparciu sponsorów. Baner o wymiarach ok. 120 × 70 cm lub 205 × 125 jest oferowany bezpłatnie. Dodatkowo do niego jest płyta DVD z filmem dokumentalnym, zawierającym wspomnienia z czasów walki z okupantami oraz pokazującym bohaterów tych walk wiele lat po wojnie. O okupacji opowiadają przedwojenni harcerze i żołnierze Armii Krajowej: Anna Bianga i Tadeusz Butler.

## Kontynuacja

Film został zrealizowany 29 czerwca 1992 roku przez Pana Jana Truszkowskiego, słynnego Sybiraka, w domu Pana Milewskiego, urodzonego podczas okupacji, syna komendanta Armii Krajowej w Kolnie, Stanisława Milewskiego ps. „Śmiały”. Czas trwania filmu to około 43 minut. Jest on zapisem zdarzeń mających miejsce na terenie Kolna i powiatu kolneńskiego podczas II wojny światowej.

### Oto niektóre fakty, które znalazły swoje miejsce w filmie:

- okupacja sowiecka Kolna w latach 1939–1941, wywózka mieszkańców na Sybir, zorganizowana akcja wysyłania paczek żywnościowych dla deportowanych (kasza, mąka, słonina, cebula);
- okupacyjna praca nad wykonaniem sztandaru ZWZ (Związek Walki Zbrojnej – przekształcony 14 lutego 1942 r. w Armię Krajową);
- nasłuch radiowy, biuletyn informacyjny, kurs radiotelegraficzny prowadzony przez Edmunda (Mundka) Zakrzewskiego;
- sabotaż wyznaczonych przez niemieckiego okupanta kontyngentów zboża, które rolnicy musieli oddawać (polewanie wodą i dosypywanie piasku do zboża, aby zgadzała się waga), a które wysyłano do Prus Wschodnich;
- wiersz o Katyniu;
- wyszywanie orzełków dla partyzantów;
- historia burmistrza okupowanego Kolna, żołnierza AK – Mieczysława Torbicza;
- sporządzanie fałszywych dokumentów tożsamości;
- o partyzantach;
- o śmierci Czesława Kulągowskiego podczas nasłuchu radiowego wskutek zdrady;
- jak Tadeusz Butler został żołnierzem Armii Krajowej.



Film wraz z banerem stanowią cenną lekcję historii, godną upowszechnienia. W Kolnie walczyli żywi ludzie, a kamienne pomniki są symbolami ludzi, których należy znać z imienia i nazwiska. Należy oddawać im cześć, a rodziny żyjące w Kolnie powinny wiedzieć, że ich przodkowie są szanowani.

Dokument o okupacji i działaniach konspiracji w Kolnie podczas II wojny światowej znajduje się również na internetowym kanale YouTube: „Ruch oporu w Kolnie – wspomnienia polskich żołnierzy”

<https://youtu.be/ToJfTmG7Nbw>

Jest to akcja całkowicie społeczna realizowana przez osoby, którym zależy na pamięci o tych, do których pisał w swoim ostatnim liście do żołnierzy Armii Krajowej płk Władysław Liniarski ps. „Mścisław”, dowódca Okręgu Białostok Armii Krajowej, patron 1. Podlaskiej Brygady Obrony Terytorialnej:

*Dziękuję Wam już po raz ostatni, żołnierze Armii Krajowej Okręgu Białostockiego, za wierność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, za wierność Sztandarowi, pod którym walczyliście. Niech ten wkład Wasz w wiernej Służbie dla Ojczyzny będzie testamentem dla waszych synów i wnuków.* ■

## Kontynuacja



Na zdjęciu od lewej: Tomasz Sołtys, dyr. Bartosz Bazela, kpt. Kazimiera Zańczuk, ppor. Lesław Welker, Tadeusz Chrzanowski



for. Monika Pałka

Odnazka przy misiu przed wejściem do RDLP

## Podziękowanie za owocną współpracę

*Tadeusz Chrzanowski, Lesław J. Welker*

„Odnazka Pamiątkowa XXX-lecia Okręgu Toruń ŚZŻAK” przyznana Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w uznaniu owocnej współpracy kombatanatów i leśników.

Po kilku nieudanych próbach związanych z pandemią Covid-19, 15 marca br. doszło do spotkania Zarządu Okręgu Toruń ŚZŻAK z p. Bartoszem M. Bazelą, dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych i naszym gospodarzem. Na spotkaniu RDLP reprezentowali również: Tadeusz Chrzanowski i Tomasz Sołtys. Zarząd Okręgu reprezentował jego prezes – ppor. Lesław J. Welker, Zarząd Koła Toruń – kpt. Kazimiera Zańczuk ps. „Kruszynka”, niegdyś żołnierz Leśnego Oddziału „Nadbużanka”.

Prezes ppor. Lesław J. Welker na początku spotkania przypomniał, że Koło posiada tu swoją siedzibę od ponad 30 lat. Niegdyś wielu jego członków stanowili polscy leśnicy. Następnie wręczył Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, na ręce jej dyrekto-

ra, naszą „Odnazkę Pamiątkową XXX-lecia Okręgu Toruń ŚZŻAK” w uznaniu wieloletniej i owocnej współpracy kombatanatów i leśników – Łączy nas upamiętnianie miejsc i osób zasłużonych w walce o wolną Polskę, liczne publikacje historyczne oraz organizacja okolicznościowych, patriotycznych spotkań i uroczystości, związanych m.in. z upamiętnieniem pomorskich leśników – ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Dyrektor Bartosz Bazela podziękował w imieniu kujawsko-pomorskich leśników i własnym za to szacowne wyróżnienie. Zadeklarował dalszą współpracę, pomoc i gotowość realizacji wspólnych przedsięwzięć, upamiętniających czyn zbrojny i poświęcenie żołnierzy podziemia niepodległościowego lat 1939–1956. ■





**Bogdan Musiał**  
**„Na Zachód po trupie Polski”**

Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2021

Książka niezwykle aktualna, opierająca się na dokumentach z rosyjskich archiwów, zadaje kłam najnowszej propagandzie historycznej Putina, która powiela stalinowskie fałszerstwa, a której ostrze skierowane jest głównie przeciwko Polsce. Pokazuje historię przygotowań sowieckich do wojny napastniczej, szczególnie intensywnych od przełomu roku 1929/30. Koncepcja wojenna, którą rozwinął Michaił Tuchaczewski w styczniu 1930 r., przewidywała zmasowane użycie czołgów, samolotów oraz gazów bojowych. Głównym celem tego zmasowanego ataku miała być Polska, która w przekonaniu Stalina i jego towarzyszy była barierą w drodze na

Zachód, do Niemiec, do serca Europy.

Dzięki analizie nowych i dotąd nieznanych dokumentów z archiwów moskiewskich autor daje sugestywny obraz sowieckiej polityki zagranicznej tego okresu. Wynika z niej, iż od samych początków istnienia Rosji radzieckiej jej kierownictwo owładnięte było jedną myślą – podboju zachodniej Europy.

Znajdujemy w niej dowody na ofensywną i agresywną politykę Moskwy lat 20. i 30. Bogdan Musiał zebrał wstrząsające wypowiedzi czołowych polityków radzieckich, takich jak Stalin, Tuchaczewski czy Mołotow oraz liczne źródła sowieckiej jednoznacznie wskazujące na ekspansjonistyczne ambicje ZSRS. Po jej lekturze nie ma wątpliwości, że pierwszą ofiarą nowej polityki sowieckiej miała być II RP. ■



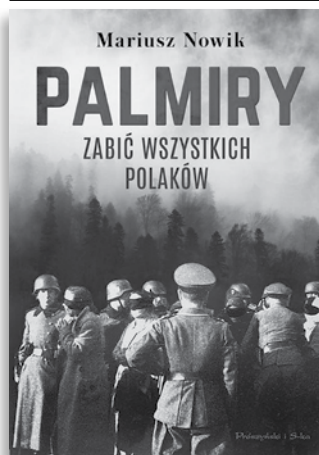
**S. Różycki, K. Osinska-Skotak, A. Świątek**  
**„Zdjęcia lotnicze Polski z okresu II wojny światowej”**

Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2020

Autorzy monografii podjęli próbę ukazania różnych aspektów dotyczących zdjęć lotniczych z okresu II wojny światowej. Przedstawiono w niej niepublikowane do tej pory informacje o technicznych parametrach kamer lotniczych, wykonywanych przez nie zdjęciach lotniczych i produktach pochodnych, pozyskanych w trakcie działań wojennych. Zarysowano także problemy, jakie mogą się pojawić podczas opracowywania tych zdjęć, aby możliwe było uzyskanie materiału o dobrej jakości kartograficznej i wysokich walorach interpretacyjnych, co dla specjalistów spoza branży fotogrametrycznej może być ważne i interesujące. Całość

uzupełniają niepublikowane do tej pory zdjęcia lotnicze przedstawiające wybrane miejsca w Polsce wykonane w latach 1939–1944. ■

## Nowości Wydawnicze



**Mariusz Nowik**  
**„Palmiry. Zabić wszystkich Polaków”**  
 Wydawnictwo Prószyński i S-Ka, Warszawa 2021

Jest taki las, który milcząc, krzyczy. Są takie wydarzenia, których nie da się wymazać ze zbiorowej pamięci. Co stało się w palmirskim lesie? Jak wyglądał proces eksterminacji polskich elit? „Palmiry. Zabić wszystkich Polaków” to praca poświęcona martyrologicznym dziejom Polski, przywracająca pamięć o tamtych wydarzeniach.

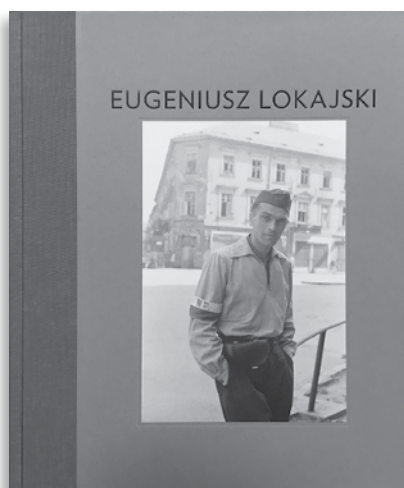
Aleja Szucha, Pawiak, Daniłowiczowska. Znajdowały się tam areszty gestapo, z celami dla wszystkich wrogów Rzeszy i osób uznawanych za politycznie nierokujących. Niemcy prowadzą selekcję osób przeznaczonych do cichej eksterminacji. Ofiarą pada kwiat polskiego społeczeństwa. W pobliskim palmirskim lesie rozstrzeliwują więźniów stojących nad wykopanymi dołami. Rannych, ale jeszcze żyjących ludzi dobijają kolejnymi strzałami z broni maszynowej.

Zbrodni tej nie dało się zatuzsować, mimo starań władz okupacyjnych. Doły w lesie zasypały i posadzono na nich młode świerki. Planowa i systematyczna akcja mordowania osadzonych w więzieniach gestapo nie przeszła bez echa.

Mariusz Nowik przywraca pamięć pomordowanym i uchyla rąbka tajemnicy. Tajemnicy, która na zawsze miała pozostać nieodkryta. Do dziś żyją ludzie, którzy bezskutecznie szukają bliźnich w palmirskim lesie.

„Palmiry. Zabić wszystkich Polaków” jest pisaniem świadectwem traumatycznych przeżyć ocalałych i pełnym powagi wspomnieniem zbrodni dokonanych na narodzie polskim.

Mariusz Nowik jest z zawodu historykiem. Pracuje jako dziennikarz związany ze stacją TVN24. Publikuje na łamach „Newsweek Historia”. Jego artykuły znaleźć można między innymi w „Przekroju”, „Gazecie Wyborczej” oraz w „Dzienniku Gazety Prawnej”. Jest również autorem książki „Zagłada Żydów na ziemi łomżyńskiej”. ■



**Album fotograficzny Eugeniusz Lokajski „Brok”**  
 Wydawnictwo Muzeum Powstania Warszawskiego,  
 Warszawa 2020

Eugeniusz Lokajski „Brok” należy do najwybitniejszych fotoreporterów Powstania Warszawskiego. Ikoniczne kadry jego autorstwa zapadają w pamięć dzięki niezwykłej sile wyrazu i sprawiają, że możemy poczuć, co przeżywali uczestnicy oraz świadkowie wydarzeń z 1944 roku. „Brok” pozostawił nam kompletny obraz Powstania Warszawskiego: od radości i solidarności, poprzez męstwo, aż do cierpienia i zadumy.

Najnowsza publikacja Muzeum Powstania Warszawskiego prezentuje 300 niekadrowanych, przejmujących

## Nowości Wydawnicze

fotografii z Powstania Warszawskiego, w tym 133 rozpoznanych z imienia i nazwiska uczestników Powstania i stanowi zbiór nr 1 w muzealnym inwentarzu ikonograficznym. Teksty uwzględniają współczesny stan badań historycznych i varsavianistycznych, efekt pracy zespołu pracowników muzeum; zdjęciom towarzyszą cytaty i wspomnienia uczestników Powstania, dodano też przydatny słowniczek wybranych obiektów. Subtelną szatę graficzną publikacji zaprojektowała Kasia Kubicka – graficzka specjalizująca się w albumach fotograficznych, autorka projektów dla takich instytucji, jak paryskie Centre Georges Pompidou, Fundacja Archeologia Fotografii czy Fundacja Sztuk Wizualnych.

Obowiązkowa pozycja dla wszystkich zainteresowanych historią stolicy, varsavianistów i miłośników czarno-białych fotografii. Fotografie Eugeniusza Lokajskiego można uznać za kamień węgielny muzealnej kolekcji; posłużyły one do budowy ekspozycji stałej Muzeum Powstania Warszawskiego.

Na setną rocznicę urodzin podporucznika „Brok” Muzeum przygotowało album Eugeniusz Lokajski „Brok” 1908–1944. Fotoreporter. Niniejsza edycja, ukazująca się kilkanaście lat później, jest nowym wydaniem tej publikacji. Mecenasem albumu jest Fundacja PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza.

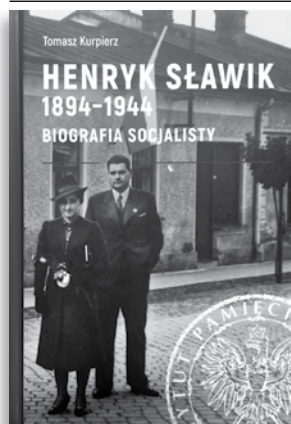
*Lokajski albo „Brok”. Oba te hasła natychmiast przywodzą na myśl Powstanie Warszawskie. [...] Proste zdjęcia w czerni i bieli. Takie jak czarno-biały świat Eugeniusza Lokajskiego i jego kolegów Powstańców. [...] Otoczony w większości młodymi ludźmi, podczas przerw w walkach fotografował ich uśmiechnięte, piękne i dumne twarze. Uwieczniał momenty z powstańczego życia, wielu anonimowych bohaterów. [...] Takie sceny o wiele lepiej i dobitniej pokazują prawdziwy, ludzki wymiar niesamowitej powstańczej walki niż stereotypowe fotografie Powstańców celujących w stronę niewidzialnego wroga. Owszem, są tu również – co oczywiste – takie zdjęcia, ale ciekawsze wydają mi się te ukazujące codzienne życie Powstańców. To dzięki nim możemy wyobrazić sobie atmosferę tamtych 63 dni – dzięki fotografiom z duszą.*

Chris Niedenthal



**Eugeniusz Lokajski** (1908–1944) – przed wojną wybitny sportowiec, rekordzista Polski w rzucie oszczepem (1936), wicemistrz świata w pięcioboju, uczestnik Letnich Igrzysk Olimpijskich w Berlinie (1936). Z fotografią był związany przez całe życie. W styczniu 1944 roku został zaprzysiężony na żołnierza Armii Krajowej. W Powstaniu był oficerem łącznikowym kompanii „Koszt”, a od 30 sierpnia jej dowódcą. Został uprawniony „do noszenia i używania aparatu fotograficznego i filmowego”. Lokajski robił zdjęcia głównie w Śródmieściu i wywoływał je w mieszkaniu swojej siostry, Zofii Domańskiej, która przechowała negatywy. 25 września, wobec zbliżającej się kapitulacji Powstania, został oddelegowany do Komendy Głównej AK w celu wykonania zdjęć do fałszywych dokumentów, które miały umożliwić Powstańcom opuszczenie miasta z ludnością cywilną. Tego dnia zginął pod gruzami zbombardowanej kamienicy przy ul. Marszałkowskiej 129, gdzie znajdował się sklep fotograficzny. ■

## Nowości Wydawnicze



**Tomasz Kurpierz**  
**„Henryk Sławik 1894–1944 – biografia socjalisty”**  
 Wydawnictwo IPN, Warszawa 2020

Książka przedstawia społeczną, zawodową i polityczną działalność Henryka Sławika (1894–1944). Urodzony na Górnym Śląsku, w czasie I wojny światowej był żołnierzem armii niemieckiej i jeńcem w obozie na Syberii. Po 1918 r. walczył w powstaniach śląskich i aktywnie uczestniczył w kampanii przed plebiscytem mającym zadecydować o przynależności państwowej tego regionu. W latach dwudziestych i trzydziestych XX w. działał w PPS, był redaktorem „Gazety Robotniczej”, radnym miejskim i członkiem Śląskiej Rady Wojewódzkiej, prezesem Syndykatu Dziennikarzy Polskich Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego oraz członkiem wielu

komitetów i towarzystw społecznych.

W 1939 r. los rzucił go na Węgry, gdzie na skutek niezwykłego splotu wydarzeń stanął na czele polskiego komitetu. Współpracował Józsefem Antallem, wysokim urzędnikiem w tamtejszym MSW. Organizowali jawną i tajną opiekę nad rzeszą wojennych uciekinierów, obaj przyczynili się do uratowania tysięcy osób, w tym wielu polskich Żydów. Po wkroczeniu Niemców na Węgry w marcu 1944 r. Sławik musiał się ukrywać, wpadł jednak w ręce hitlerowców i po brutalnym śledztwie został wywieziony do obozu w Mauthausen-Gusen. Tam 23 sierpnia 1944 r. powieszono go wraz z kilkoma jego współpracownikami. W 1990 r. uhonorowany został tytułem Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, a w 2010 r. odznaczony Orderem Orła Białego. ■



**Józef Smoliński / Janusz Gmitruk, Tadeusz Skoczek** (red. nauk.)  
**„Lwowska Fala na wojennym szlaku (1939–1946)”**  
 Wydawnictwo Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i  
 Wydawnictwo Naukowe Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020

Mało kto spośród miłośników ojczystych dziejów czy kultury nie słyszał choć raz o duecie lwowskich batiarów – Szczepcio i Tońcio, najbardziej bodaj rozpoznawalnych bohaterach „Wesołej Lwowskiej Fali” – najpopularniejszej audycji radiowej, emitowanej przez Polskie Radio Lwów od lata 1933 roku do wybuchu II wojny światowej. Coniedzielne audycje gromadziły przed odbiornikami nawet 6 milionów słuchaczy!

Prezentowana publikacja autorstwa Józefa Smolińskiego to nader interesująca i bogato ilustrowana materiałami archiwalnymi opowieść o dalszych – wojennych – losach artystów, tworzących przedwojenny zespół, znany nie tylko z radia, ale również występów w całej Polsce. Ich sceniczna i wojskowa droga wiodła wówczas przez Rumunię, Francję, Wielką Brytanię i kraje Europy Zachodniej wyzwolane przez Aliantów. Książka, wydana pod redakcją naukową dr. Janusza Gmitruka i dr. Tadeusza Skoczka, została zrecenzowana przez dwóch znakomitych uczonych: Prof. dr. hab. Tadeusza Paneckiego i Prof. dr. hab. Wojciecha Włodarkiewicza. Do jej lektury zachęcamy nie tylko amatorów historii najnowszej, ale tych wszystkich, którym bliska jest tematyka kresowa oraz tych, którzy chcą zobaczyć II wojnę światową z perspektywy grupy artystów, służących Polsce i Jej obywatelom najlepiej, jak tylko potrafia. ■

# SPIS TREŚCI:

## ZACHOWAJMY W PAMIĘCI – TWIERDZA OSOWIEC

*Paweł Bezak* – Osowiec – twierdza na bagnach ..... 1

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

*Andrzej Chmielarz* – Na tropie radia ..... 9

*Grzegorz Jasiński* – Batalion Łączności Sztabu Naczelnego Wodza ..... 20

*Jacek Sawicki* – Kobiety w walce ..... 25

Karabin przeciwpancerny kb wz. 35 – kryptonim „UR” (cz.2) ..... 31

*Wiesław Jan Wysocki* – Chatyń ili Katyń? Sowieckie mistyfikacje na arenie międzynarodowej  
dotyczące likwidacji polskich oficerów ..... 39

*Piotr Hrycyk* – Wojenne kalendarium – kwiecień ..... 49

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE

*Zbigniew Wawer* – I Korpus, wrzesień 1941 – czerwiec 1943 ..... 55

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKA MARYNARKA WOJENNA

*Tadeusz Kondracki* – Święto Morza w latach 1932-1939 ..... 63

## MONETY OKOLICZNOŚCIOWE NBP

*Zygmunt Woźniczka* – 100. rocznica III Powstania Śląskiego ..... 71

## KONTYNUACJA

Wielkanocne paczki dla Bohaterów z Warmii i Mazur ..... 73

*Anna Szczepańska* – 101 urodziny mjr. Józefa Rusaka – jednego z pierwszych żołnierzy „Łupaszki” .. 74

*Anna Szczepańska* – Konkurs „Szlakiem 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej” ..... 75

*Adam Przyborowski* – Inicjatywa obywatelska z Kołna ..... 76

*Tadeusz Chrzanowski, Lesław J. Welker* – Podziękowanie za owocną współpracę ..... 78

**NOWOŚCI WYDAWNICZE** ..... 79

**AUTORZY KWIETNIOWEGO „BIULETYNU”** ..... 83

### AUTORZY kwietniowego „Biuletynu”:

**Paweł Bezak** – dr, kustosz, kierownik działu historii i badań naukowych Muzeum Niepodległości w Warszawie.

**Andrzej Chmielarz** – dr nauk historycznych. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii wojskowości, prowadzi badania w zakresie działalności Armii Krajowej i funkcjonowania struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

**Grzegorz Jasiński** – dr historii wojskowości.

**Tadeusz Kondracki** – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

**Jacek Sawicki** – historyk, dr hab., prof. nadzwyczajny KUL i pracownik naukowy Archiwum IPN w Warszawie.

**Zbigniew Wawer** – dr hab. nauk historycznych, prof. Politechniki Koszalińskiej, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie.

**Wiesław Jan Wysocki** – historyk, prof. nauk humanistycznych, wykładowca akademicki, publicysta.



## ROCZNIK „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata **114 zł** jako darowizna na cele statutowe **ŚZŻAK**

### Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

jest Organizacją Pożytku Publicznego,  
uprawnioną do otrzymywania **1% podatku**.

Nr **KRS 0000 113420**



Dziękujemy za Wasze wsparcie!

Wszystkie zgromadzone środki ZG ŚZŻAK przeznacza na cele statutowe.

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



**WYDAWCA:** Zarząd Główny ŚZŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, **KRS 0000113420, ISSN 1233-8567**

**NAKLAD:** 3700 egz.

**REDAGUJE ZESPÓŁ:** Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

**RADA PROGRAMOWA:** dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Agnieszka Łuczak, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

**REDAKCJA:** ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, **e-mail:** biuletyn.ak@wp.pl

**Nr konta:** 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

**Skład komputerowy:** Piotr Hrycyk, **e-mail:** piotrhrhrycyk@gmail.com

**Druk i kolportaż:** Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, **e-mail:** biuro@murupl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

#### PARTNERZY WYDAWNICTWA

30 LAT MUZEUM  
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Muzeum Niepodległości w Warszawie  
jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze



#### SPONSORZY

NBP Narodowy Bank Polski



ZAPRASZAMY na [www.biuletyn-ak.pl](http://www.biuletyn-ak.pl)

## 100. rocznica III Powstania Śląskiego



---

## 100. rocznica III Powstania Śląskiego

